AMBONA O MISTYCZNEM CIELE CHRYSTUSA.

I. Dogmat w mroku zapomnienia.

Przedziwna jest głębia i rozmaitość dogmatów, prawd i zasad chrześcijańskich. Są one tak głębokie, że nie potrafiły ich zgruntować rozważania wieków, a każda prawda posiada nietylko niewyczerpaną głębię, ale zarazem wewnętrzną moc promieniowania twórczego, budzącego życie, prawdziwą aktywność czynu. Wiemy z historji Kościoła, że jeden dogmat stał się nieraz podwaliną, na której wzniósł się nowy zakon, obudzający przez oświetlenie tej właśnie jednej prawdy powołanie do życia oddanego Bogu, uświęcający swych członków przez rozważanie i zgłębianie tej właśnie jednej prawdy chrześcijańskiej.

A jest tych prawd tak wiele, że ich starczy na całe dzieje Kościoła, a gdy dzieje ludzkości dobiegną kresu, wtedy ni treść, ni rozmaitość prawd Bożych nie będzie wyczerpana przez umysł ludzki, bo nie zdoła ich wyczerpać nawet wieczność.

Różne okresy dziejów Kościoła zajmują się różnemi prawdami objawionemi, zależnie od warunków bytu ludzkości w tym okresie, zależnie od potrzeb i zainteresowań psychiki ludzkiej w owym czasie, zależnie od upodobań ludzkiego ducha, który nie znosi jednostajności, wciąż szuka i wciąż nowości pragnie.

Z tą tendencją ducha ludzkiego musi się liczyć i kaznodzieja, o którym Pan Jezus powiedział tę krótką przypowieść kaznodziejską, zawartą w jednem zdaniu, ale pełnem treści: *Omnis scriba doctus in regno caelorum similis est homini patrifamilias, qui profert de thesauro suo nova et vetera* (Mat. 13, 52).

Obok więc tych *vetera,* które wydają się nieraz ludziom oklepane (przeważnie z winy kaznodziei, który nie umie ich odpowiednio oświetlić i używa w określeniach utartych formuł) — należy co pewien czas wynosić na ambonę i *nova.* Nie są to *nova* w tem znaczeniu, jakoby ich w skarbie dawniej nie było; leżały przez pewne okresy czasu ukryte w skarbie, skąd ich na światło dzienne nie wynoszono.

Jest to wytłumaczeniem faktu, że dogmat o mistycznem ciele Chrystusa Pana okryty był (a można powiedzieć, że i jest) na ambonie mgłą zapomnienia. To zapomnienie obejmuje duży okres czasu, bo sięga od dzisiejszych dni wstecz, aż do po-

czątków chrześcijaństwa, aż do świętego Pawła. Apostoł narodów, ten największy genjusz inteligencji w dziejach ludzkości, przedstawił dogmat o ciele mistycznem Chrystusa Pana tak głęboko, tak obszernie, tak jasno, z tak różnych stron go oświetlił, że milczenia o tym dogmacie nie możnaby usprawiedliwić wyłącznie brakiem dogmatycznego i filozoficznego zgłębienia, jak to można powiedzieć o wielu innych dogmatach, które zostały należycie wyświetlone dopiero w walkach z herezjami.

Św. Paweł przedstawia wyraźnie i jasno prawdę, że Kościół to ciało Chrystusa Pana, że Chrystus jest głową tego ciała, a wierni członkami, że wierni „wcielili się" w Chrystusa przez chrzest, że przez to wcielenie brali udział w dziejach życia Chrystusa Pana, a z drugiej strony dzieje wiernych i ich przeżycia (o ile są oni złączeni z Nim przez miłość) — to dalszy ciąg historji życia i działalności Zbawiciela, który przez wcielenie stał się głową i reprezentantem całej ludzkości, a zwłaszcza tych, którzy przez swe z Chrystusem zjednoczenie uczestniczą w Jego godności, prawach i zasługach. Mocą tego zjednoczenia z Chrystusem czerpią wierni z Chrystusa nadnaturalną, życiodajną siłę łaski, podobnie jak z pnia rośliny płyną soki ożywiające gałązki i liście.

Veritatem autem facientes in charitate, crescamus in illo per omnia (w Nim wzrastajmy we wszystkiem, co należy do wzrostu, rozwoju duchowego), *qui est caput (Ecclesiae) Christus: ex quo totum corpus compactum et connexum per omnem iuncturam subministrationis* (z Niego wypływa życiodajna siła, łącząca wszystkich wiernych w jednę społeczną całość), *secundum operationem in mensuram uniuscuiusque membri* (ta życiodajna siła pobudza do czynu, działania, odpowiednio do funkcyj każdego zosobna członka), *augmentum corporis facit in aedificationem sui in charitate* (Chrystus buduje w Kościele samego siebie przez łaskę, a wierni przez miłość) (Eph. 4, 15-16),

Nemo enim unquam carnem suam odio habuit: sed nutrit et fovet eam... quia membra sumus corporis eius, de carne eius et de ossibus eius (i to jest argument stwierdzający konieczność wzajemnej miłości między wiernymi). (Eph. 5, 29-30).

Sicut enim in uno corpore multa membra habemus, omnia autem membra non eundem actum habent: ita multi unum corpus sumus in Christo, singuli autem alter alterius membra (Rom. 12, 4-6).

Etenim in uno Spiritu omnes nos in unum corpus baptisati sumus (zostaliśmy przez chrzest wszczepieni w ciało Chrystusowe)... *Non potest autem oculus dicere manui: Non estis mihi necessarii. Sed multo magis quae videntur membra corporis infirmiora esse, necessariora sunt* (więc nawet człowiek bez zewnętrznego znaczenia jest ważnym jako członek ciała Chrystusa) (Rom. 12, 13-22).

Et nos... nunc... reconciliavit in corpore carnis eius per mortem (Col. 1, 21-22).

Consepulti ei in baptismo, in quo et resurrexistis per fidem operationis Dei (wierni jako członki ciała Chrystusa w Nim cierpieli, w Nim zmartwychwstali) (Col. 2, 12).

Vivo ego, iam non ego, vivit vero in me Christus (Chrystus żyje w wiernych, a oni stają się Chrystusem *[non ego]* (Gal. 2, 20).

Przytoczone teksty mają za zadanie zarówno przypomnieć kaznodziei treść dogmatu, jak też i podać materjał słowa Bożego, którym należy posługiwać się w kazaniach o mistycznem ciele Chrystusa Pana. Tekst łaciński oddaje lepiej pewne subtelności myśli oryginału, (na których właśnie zależy w kwestji zgłębienia dogmatu), niż tekst polskiego tłumaczenia, gdyż zarówno treść jak i zakresy pewnych pojęć — w różnych tekstach — nie odpowiadają sobie w zupełności.

Jeżeli słusznem jest podkreślane obecnie hasło: „Chrystusa przepowiadajcie“ — to kazania o mistycznem ciele Chrystusa Pana oświetlą właśnie postać Zbawiciela z tego punktu widzenia, z którego Osoba Jego Boska nie była należycie przedstawiana. Św. Paweł mówi o P. Jezusie: *Jesus Christus heri, et hodie: ipse et in saecula* (Hebr. 13, 8). Chrystus Pan *heri* to Przedwieczny Bóg, a powtóre to Chrystus historyczny. Zgłębianiem Jego życia i nauki zajmowali się od wieków kaznodzieje.

Jesus Christus in saecula, to Jezus, który przyjdzie nas sądzić i z którym mamy królować przez całą wieczność. I ten temat porusza się często w naukach o wieczności. Najmniej może Go znają wierni w określeniu: *Jesus Christus hodie*, a właśnie Kościół, jako Jego mistyczne ciało, jest żyjącym na ziemi Chrystusem, a dzieje Kościoła i dzieje poszczególnych dusz, to dalszy niejako ciąg historji życia Zbawiciela.

Zasnuty mrokiem zapomnienia dogmat o mistycznem ciele Chrystusa rzucił też cień na zrozumienie słów Chrystusa Pana: Jam jest droga, prawda i żywot (Jan 14, 6). Powta-

rzamy często te słowa na ambonie, ale nie wyjaśniamy dostatecznie tej zawartej w nich prawdy, że Chrystus Pan jest życiem wiernych. A jednak dopiero w tych trzech określeniach: *via, veritas et vita* — mieści się prawda w całej swej głębi, w całym swym blasku, a opuszczenie jednego z tych określeń jest jakby „zdekompletowaniem“ całości.

Rozumieją bowiem wierni, że Chrystus Pan jest prawdą, dał bowiem światu prawdę z nieba, która jedynie przetrwa wieki, chociaż niebo i ziemia przeminą. A centrum tej prawdy Bożej jest sama najświętsza Osoba Zbawiciela. Rozumieją chrześcijanie prawdę, że Chrystus jest drogą; i nauką bowiem i przykładem swego życia na ziemi, tę drogę do Boga, do zbawienia, jedyną drogę życia, nie błądzącą po manowcach, On nam wytyczył. Ale mało rozumieją tę prawdę, że Chrystus Pan jest naszem życiem, że On żyje w nas, jako w członkach swego mistycznego ciała, że my, (jeżeli chodzi o nadnaturalne życie), nie swem własnem żyjemy życiem, ale żyjemy życiem Jego, z Niego bowiem spływają do nas, jako do Jego członków, te życionośne i życiodajne prądy, podobnie jak krew w żywym organizmie przepływa od serca do wszystkich członków, ożywiając je i dając im aktywność, czyli zdolność do działania. Dopiero w świetle zgłębienia tej prawdy rozumiemy całą powagę i głębię słów Chrystusa: *Bezemnie nic uczynić nie możecie.*

Tu otwierają się przed nami bramy świata nadnaturalnego, który mieści się w duszach naszych, a który jest nam tak mało znany, tak tajemniczy, tak daleki, i to nietylko dlatego, że jest to świat niedostępny dla naszych zmysłów, badań rozumowych i doświadczenia, ale może poczęści i dlatego, że żyjąc w okresie racjonalizmu, zostaliśmy częściowo nim zarażeni, co się objawia właśnie brakiem zainteresowania dla tego, co nie jest dla rozumu dostępne. Ale epoka racjonalizmu już mija i coraz większe budzi się zainteresowanie dla rzeczy, których nie można ani zmierzyć, ani zważyć, ani też zbadać przez szkła mikroskopu.

Najczęstszą może jednak przyczyną milczenia na ambonie o mistycznem ciele Chrystusowem była pewnego rodzaju obawa przed zgłębianiem rzeczy tajemniczej, którą to tajemniczość upatrywano przedewszystkiem w słowie „mistyczny“. Zachodzi tu pewnego rodzaju nieporozumienie. Słowo „mistyczne ciało“ jest określeniem teologów. W tekstach św. Pawła, w tych za-

sadniczych, przedstawiających treść dogmatu, niema tego przymiotnika: „mistyczny“, jest więc Kościół określony poprostu jako ciało Chrystusa. Przymiotnik „mistyczne“ podkreślono w teologji, dla uniknięcia nieporozumienia, co może właśnie to nieporozumienie wywołało. Mówiąc więc o Kościele, jako mistycznem ciele Chrystusa, możemy opuścić ten przymiotnik, tak, jak „mistyczną śmierć“ Chrystusa Pana w ofierze Mszy św. określamy popularnie, że Msza św. jest powtórzeniem i odnowieniem ofiary krzyżowej.

Pojęcie bowiem przymiotnika „mistyczny“ ma podwójne znaczenie. Jedno odnosi się do przeżyć religijnego życia, wzniesionego już na wyżyny, dostępne dla dusz świętych, przez Boga specjalnie do tych wyżyn powołanych, które to przeżycia są pełne tajemniczości i głębi, gdyż są wywołane przez cudownie niemal objawiające się działanie łaski, a przeto dla ogromnej większości (nawet osób dążących do doskonałości) są te mistyczne stany duszy niedostępne, niepojęte i niezrozumiałe. Odnosimy się do tego z tą rezerwą, która powstrzymuje ślepego od udziału w mówieniu o kolorach. Tymczasem pojęcie mistyczności w odniesieniu do Kościoła, jako ciała Chrystusa, nie ma z tamtą mistycznością niemal nic wspólnego, jest to bowiem pojęcie, nietylko co do zakresu, ale i co do swej treści zupełnie inne. Użycie jednakowego, identycznego słowa, na wyrażenie dwu odmiennych w swej treści pojęć, spowodowało nieporozumienie.

Pojęcie „mistyczności“ w odniesieniu do Kościoła, jako ciała Chrystusa, oznacza pewnego rodzaju pośredniość bytu pomiędzy bytem fizycznym a symbolem. Twierdzenie, że Kościół jest ciałem Chrystusowem, możemy rozumieć trojako: albo Kościół jest ciałem Chrystusowem fizycznem i wierni są fizycznemi członkami Chrystusa, co jest naturalnie rzeczą wykluczoną, nawet bowiem o sakramentalnych postaciach Eucharystji, tak ściśle złączonych z ciałem Zbawiciela, nie można tego powiedzieć. Albo to powiedzenie, (że Kościół jest ciałem Chrystusa), można rozumieć symbolicznie, tak jak symbolicznie, obrazowo, rozumiemy powiedzenie, że prezydent jest głową państwa, że sejm jest ciałem (ustawodawczem), że jakaś społeczność jest jakby ludzkim organizmem — ciałem, a jednostki są członkami tego organizmu. A jednak Kościół jest w innem znaczeniu ciałem Chrystusa, niż społeczeństwo jest ciałem i organizmem prawnym. Inne bowiem organizmy ludzkich spo-

łeczności łączy w jedno tylko idea, prawo i władza, organizm zaś społeczny Kościoła łączy coś, co mu nadaje życie i zdolność czynu, a co właśnie płynie z Chrystusa, jak z centrum mózgowego (głowy) życionośne nerwy, jak z pnia żywotne i ożywiające gałązki soki. Żaden społeczny organizm ludzki nie ma też jakiejś wspólnej realnej duszy, jak ją ma Kościół, którego duszą jest Duch Św., tchnięty niejako w organizm Kościoła przez Chrystusa. To sprawia, że zjednoczenie Kościoła w jeden organizm w Chrystusie jest czemś, co pojęcie symbolu „ciała" wytrąca ze stanowiska czystego symbolu, a przybliża je raczej do pojęcia fizycznego realizmu, ale fizyczną realnością jeszcze go nie czyni. Aby nazwać jakoś tę pośredniość bytu, pomieszczoną między symbolem a bytem fizycznym, użyto pojęcia: „mistyczny". Tak więc należy rozumieć treść tego przymiotnika. Zrozumienie należyte tego pojęcia usunie trudności i obawy, jakie stały dotąd na przeszkodzie wprowadzeniu na ambonę nauki o mistycznem ciele Chrystusa.

II. Aktualność dogmatu i jego życiowe walory.

Epoka współczesna, to epoka skrajnego realizmu, który jest znów wynikiem materjalistycznego światopoglądu. Nic też dziwnego, że w okresie entuzjazmu dla aktywności, dla czynu, kiedy myśl ludzka ocenia wszystko wedle miary korzyści praktycznych, kiedy za istotę inteligencji uznaje się, nawet w teoretycznej dziedzinie wiedzy, spryt życiowy, że w tym okresie bardzo mało jest zainteresowania dla prawdy z jej teoretycznego punktu. Pewien refleks tego charakterystycznego znamienia ducha czasu odbił się i w dziedzinie teologicznej wiedzy. A jeśli nawet dogmatykę usiłujemy nastawić praktycznie i przedstawić życiowe walory dogmatów, nie może się z tą psychiczną tendencją nie liczyć ambona. Owszem, kaznodzieja musi, jak się to mówi, trzymać rękę na pulsie współczesnego ducha czasu, musi odczuć zainteresowanie i upodobanie dzisiejszego słuchacza.

Dogmat o mistycznem ciele Chrystysa Pana należy właśnie do dogmatów najbogatszych w te walory życiowe, które realnie i aktywnie nastawionego człowieka współczesnego potrafią umysłowo zainteresować i czuciowo ująć za serce. Jest to bowiem dogmat sięgający bardzo głęboko, zarówno w psychikę ludzką, jak też i w życia ludzkiego przejawy, jest więc czemś nietylko człowiekowi bliskiem, ale zarazem czemś życiowo-praktycznem.

Można pozostawić na uboczu takie walory życiowe dogmatu, jak np. poczucie wewnętrznej siły, potęgi — a w konsekwencji pewnego religijnego życiowego optymizmu, jaki się rodzi w duszy ze zrozumienia tej prawdy, żeśmy niejako cząstką Chrystusa, — a Chrystus jest nietylko z nami, ale w nas, przemieniając nas w siebie; można szerzej nie rozbierać tego wpływu, jaki poczucie jedności z Chrystusem musi wywrzeć na psychiczne ustosunkowanie się do grzechu. Z bogactwa jednak walorów życiowych dogmatu należy uwzględnić przedewszystkiem trzy z nich najaktualniejsze: aktualność dogmatu w epoce socjalizacji, jego wpływ na wyrobienie nadnaturalnego ducha i jego znaczenie dla Akcji Katolickiej.

Żyjemy w okresie niezwykłego natężenia tendencyj socjalnych. Świadczy o tem rozwój socjologji i szerokie zainteresowanie, jakie ta gałąź wiedzy wzbudziła. Wszystkie przejawy życia ludzkiego przejmuje dziś idea socjalna. Nastąpiło też uspołecznienie wszystkich niemal ludzkich dążności, czynności i zainteresowań. Ujęto w formy organizacyjne nawet literaturę, sztukę, muzykę, sport, a zrzeszenia ludzi wysokich, grubych, ludzi noszących jednakie nazwisko, świadczą nawet o zbyt wybujałym przeroście idei socjalnej. Dziś żadna idea nie zdobędzie serc, o ile nie ukaże się światu w formie organizacji, a najwznioślejsze hasła i najofiarniejsze, najgenjalniejsze wysiłki jednostek skazane są na zagładę, jeśli będą pozbawione formy społecznej. Objawem socjalnych tendencyj współczesnego ducha czasu jest też wzmagający się kult państwa i dążność do społecznego absolutyzmu, który ma być ostateczną likwidacją mijającej epoki demokratyzmu i równie jak demokracja, nadmiernie rozwiniętego indywidualizmu. W tych więc warunkach każda idea socjalna ma dziś wielkie szanse zdobycia umysłu i serca człowieka współczesnego.

Jesteśmy świadkami przedostania się tendencyj socjalnych na teren religijnego życia, w formie mnożących się i rozwijających organizacyj religijnych, zwłaszcza tych, które przyjęły nowoczesne formy socjalne. Należy zaś jeszcze raz podkreślić fakt, że nie istnieje i nie może istnieć w ludzkiem społeczeństwie organizacja socjalna tak potężnie, a zarazem tak subtelnie ukształtowana pod względem społecznym, jak mistyczne ciało Chrystusa, posiadające jedno życiowe tętno łaski i miłości, jednę realną duszę i idealną spójnię w osobie Jezusa Chrystusa, realnie żyjącego i działającego we wszystkich członkach, jakimi

są wierni. Współczesny entuzjam społeczny znajdzie w tym dogmacie najdoskonalszy ideał swych dążności, ideał społeczny, który równocześnie nie zwalcza zdrowego indywidualizmu, nie gnębi i nie zabija jednostki, nie gwałci jej praw i wolności, ale ją podnosi, rozwija i uszlachetnia.

W konsekwencji entuzjazmu dla takiej idealnej społeczności, musi się zrodzić w sercu miłość i przywiązanie do Kościoła, duch prawdziwie katolicki, do którego obudzenia musimy dążyć wszelkiemi drogami, ze względu na sekciarską propagandę, oraz grożące Kościołowi niebezpieczeństwa ucisku i prześladowań, idea bowiem boskiego kultu dla państwa ten konflikt wcześniej czy później wywołać musi.

Trudno też znaleźć doskonalsze lekarstwo na uleczenie chorej duszy współczesnego człowieka, jak właśnie zgłębienie, zrozumienie i przejęcie się nauką o mistycznem ciele Chrystusa. Tą chorobą współczesnej duszy to materjalizm i laicyzm, czyli odrzucenie wszystkiego, co jest nadnaturalnem. Ogromny postęp techniki i kultury materjalnej tak dalece oczarował myśl i serce człowieka współczesnego, że nie chce wiedzieć o niczem, co nie jest materją, co się nie da obliczyć w walorach monetarnych, co nie zaspokaja dążności do podniesienia materjalnego dobrobytu i nie zwiększa sumy rozkoszy i przyjemności cielesnych i zmysłowych. Wszystko zaś, co nie należy do tej dziedziny, jest współczesnemu człowiekowi tak dalece obcem, że jeżeli do kogo, to przedewszystkiem do człowieka współczesnego, wypowiedziane są słowa św. Pawła, że właśnie to, co nadnaturalne, co Boże: *stultitia est illi et non potest intelligere* (I. Cor. 2, 14).

Człowiek współczesny, choćby nie chciał w zupełności zerwać z Bogiem, choćby chciał utrzymać jeszcze resztki kontaktu z religją, to jednak neguje absolutnie wszelki porządek nadnaturalny, swe stosunki z Bóstwem pragnie regulować osobiście, nie uznaje nadnaturalnego pośrednictwa środków łaski, nie uznaje ingerencji Kościoła w kwestje wiary i moralności, co wszystko stanowi właśnie istotę laicyzmu.

Nauka zaś o mistycznem ciele Chrystusa Pana przedstawia nietylko ideę diametralnie do laicyzmu przeciwną, ale przedstawia porządek nadnaturalny, przedstawia cały wewnętrzny świat nadnaturalny, w całej jego okazałości, piękności i idealiźmie, pozwalając wejrzeć w głębie tajników tego niezmiernie bogatego świata nadzmysłowego, śledzić przecudną harmonję jego

praw, jego zasad, jego idei. Nauka o mistycznem ciele Chrystusa przedstawia też, w sposób może najbardziej dostępny dla zrozumienia, to wszystko, co powoduje konieczność łaski, konieczność środków sprowadzenia i pomnożenia łaski, konieczność pośrednictwa Kościoła w dziele indywidualnego odkupienia i zbawienia poszczególnych dusz ludzkich. Jeżeli bowiem bez zjednoczenia z Chrystusem przez łaskę żadna dusza nietylko się zbawić, ale żadnego kroku ku zbawieniu uczynić nie może, a jeżeli to zjednoczenie z Chrystusem polega właśnie na tem, że stajemy się Jego członkami w Kościele, jeżeli od Chrystusa, jako członki Jego ciała, odbieramy puls życia i zdolność do czynu i działania, to właśnie w tem mieści się i treść chrześcijańskiej idei nadnaturalizmu i racja i konieczność Kościoła, jako widzialnej społeczności, która z woli Chrystusa Pana ludzkość do zbawienia prowadzi, przechowując niesfałszowany depozyt wiary i administrując środkami łaski.

Wyjaśnianie z ambony (a w konsekwencji zrozumienie przez wiernych) dogmatu o mistycznem ciele Chrystusa, posiada doniosłe znaczenie dla Akcji Katolickiej. Dogmatyczną bowiem podstawę Akcji Katolickiej stanowi wyłącznie wspomniany dogmat. Zasadniczą ideą Akcji Katolickiej, to pobudzenie wiernych do czynnego udziału (z hierarchją i pod jej kierownictwem) w pracy apostolskiej i duszpasterskiej. Obowiązek tej współpracy wynika z udziału wiernych w kapłańskiej godności Chrystusa Pana. Św. Piotr nazywa wiernych „królewskiem kapłaństwem“ (II. Piotr 2, 4). To królewskie zaś kapłaństwo wiernych mogą wierni zrozumieć jedynie wtedy, kiedy zrozumieją treść dogmatu o mistycznem ciele Chrystusa Pana. Głową Kościoła jest Chrystus Pan, wierni są Jego członkami, godność zaś, prawa i przywileje głowy udzielają się i członkom, gdyż między członkami ciała a jego głową istnieje pewnego rodzaju *communicatio idiomatum*. Stąd płynie nasze pewnego rodzaju ubóstwienie przez łaskę, nasze przywileje synostwa Bożego, nasze prawo do nieba, nasze współuczestnictwo w dziele odkupienia, a w rezultacie i udział wiernych w kapłańskiej godności Chrystusa.

Zrozumienie zaś prawdy, że wszyscy jesteśmy nietylko *membra Christi*, ale *alter alterius membra*, jako członki mistycznego ciała, Kościoła, jest jednym z najbardziej przekonywujących argumentów, że nie możemy tylko o samych sobie myśleć, ale że musimy troszczyć się również i o zbawienie

drugich, gdyż jeden członek ciała nie może powiedzieć drugiemu: „nie potrzebuję ciebie, nie zależy mi wcale na tobie“, zdrowie bowiem, lub słabość jednego z członków, całemu organizmowi się udziela. Ten sam argument, w tych samych nieomal słowach, znajdujemy w przytoczonych tekstach św. Pawła. Wspomniany tekst, wyjaśniający treść prawdy o mistycznem ciele Chrystusa, jest zarazem argumentem udziału wiernych w Akcji Katolickiej.

Okazuje się więc, że dogmat o mistycznem ciele Chrystusowem, posiada nietylko doniosłe, ale zarazem i bardzo aktualne walory życiowe, że więc nadszedł czas, w którym kaznodzieja, jako *doctus in regno coelorum,* musi podobnie, jak ów mądry gospodarz, wynieść na ambonę ze swego skarbu prawdy o mistycznem ciele Chrystusa, które w oczach większości słuchaczy uchodzić będą za *nova*, były im bowiem dotąd prawie zupełnie nieznane.

III. Tematy i dyspozycje.

Dogmat mistycznego ciała Chrystusa Pana jest bogaty zarówno w treści, jak i w swych związkach z innemi prawdami wiary. Wszystkie niemal prawdy wiary mają z nim pewną łączność, tak, że na podstawie tego dogmatu, względnie z jego punktu wyjścia, można przedstawić wiernym całą niemal chrześcijańską teologję. Można więc mówić o stosunku Trójcy Świętej do Kościoła, nasze bowiem synostwo Boże łączy nas z Bogiem Ojcem, ponieważ jesteśmy członkami ciała Syna Bożego, Duch Św. zaś jest duszą tego ciała mistycznego. Nauka o Wcieleniu Syna Bożego stanowi fundament dogmatu o ciele Jego mistycznem, a nauka o odkupieniu i zastępczem w imieniu całej ludzkości zadośćuczynieniu zyskuje swą głęboką rację w tem, że ludzkość jest w tak szczególny sposób z Chrystusem zjednoczona, że stanowi z Nim pewnego rodzaju jedność. Łaska jest w swej istocie życiową mocą płynącą z Chrystusa do wszystkich członków Jego ciała, chrzest i pokuta jest wszczepieniem w to ciało, Eucharystja najdoskonalszym wyrazem tego zjednoczenia, kapłaństwo jest upełnomocnieniem do zewnętrznego, widzialnego zastępstwa Chrystusa, jako głowy Kościoła, małżeństwo jest sakramentem przez swą reprezentację łączności Chrystusa ze swą oblubienicą Kościołem. Jedność, świętość, powszechność i apostolskość Kościoła, jego konieczność do zbawienia, pełnomocnictwa Boże i władza hierarchji Kościoła znajdują swe naj-

głębsze wytłumaczenie w prawdzie, że Kościół, to żyjący i działający na ziemi Chrystus Zbawiciel.

Naszych słuchaczy trzeba pouczać dużo o Kościele, zwłaszcza w obecnych czasach, kiedy zaraza laicyzmu przedostaje się, przy pomocy przeróżnych środków, do szerokich warstw ludności, a sekty, które przeszły z Ameryki do starego świata, wszędzie niemal, we wszystkich, nawet wiejskich parafjach, usiłują zapuścić korzenie. Trzeba więc często mówić kazania na temat, że Kościół Chrystusowy jest tylko jeden, że poza Kościołem niema zbawienia, że hierarchja kościelna Chrystusa Pana reprezentuje, Chrystusa zastępuje, że od Niego ma swe władze i pełnomocnictwa. Trzeba wśród wiernych budzić zrozumienie, miłość i przywiązanie do Kościoła, trzeba prowadzić żywą i intensywną propagandę tego duchowo-społecznego, chrześcijańskiego wychowania, podobnie jak się dziś propaguje „wychowanie państwowe“. W tych warunkach, w każdym razie trudniejszy do zrozumienia dogmat o mistycznem ciele Chrystusa, nie może w prostych, dosadnych, jasnych naukach o Kościele zająć stanowiska centralnego, ale musi stanowić tylko jeden ze składowych czynników całości tych pouczeń. W miarę postępu uświadomienia religijnego, może jednak nadejść czas, że wszystkie szczegóły i subtelności tego dogmatu będą dla ogółu wiernych zdrowym i pożytecznym pokarmem duszy.

Do praktycznego użytku na ambonę może posłużyć następujący szereg dyspozycyj kazań z omawianego tematu:

1. Kościół jako mistyczne ciało Chrystusa.

Wstęp: Opowiadanie o nawróceniu św. Pawła. Pan Jezus odzywa się do Pawła: „Szawle! Szawle! Czemu mnie prześladujesz“ — a więc Kościół to Chrystus żyjący na ziemi, Kościół to ciało Chrystusa — mistyczne. (Rozróżniamy ciało Chrystusa fizyczne, eucharystyczne i mistyczne).

1. Głową Kościoła jako ciała mistycznego jest Chrystus.

a) Głowa jest centrum nerwów, łączących wszystkie członki w jednę całość. Wierni są złączeni z Chrystusem przez łaskę.

b) Głowa, wywyższona ponad wszystkie członki, reprezentuje całego człowieka. Chrystus przyjął naturę naszą, stał się naszym przedstawicielem, naszym prawnym zastępcą przed Bogiem, przyjął na siebie winy nasze i jako zastępca całej ludzkości, za winy całej ludzkości na krzyżu odpokutował.

c) Od głowy i jej centrów nerwowych przechodzi siła życiowa na całe ciało. Nadnaturalną siłą życiową jest łaska. Chrystus Pan ją wysłużył i Chrystus Pan jej udziela tym, którzy są z Nim złączeni przez miłość.

2. Duszą Kościoła jest Duch Św. („Nie wiecie, żeście świątynią Bożą, a Duch Św. mieszka w was?").

3. Członkami tego ciała Chrystusowego są wszyscy wierni.

Zastosowanie: Wdzięczność za łaskę należenia do prawdziwego Kościoła, miłość dla Kościoła, jako żyjącego na ziemi Chrystusa, wierność Kościołowi i troska o jego losy.

2. Żywe i martwe członki ciała Chrystusowego.

1. Rozprowadzenie i wyjaśnienie słów Chrystusa: „Jam jest szczep winny, wyście latorośle" (gałązki)... (Jan 15, 5). Ze szczepu płyną soki ożywcze, dające życie i możność wzrostu gałązkom, liściom, kwiatom, a wreszcie i owocom.

2. Gałązka z pniem złączona — wierny złączony z Chrystusem przez wiarę i miłość, z Niego czerpie nadnaturalną życiową siłę łaski. Łaska uświęcająca, dająca nadnaturalne życie Boże, łaska uczynkowa: oświecenia, uczucia (liście, kwiaty), czyny cnoty, zasługi na żywot wieczny (owoce).

3. Gałązka sucha nie czerpie soków z pnia, nie żyje, silniejszy wiatr ją oderwie od pnia. Suche gałązki przeznaczone są na spalenie. Grzesznik traci życiowe połączenie z Chrystusem — wiara jeszcze go z Chrystusem łączy, ale życia nadnaturalnego już nie ma, nie może wydać owoców — zasług na wieczność. Grozi mu wieczne potępienie.

3. Korzyści zjednoczenia z Chrystusem wiernych, jako członków Jego ciała mistycznego.

1. Jako wstęp może posłużyć opowiadanie z historycznej lekcji Brewjarza na święto Perpetui i Felicyty. Święta oświadcza: „Teraz ja cierpię, ale w czasie męczeństwa Chrystus będzie ze mną cierpiał". Zjednoczenie z Chrystusem dawało męczennikom heroiczną cierpliwość, moc i potęgę ducha.

2. To zjednoczenie sprawia, że mieszka w nas Chrystus. („Kto mnie miłuje... i Ojciec go miłuje... przyjdziemy do niego i mieszkanie u niego uczynimy". Jan 14, 23).

3. Jako członki Jego ciała, czerpiemy z Niego siłę życia nadnaturalnego, łaski poświęcającej i uczynkowej.

4. Uczestniczymy w Jego przywilejach Syna Bożego, w Jego prawach synowskich do dziedzictwa niebieskiego, w Jego kapłańskiej godności *(regale sacerdotium)*, a nawet pod pewnym względem w Jego Boskości *(consortes divinae naturae)*.

5. To zjednoczenie z Chrystusem jest źródłem naszej duchowej potęgi i mocy. („Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia“. Filip. 4, 14).

6. Ponieważ w mistycznem ciele Chrystusowem jesteśmy również członkami wzajemnie pomiędzy sobą *(alter alterius membra)*, możemy jedni za drugich się modlić, jedni za drugich Bogu wynagradzać, jedni za drugich wysługiwać, względnie wypraszać łaski i dobrodziejstwa.

Zastosowanie: największem nieszczęściem jest grzech, jako odłączenie się od Chrystusa i strata tego wszystkiego, co nam to zjednoczenie daje.

4. Chrystus w nas, a my w Chrystusie.

(Wyjaśnienie słów Chrystusowych).

1. „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“ (Mat. 28, 20).

2. „Jam jest droga, prawda i żywot“ (Jan 14, 6).

3. „Bezemnie nic uczynić nie możecie“ (Jan 15, 5).

4. Słowa św. Pawła: „Żyję... już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“ (Galat. 2, 20).

5. Upomnienie Zbawiciela z mowy pożegnalnej do apostołów. „Trwajcie we mnie, a ja w was“ (Jan 15, 4).

5. P. Jezus naszą drogą, prawdą i życiem.

1. Chrystus prawdą. Pragnienie prawdy, poszukiwanie prawdy, szczęście z odnalezienia prawdy. Ale prawda ludzka przeminie: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą“ (Mar. 13, 30-31). *Et veritas Domini manet in aeternum* (Ps. 116, 2). Tę prawdę przyniósł nam Chrystus w swej Ewangelji. On sam jest najważniejszą, centralną prawdą religji chrześcijańskiej.

2. Chrystus drogą. Życie podróżą. Celem jej niebo. Drogą, spełnienie warunków zbawienia. Chrystus Pan wytyczył nam tę drogę:

a) nauką,

b) przykładem życia.

1. Chrystus życiem:

a) wyjaśnienie podwójnego życia duszy.

b) Chrystus Pan to nadnaturalne życie (łaskę) wysłużył nam przez krzyż.

c) Z Niego, jako ze źródła życia, przez zjednoczenie z Nim, czerpiemy nadnaturalną siłę życiową; jak pień zasila sokami gałązki, jak serce przez żyły wysyła krew do członków, tak P. Jezus swojem życiem Bożem nas ożywia.

Zastosowanie: wiara i miłość ku P. Jezusowi.

6. Najśw. Sakrament a mistyczne ciało Chrystusa.

Wstęp: *Homo quidam fecit coenam magnam.* Król sprawia gody swemu synowi i prosi wszystkich. Udział w uczcie jednoczy gości z gospodarzem, oraz uczestników biesiady między sobą. Jeszcze ściślejsze zjednoczenie i wzajemne i z Chrystusem, przedstawia i sprawia Eucharystja.

1. Mowa Pana Jezusa w Kafarnaum po cudzie rozmnożenia chleba (Jan 6, 22-72). „Kto pożywa ciała mego i pije krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim...“ „Kto pożywa tego chleba, żył będzie na wieki“. „Kto mnie pożywa, żyje ze mnie“ *(vivet propter me).*

a) Połączenie z Chrystusem mistyczne, to łaska i miłość.

b) Komunja św. podtrzymuje nadnaturalne życie łaski, gdyż

α) łączy nas z Chrystusem,

β) pomnaża miłość,

γ) pomnaża łaskę,

δ) chroni od upadku.

c) Komunja św. łączy nawet ciało nasze z ciałem Chrystusa i wciąga je w orbitę jedności mistycznej z Chrystusem.

2. To zjednoczenie mistyczne z Chrystusem wyobraża Najświętszy Sakrament przez ceremonję dolania wody do wina przed konsekracją. Jak kropelka wody w wino się przemienia, a potem razem z niem w krew P. Jezusa, tak wierni, przez Eucharystję, przemieniają się w Chrystusa i przyjmują uczestnictwo w naturze Bożej.

3. Eucharystja wyobraża też i sprawia wzajemne wiernych zjednoczenie w ciele mistycznem Chrystusa.

a) Wyobraża: jak wiele ziarn składa się na jeden chleb, wiele kropel na kielich wina, tak wielu wiernych stanowi jedno mistyczne ciało Chrystusa.

b) Sprawia:

α) przez złączenie się z Chrystusem łączą się wzajem wierni ze sobą,

β) pomnożona miłość do Chrystusa Pana jest równocześnie pomnożeniem miłości bliźniego.

7. Chrystus w bliźnich naszych.

Jako wstęp może posłużyć lekcja historyczna z brewjarza na dzień św. Grzegorza W. (12 marca), który odznaczał się miłością bliźniego i miłosierdziem i przyjmował w gościnę ubogich, a w postaci ubogiego przybył do niego raz anioł, a innym razem sam Chrystus Pan.

1. Chrystus Pan każe uważać za siebie każdego człowieka, nawet najmniejszego, najpodlejszego, najbardziej wzgardzonego, wszyscy bowiem są członkami Jego ciała mistycznego. Cokolwiek

więc dobrego zrobimy bliźnim, Chrystus Pan zapisuje to w niebie, jakbyśmy Jemu samemu to uczynili. „Ktokolwiek jedno z takich dzieci przyjmuje w imię moje, mnie przyjmuje“ (M. 9, 36). „Cokolwiek uczyniliście jednemu z braci moich najmniejszych, (choćby najbardziej niegodnemu, wzgardzonemu, chodzi bowiem o miłość nie fizyczną, ale duchową), mnieście uczynili“ (Mt. 25, 40).

2. Krzywdę wyrządzoną bliźniemu Chrystus Pan poczytuje za swoją osobistą krzywdę. „Szawle, czemu mnie prześladujesz?“

3. W wyroku zbawienia i potępienia na sądzie ostatecznym Pan Jezus utożsamia się z naszymi bliźnimi, i jeżeli nas zbawi, to przedewszystkiem za miłosierdzie dla bliźnich, w których służyliśmy Chrystusowi, a tych, których potępi, potępi ich za brak miłości i miłosierdzia dla bliźnich, za brak pamięci o tem, że w bliźnich krzywdzili Chrystusa Pana. „Idźcie przeklęci w ogień wieczny... albowiem byłem głodny, a nie daliście mi jeść, byłem pragnący, a nie daliście mi pić... Czegokolwiek nie uczyniliście jednemu z tych małych, mnieście nie uczynili“ (Mat. 25, 34-46).

8. Uświęcenie ciała naszego przez Chrystusa Pana.

1. Przyjmując ciało nasze przez wcielenie, Chrystus uświęca naturę ludzką, więc i ciało nasze. *Et verbum caro factum est* (Jan 1, 14).

2. Uświęca ciało nasze, mieszkając w nas. „Nie wiecie, żeście świątynią Bożą, a Duch Św. (wraz z Ojcem i Synem Bożym) mieszka w was? A zatraci Bóg tego, ktoby znieważył świątynię Boga“ (1 Kor. 3, 16-17).

3. Uświęca Pan Jezus ciało nasze przez Komunję św., przez którą i ciało nasze wchodzi w szczególniejszą łączność z ciałem eucharystycznem Chrystusa.

4. Uświęca wreszcie Pan Jezus ciało nasze, czyniąc nas z ciałem członkami mistycznego swego ciała.

Zastosowanie. Najważniejsze zastosowanie tego rozważania mieści się w słowach Apostoła: *Corpus non fornicationi, sed Domino... Nescitis, quoniam corpora vestra membra sunt Christi? Tollens ergo membra Christi, faciam membra meretricis? Absit... quoniam qui adhaeret meretrici, unum corpus efficitur. Erunt enim (inquit) duo in carne una... Glorificate et portate Deum in corpore vestro.* (1 Cor. 6, 13-20).

Podane dyspozycje przedstawiają naukę o mistycznem ciele Chrystusa Pana w tym zakresie, w jakim dla przeciętnego słuchacza w kościele może być ta nauka zrozumiałą, dla duszy korzystną.

W głębszem nieco opracowaniu i z nastawieniem zastosowań do życia duchownego, mogą te dyspozycje posłużyć jako podkład do rekolekcyj dla osób duchownych.

Ponieważ wszystko, co czyni Bóg, w stosunku do ludzkości, ma swe najgłębsze źródło w nieskończonej Bożej miłości, przeto przy rozważaniu tajemnic przez Boga objawionych można powiedzieć: patrz głębiej, a zobaczysz Serce Jezusowe. Nieskończona miłość Serca Jezusowego jest też źródłem, z którego wypływa dogmat o mistycznem ciele Chrystusa. Gdy więc, w każdej z podanych nauk, podkreślimy ten punkt wyjścia, mogą one posłużyć do kazań pierwszopiątkowych.

Jazowsko (diec. tarnowska). *Ks. dr. Juljan Piskorz.*

LITERATURA DO KAZAŃ O CIELE MISTYCZNEM CHRYSTUSA.

R. Plus T. J. **W Chrystusie Jezusie.** Kraków, Wyd. ks. ks. Jezuitów 1932.

R. Plus T. J. **Chrystus w braciach naszych.** Wyd. ks. ks. Jezuitów 1932.

Ks. Dr Tymczak. **Kościół jako Ciało mistyczne Chrystusa.** Str. 34. Lwów, Wyd. OO. Dominikanów, 1932.

Marmion. **Chrystus życiem duszy** (zwłaszcza cz. I. r. 5).

Marmion. **Chrystus w Swoich tajemnicach.** Kraków, Wyd. ks. ks. Jezuitów.

Anger. **La doctrine du Corps mystique de Jésus Christ.** Beauchesne, Paris, 1929.

Jürgensmeier. **Der mystische Leib Christi** als Grundprinzip der Aszetik. 381 S. Mk. 6.40. Ferd. Schöningh, Paderborn.

SPRAWY REKOLEKCYJNE.

ZWIĄZEK Ks. Ks. REKOLEKCJONISTÓW OSTOJĄ RUCHU REKOLEKCYJNEGO W DIECEZJI.

(Referat, który wygłosił ks. Czesław Małysiak na kursie instrukcyjnym dla księży rekolekcjonistów w Wilnie dnia 14 czerwca b. r.).

Wszechświatowy ruch rekolekcyjny.

Miałem szczęście przed 6-ciu laty w roku 1928 popchnąć nieco naprzód istniejący już zresztą ruch rekolekcyjny w Polsce. Jakże się ucieszyłem, kiedy wkrótce potem odezwał się głos Namiestnika Chrystusowego i Ojciec św. Pius XI wydał osobną encyklikę o rekolekcjach zamkniętych p. t. *Mens nostra*.

Odtąd rozpoczął się naprawdę wszechświatowy ruch rekolekcyjny, który nietylko u nas obudził drzemiące kadry rekolekcyjne i zachęcił do działania tak księży rekolekcjonistów, jak też i świeckich rekolektantów, ale nawet i zagranicą, gdzie już istniała silna propaganda na rzecz rekolekcyj zamkniętych, powiększył liczbę domów rekolekcyjnych i uczestników ścisłych ćwiczeń duchownych.

Rekolekcje zamknięte nabrały wkrótce takiego znaczenia, że nazwano je „wyższą szkołą życia wewnętrznego“, „twierdzą katolicyzmu“, „najważniejszem zadaniem Akcji Katolickiej“ i „jednym z najlepszych środków pasterzowania“.

Te i tym podobne hasła rekolekcyjne zrobiły swoje, boć powstał naprawdę wszechświatowy ruch rekolekcyjny, wprawdzie jeszcze bez wszechświatowej centrali, ale z centralami w niektórych państwach i narodach i z dobremi rezultatami, nawet na misjach, w krajach pogańskich.

W Indjach Holenderskich np. na wyspie Flores urządzono od sierpnia 1932 r. do sierpnia 1933 r. 82 serje rekolekcyj dla więcej wykształconych krajowców i wzięło w nich udział 7631 osób. Dwie serje dano naczelnikom dystryktów, przyczem nie brakło również i „radżów“ czyli królów.

W krajach katolickich jest on tak duży, że np. w Niemczech odprawiło zamknięte rekolekcje w roku 1933 przeszło

100.000 osób, a w takiej Holandji, gdzie jest katolików 2 1/2 miljona, wzięło udział w rekolekcjach około 500.000 rekolektantów i rekolektantek, a więc co 5-ta osoba odprawiła rekolekcje zamknięte.

U nas w Polsce zaczęliśmy silniejszy ruch rekolekcyjny od dni propagandy rekolekcyjnej. Pierwszy taki dzień odbył się w Trzebini w roku 1929, potem drugi w roku 1931, a trzeci imponujący w Katowicach w 1932 roku.

Prócz dni rekolekcyjnych, urządziłem też 3 razy kursy instrukcyjne dla księży rekolekcjonistów, także w Trzebini. Na każdym z nich byli delegaci prawie ze wszystkich diecezyj, na ostatnim z 10-ciu diecezyj i z 9 zakonów.

Wydałem też pierwszy u nas w Polsce miesięcznik rekolekcyjny p. t. „Drogowskaz“ (dawniej „Dzwonek Rekolekcyjny“), urządziłem w Trzebini pierwszy dom rekolekcyjny dla wszystkich stanów (O. O. Jezuici we Lwowie i w Dziedzicach mają domy tylko dla mężczyzn). Później powstał wspaniały dom rekolekcyjny w Kokoszycach na Górnym Śląsku, a dziś liczą już w Polsce 7 stałych domów rekolekcyjnych, prócz kilkunastu przygodnych, gdzie się od czasu do czasu odprawiają zamknięte rekolekcje dla różnych stanów.

Próbowałem też na wzór zagranicy zorganizować pierwszy „Związek Rekolekcyjny“, składający się z byłych rekolektantów i rekolektantek, przeprowadziłem już pierwszy zjazd związkowców 15 sierpnia 1933 r. i zorganizowałem stały „Komitet Rekolekcyjny“, złożony z Panów i Pań z całej Polski, który co kilka miesięcy obraduje nad sprawami rekolekcyjnemi. Niektórzy nie biorą udziału w posiedzeniach, gdyż za daleko mieszkają, ale zato utrzymują z Komitetem kontakt drogą korespondencyjną.

Wreszcie na moją propozycję założył ks. prał. Sobczyński w Kielcach pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa Łosińskiego pierwszy w Polsce „Związek Rekolekcjonistów“, o czem będzie mowa nieco niżej.

Doczekała się też Polska przepięknych rezultatów rekolekcyjnych, bo podczas gdy w roku 1930 mieliśmy zaledwie około 5000 osób na rekolekcjach zamkniętych, to już w 1931 r. było ich około 9000, a w ostatnim 1933 około 15.000. Statystyka ta nie jest dokładna, gdyż kilka diecezyj sprawozdania z ruchu rekolekcyjnego u siebie nie posłało.

Prócz tego kilkadziesiąt tysięcy osób odprawiło tak zwane półzamknięte rekolekcje, zwłaszcza na Górnym Śląsku.

Czego potrzeba?

Dla ogarnięcia ruchem rekolekcyj zamkniętych wszystkich diecezyj i wszystkich stanów, potrzeba uświadamiania ludzi, aby wiedzieli, co to są zamknięte rekolekcje, gdyż u nas całe miljony nic a nic o tem jeszcze nie wiedzą. Uświadamiać o tem powinni przedewszystkiem kapłani na polecenie Księży Biskupów i zarządy Akcji Katolickiej.

Przytem potrzeba propagandy rekolekcyjnej, począwszy od sekretarza diecezjalnego, a skończywszy na każdym przełożonym czy przełożonej bractwa lub stowarzyszenia religijnego, o czem będzie jeszcze mowa w innym referacie.

Trzeba koniecznie domów rekolekcyjnych, przedewszystkiem stałych, a potem i przygodnych, tymczasowych, w różnych zakładach, instytucjach i szkołach, gdzieby w wolnym czasie mogły się odbywać serje rekolekcyjne.

Potrzeba „Związku Księży Rekolekcjonistów".

Ale najważniejszą sprawą dla silnego, stałego i pewnego ruchu rekolekcyjnego w każdej diecezji, to odpowiednia liczba dobrych i wyrobionych księży rekolekcjonistów. Jeżeli diecezja będzie obfitowała w rekolekcjonistów, to ruch rekolekcyjny będzie zabezpieczony, to znajdą się i domy rekolekcyjne, choćby narazie tylko przygodne, będzie duża frekwencja rekolektantów i rekolektantek na serjach rekolekcyjnych, uświadomienie mas i propaganda na rzecz rekolekcyj będą zapewnione, krótko mówiąc: „Związek Księży Rekolekcjonistów" stanie się ostoją ruchu rekolekcyjnego w diecezji. Tu zakony nie wystarczą i nawalnej pracy rekolekcyjnej nie sprostają, choćby ich było w diecezji dość dużo i choćby mieli dzielnych misjonarzy-rekolekcjonistów.

Ileż to razy zdarza się, że ks. proboszcz lub prefekt daremnie obchodzi klasztory i puka od furty do furty, prosząc o misjonarza czy rekolekcjonistę. Zdarza się to w różnych porach roku, zwłaszcza zaś w wielkim poście. Wszędzie odpowiadaja: za późno, albo: ten już gdzieindziej zaproszony, tamten przeciążony pracą, a ten znów zasłabł i t. p. Koniecznie więc trzeba klerowi świeckiemu zabrać się, mimo jakichkolwiek trudności, do pracy rekolekcyjnej i pomnożyć kadry rekolekcjonistów.

Wszak nieraz drzemią wśród świeckiego duchowieństwa dzielne siły rekolekcyjne, a choćby ci kapłani nie mieli tej

ascezy, jaką mają zakonnicy, to przecież mają daleko więcej doświadczenia duszpasterskiego, znajomości psychy dzisiejszego człowieka, zwłaszcza wśród inteligencji i młodzieży.

Misjonarze i rekolekcjoniści zakonni będą zawsze pożądani, ale obok tych wytrawnych kierowników ćwiczeń duchownych trzeba rekolekcjonistów spośród świeckiego kleru. Myślę, że zakony i zgromadzenia zakonne pozostaną przy szkoleniu swoich kapłanów na misjonarzy i rekolekcjonistów i zachowają nadal własne metody rekolekcyjne i misyjne, zaś świeccy księża rekolekcjoniści będą się wzorowali na ich doświadczeniach, biorąc dużo np. z metody franciszkańskiej, OO. Redemptorystów czy innych, zwłaszcza zaś z pierwszorzędnej metody św. Ignacego Loyoli.

Że zapotrzebowanie księży rekolekcjonistów jest wielkie, że potrzeba będzie czemprędziej szkolić także i świeckich kapłanów na rekolekcjonistów, to na dowód tego przytoczę słowa jednej z pań, organizatorki i propagatorki rekolekcyj zamkniętych u nas w Polsce.

Pisze mi tak: „Wielką bolączką naszą jest brak rekolekcjonistów. Gdy się człowiek uda do jakiego zakonu wcześniej, to nie mogą zagwarantować rekolekcjonisty; — bezpośrednio znów przed terminem, zwłaszcza wielkopostnym, wszyscy są zajęci i mowy o tem niema, aby kogoś dostać. Tak się ma rzecz i z nami właśnie, i w tym wielkim kłopocie udajemy się do Ojców o pomoc. W ostatnim numerze „Drogowskazu“ była wzmianka o powstającym „Związku Księży Rekolekcjonistów“. Czytałam o tem z nadzieją w sercu, że będzie to kiedyś rozwiązaniem tej trudnej kwestji. Zanim jednak tę rzecz się zorganizuje, może Ojcowie, którzy się nią zajmują, zechcą nam udzielić wskazówek, gdzie szukać rekolekcjonistów i zechcą w znalezieniu ich pośredniczyć. Zdaje mi się, że pisząc do Czcigodnych Ojców, w dobre ręce oddaję sprawę“.

Ale pamiętajmy o tem, że organizując i szkoląc księży rekolekcjonistów, musimy dobierać i wyrabiać „dobrych“ kierowników ćwiczeń duchownych. Nie wszyscy do tego rodzaju pracy się nadają i choćby ktoś miał dobrą wolę i nawet chęć, to nie można go robić kierownikiem ćwiczeń duchownych, jeżeli nie będzie „dobrym“ rekolekcjonistą.

Umyślnie używam tego wyrazu „dobry“, gdyż już nieraz słyszałem, że w tym lub owym domu rekolekcyjnym jest bardzo wygodnie, jest pięknie, bo miejsce urocze, albo ogród duży, ale to dla ciała; zaś w tamtym domu rekolekcyjnym jest mniej wygodnie dla ciała, ale zato dla duszy dobrze. A dlaczego? Bo tam są dobrzy rekolekcjoniści.

I to też nieraz rozstrzyga o frekwencji, o propagandzie i wogóle o wszystkiem.

Trzeba więc dzielnych, fachowo wyrobionych i duchowo nastrojonych, trzeba jednem słowem „dobrych" rekolekcjonistów.

Organizowanie i szkolenie rekolekcjonistów.

Jak organizować „Zw. Księży Rekolekcjonistów?"

1-o. Trzeba zebrać odpowiednią liczbę ochotnych i *ad hoc* uzdolnionych kapłanów i dać im potrzebny do tego statut;

2-o należy ich fachowo wyszkolić, szczególnie zapomocą kursów instrukcyjnych;

3-o zachęcić do prowadzenia życia wewnętrznego, bez którego niema owocnej pracy apostolskiej na rekolekcjach i misjach (w tym celu można zalecać specjalne rekolekcje dla księży rekolekcjonistów).

Zwróćmy uwagę przedewszystkiem na sposób werbowania kapłanów w diecezji do związku rekolekcjonistów. Jeśli można i wolno coś o sobie powiedzieć, a trudno mijać się z prawdą, to projekt zakładania związków rekolekcjonistów wyszedł od podpisanego. W „Drogowskazie" poruszałem tę sprawę kilkakrotnie.

Wprawdzie już istniał podobny Związek w diecezji lubelskiej pod nazwą: „Koło Księży Kaznodziejów Diecezji Lubelskiej", ale w tej formie, o jakiej myślałem, zrealizował związek rekolekcjonistów dopiero ks. prał. Sobczyński z Kielc. Ksiądz Sobczyński przedstawił rzecz całą najprzew. Ks. Biskupowi Łosińskiemu, a otrzymawszy zezwolenie, wysłał z Komisji Akcji Katolickiej przy Kurji Biskupiej pismo, w którem prosił o wybranie na konferencjach dekanalnych spośród księży osobnych sekretarzy dekanalnych do spraw rekolekcyjnych. Zarazem wspomniał ks. Prałat o zamianie dotychczasowego „Związku Księży Misjonarzy Diecezjalnych" na „Związek Księży Rekolekcjonistów Diecezji Kieleckiej". Dla wszystkich zaś, zgłaszających się do Związku, urządził 3 stycznia 1933 r. w Kielcach zebranie organizacyjne. Przytaczam wyjątek z wezwania.

Konferencja Dekanalna.

„W najbliższym numerze „Przeglądu Diecezjalnego" umieszczamy artykuł: „Program działalności w sprawach rekolekcyjnych", wytyczający naszą dalszą działalność. Programowy ten artykuł o sprawach rekolekcyjnych Czcigodni Księża omówią i przedyskutują na następnej konferencji dekanalnej, przechodząc do konkretnych

wniosków praktycznych, aby je później wprowadzić w życie po wszystkich parafjach dekanatu. Na tejże konferencji dekanalnej zgromadzeni uczestnicy upoważnią jednego z dekanalnych kapłanów, jako sekretarza dekanalnego do spraw rekolekcyjnych, do utrzymania stałej łączności z sekretarzem jeneralnym do spraw rekolekcyjnych, i do bliższego zajmowania się sprawami rekolekcyjnemi całego dekanatu. Sekretarz dekanalny winien bezwarunkowo należeć do Związku Księży Rekolekcjonistów. Odpis protokółu konferencji dekanalnej, na której omówiono sprawy rekolekcyjne, należy niezwłocznie przesłać do Komisji Akcji Katolickiej przy Kurji Biskupiej w Kielcach..."

Związek Księży Rekolekcjonistów.

„Przystępujemy do utworzenia Związku Księży Rekolekcjonistów na nowych podstawach i oczekujemy zgłoszeń kandydatów do Związku. Zakres działania Związku, szczegóły statutowe i regulaminowe, a także program działalności będziemy roztrząsali na organizacyjnem zebraniu Związku. Każdy dekanat powinien posiadać przynajmniej jednego przedstawiciela Związku; pożądana jest większa ilość członków z każdego dekanatu. Spodziewamy się, że dotychczasowy Związek Księży Misjonarzy diecezjalnych wejdzie całkowicie w zespół Związku Księży Rekolekcjonistów".

Po odbyciu zebrania organizacyjnego dla księży rekolekcjonistów, na którem miałem szczęście wygłosić referat, i po ułożeniu statutu Związku, wydał J. E. Ks. Biskup orędzie do Księży Proboszczów diecezji kieleckiej, w którem wspomina o założeniu „Związku Księży Rekolekcjonistów Diecezji Kieleckiej", zarazem daje praktyczne wskazówki, odnośnie do zastępcy wyjeżdżającego rekolekcjonisty z parafji, co do wynagrodzenia za pracę rekolekcyjną, względnie misyjną i t. p. Orędzie to dosłownie przytaczam:

Do Wieleb. Księży Proboszczów diecezji kieleckiej.

„Aby serca wiernych otrząsnąć z grzechów i zbliżyć do Boskiego Serca Zbawiciela, uważamy za najskuteczniejszy środek odosobnienie duchowe, gdzie Pan Bóg bezpośrednio będzie do nich przemawiał podczas ćwiczeń rekolekcyjnych. Przypominamy tedy Czcigodnym Księżom Proboszczom i ich współpracownikom uchwały Kieleckiego Synodu Diecezjalnego z roku 1927, gdzie jest mowa o misjach i rekolekcjach parafjalnych.

Szczególniejszem naszem życzeniem jest, aby, jak głosi st. 278 Synodu, w każdej parafji co rok odprawiały się trzydniowe ogólne rekolekcje, a co 10 lat misje parafjalne.

W tej myśli dotychczasowy Związek Kapłanów Misjonarzy przekształca się na Związek Księży Rekolekcjonistów Diecezji Kie-

leckiej, z pozostawieniem mu przywilejów nadanych przez Stolicę Apostolską Związkowi Kapłanów Misjonarzy. Zachęcamy usilnie Duchowieństwo nasze do zapisywania się na członków tego Związku. Ogólne kierownictwo wszelkiemi sprawami rekolekcyjnemi powierzyliśmy Sekretarzowi Diecezjalnemu do spraw rekolekcyjnych, który łącznie z Zarządem Związku Księży Rekolekcjonistów ma obowiązek troszczyć się o należyte przeprowadzenie w diecezji sprawy rekolekcyj wszelkiego typu, t. j. rekolekcyj otwartych, misyj parafjalnych, rekolekcyj półzamkniętych.

Księża Proboszczowie mogą do prowadzenia rekolekcyj czy misyj parafjalnych zapraszać rekolekcjonistów albo ze zgromadzeń zakonnych, albo też z Diecezjalnego Związku Rekolekcjonistów, zawsze jednak w porozumieniu z Sekretarjatem Diecezjalnym do spraw rekolekcyjnych.

Księdza Proboszcza, który jako członek Księży Rekolekcjonistów wyjeżdża do innej parafji na rekolekcje lub misje parafjalne, w duszpasterskich parafjalnych obowiązkach zastępuje proboszcz parafji sąsiedniej, według wykazu sąsiedztwa parafij w statucie synodalnym 43, lub też inny sąsiad, na którego zastępstwo zezwoli Władza diecezjalna. Zastępca pobiera 1/3 dochodów z *iura stolae* (intencje mszalne w okresie zastępstwa całkowicie należą do zastępcy).

Jako normę wynagrodzenia każdego księdza rekolekcjonisty oznaczamy na 15—20 zł. dziennie podczas rekolekcyj, a na 10—15 zł. dziennie podczas misyj parafjalnych, jak również całkowite utrzymanie i zwrot kosztów przejazdu. Dyrektor Księży Rekolekcjonistów będzie nam podawał do wiadomości przebieg poszczególnych spraw rekolekcyjnych i misyjnych. Polecając sprawy rekolekcyjne gorliwości kapłańskiej Wielebnego Duchowieństwa, udzielamy błogosławieństwa Pasterskiego wszystkim Czcigodnym Księżom".

Następnie ks. prałat Sobczyński przesłał księżom diecezji dekret J. E. Ks. Biskupa, mocą którego zatwierdzony został Związek Księży Rekolekcjonistów i zarazem zatwierdzony statut tegoż związku. Te dwa dekrety podaję tutaj w wyjątkach:

Dekret.

„Niniejszym dekretem zatwierdzamy Związek Księży Rekolekcjonistów Diecezji Kieleckiej, który ma kierować misjami i rekolekcjami w diecezji, prócz rekolekcjonistów zakonnych. Zarazem zatwierdzamy przedłożony Nam statut tegoż Związku".

Dekret.

„Niniejszem przekształcamy Diecezjalny Związek Księży Misjonarzy na Związek Księży Rekolekcjonistów Diecezji Kieleckiej, który stawia sobie za cel kierownictwo misjami i rekolekcjami w diecezji,

Mamy nadzieję, że dotychczasowi pracownicy misyjni pozostaną nadal członkami Związku Księży Rekolekcjonistów. Równocześnie powołujemy i mianujemy na okres pięcioletni, lub do naszego odwołania ks. Antoniego Sobczyńskiego, Dyrektorem.

Naturalnie, że można obrać inny sposób organizowania związku z myślą, że tutaj, dla archidiecezji wileńskiej, będziemy mogli już dzisiaj coś definitywnego w tym kierunku zrobić.

Szkolenie księży rekolekcjonistów pod względem duchowym.

Co do życia wewnętrznego i ascetycznego wyrobienia, to właściwie niema żadnych wielkich trudności, gdyż każdy kapłan wyniósł to już z seminarjum duchownego, i życie wewnętrzne praktykować powinien z obowiązku i powołania kapłańskiego. Przecież w tym celu musi przynajmniej co 3 lata odprawiać swoje rekolekcje.

Ale związek przypomni mu to wszystko, zachęci do odprawiania medytacji, do częstej spowiedzi, do pobożnego odprawia Mszy św., brewjarza i t. p. Właśnie Związek wskaże rekolekcjoniście, że nanic piękne i wymowne słówka, jeśli nie będzie namaszczenia, powagi i mocy Bożej w głoszeniu słowa Bożego, zwłaszcza na misjach i rekolekcjach. *Prius sanctificari, deinde sanctificare* — według św. Grzegorza z Nazianzu.

Prawda, że rekolekcjonista musi mieć odpowiednie fachowe wykształcenie, musi grzebać w podręcznikach metodycznych, zwłaszcza zaś musi się zaznajomić z metodą św. Ignacego Loyoli, musi wiele, bardzo wiele studjować i znać nietylko teologję i filozofję, ale i prądy dzisiejsze, ducha dzisiejszych czasów, ale przecież zawsze więcej zrobi rekolekcjonista asceta, rekolekcjonista uduchowiony, niż rekolekcjonista mówca i uczony. A gdyby te obie zalety w sobie złączył, to *non plus ultra*, to byłby idealnym rekolekcjonistą.

Tematy, jakiemi ma rekolekcjonista karmić dusze, muszą być przemedytowane, by mówił z przekonania, by mówił z ducha i mocy, jak o tem apostoł wspomina: „A mowa moja i moje nauczanie nie polegały na przekonywujących słowach mądrości ludzkiej, ale na okazaniu ducha i mocy“ (I. Kor. 2).

Bardzo też ważną rzeczą będzie urządzanie corocznych, przynajmniej trzydniowych rekolekcyj, specjalnie dla księży rekolekcjonistów — wskazane też będą rekolekcje dłuższe, np. 5-cio lub 8-dniowe.

Fachowe wyszkolenie.

W *Schönere Zukunft,* katolickim tygodniku wiedeńskim, w artykule „Katolizismus und politische Entwicklung in Deutschland“ czytaliśmy o ciekawem zapatrywaniu się katolickich kół niemieckich na potrzeby dzisiejszego katolicyzmu. Autor tego artykułu twierdzi, że dziś trzeba nie tyle katolickich partyj politycznych, ile raczej wyrobionych, solidnych, odważnych i duchem katolickim przejętych mężów katolickich, trzeba apostolskich jednostek, któreby zawsze i wszędzie wprowadzały orjentację katolicką.

Rekolekcjonista dzisiejszy musi o tem wiedzieć, musi znać ducha dzisiejszych czasów, musi wnikać w psychę narodów, stanów, rodzin i pojedyńczych ludzi.

Musi nietylko reformować dusze, dawać im życie wewnętrzne, życie z Bogiem, lecz musi także stawiać jasno i wyraźnie obowiązek apostołowania wśród swoich i obcych; w rodzinach, przy warsztacie pracy, w biurze, fabryce, wojsku, wśród prostych i uczonych, wśród młodzieży i starszych.

Inaczej będzie on przemawiał do ludu prostego, inaczej do inteligencji, znów inaczej do młodzieży, inaczej do niewiast, a inaczej do mężczyzn. Musi znać dzisiejsze bolączki społeczeństwa, złe i dobre jego strony, prądy i hasła dzisiejsze i powinien je w naukach rekolekcyjnych uwzględniać — musi znać sekciarstwo, komunizm, laicyzację społeczeństwa i t. p.

Nie może opuścić niedomagań dzisiejszych rodzin, musi wiedzieć, jak potraktować neomaltuzjanizm, a jak przerywanie ciąży, by nie naruszył zasad moralnych, podyktowanych przez prawo natury i pozytywne prawo Boże, ale też powinien odpowiednio podziałać na słuchaczy czy słuchaczki tak, by poszli za wolą Bożą, uznali swój błąd i nawrócili się do zasad katolickich. Fatalnem byłoby np. nacisnąć silnie na neomaltuzjanizm, a słabo potraktować *procurationem abortus,* chyba na to, żeby po rekolekcjach czy misjach drugi błąd stał się gorszym i częstszym w danem środowisku, niż pierwszy. Tak zrobiono w jednem z miast zagranicznych w czasie misyj.

Trzeba rekolekcjoniście dzisiejszemu więcej podkreślać pozytywne strony tematów konferencyj, niż negatywne, gdyż ukazaniem wartości wiary i religji, piękności i potrzeby cnót, budzeniem ufności w dobroć Bożą i t. p. prędzej nawróci i przekona dzisiejszego człowieka. Naturalnie, że musi też uwzględnić

grozę zła moralnego, grzech i rzeczy ostateczne. *Haec sunt facienda, illa non omittenda.*

Koniecznie musi rekolekcjonista zgłębić metodę rekolekcyjną św. Ignacego Loyoli, ale też i dobrze będzie, jeśli się zapozna z różnemi innemi typami rekolekcyj, względnie konferencyj. Powinien wiedzieć, że co innego jest udzielać rekolekcyj, a co innego wygłaszać cykl konferencyj lub wykładów apologetycznych czy duszpasterskich. Musi wiedzieć, że inaczej przemawia się na misjach i rekolekcjach parafjalnych, gdzie trzeba nietylko dobrej treści, ale też i dobrej wymowy, a inaczej na zamkniętych i półzamkniętych rekolekcjach, gdzie się jest więcej konferencjonistą, niż kaznodzieją.

Dobrze, a nawet konieczne jest dla rekolekcjonisty, zwłaszcza przy zamkniętych rekolekcjach, by znał poziom duchowy i potrzeby swych słuchaczy, boć inaczej nastawi swe tematy rekolekcyjne na wybór stanu, a inaczej na reformę życia, inaczej będzie mówił do pobożnych i cnotliwie żyjących katolików, a inaczej do tych, co długo żyli bez Boga, inaczej do tych, co już nieraz rekolekcje odprawili, a inaczej do takich, którzy przyszli, by się nawrócić i by generalną spowiedź odprawić.

Wogóle musi stare prawdy w nowej podać szacie.

Do tego wszystkiego zaś będzie potrzebował odpowiedniego studjum i odpowiednich podręczników. Tutaj mogę polecić takie książki jak: „Exerzitienleitung“ — Harrasser S. J., Verlaganstalt — Benziger — Köln a. Rh.; „Exerzitien u. Exerzitienorganisation“ — referaty z Münster, z dnia rekolekcyjnego w 1924 roku; „Exerzitienschriften für Priester und Laien“ — Innsbruck — Marianischer Verlag — Maximilianstrasse 9; „Les Grandes Directives de la Retraite fermée“, Bulletin des Retraites fermées“. Są też i włoskie, holenderskie, czeskie i inne miesięczniki rekolekcyjne, można się u mnie co do nich poinformować. Wielu kapłanów-rekolekcjonistów korzysta z naszej polskiej literatury rekolekcyjnej. Duże usługi odda w doskonałem tłumaczeniu „Kuźnia Akcji Katolickiej“ O. Sudbracka. Również wielu przegląda dziś moją książkę „3 dni kursu instrukcyjnego dla rekolekcjonistów“ i miesięcznik rekolekcyjny „Drogowskaz“.

Sądzę, że każdy rekolekcjonista powinien być zarazem propagatorem rekolekcyj. By zaś umiał tę rzecz prowadzić, powinien się także zaznajomić ze sposobami organizowania i propagowania ćwiczeń duchownych, zwłaszcza zamkniętych i pół-

zamkniętych rekolekcyj. Bo i cóż nam pomoże mieć rekolekcjonistów i domy rekolekcyjne, jeśli ludzie na ścisłe rekolekcje nie pójdą, bo ich nie będzie miał kto zachęcić do domów rekolekcyjnych?

Więc i to będzie potrzebne każdemu rekolekcjoniście.

Sprawę tę poruszę poczęści w następnym referacie na temat: „Praktyczne wskazania instrukcyjne", a zainteresowanych odsyłam do książki: „3 dni kursu instrukcyjnego dla rekolekcjonistów".

Za i przeciw „Związkowi Księży Rekolekcjonistów".

Za związkiem przemawia:

a) zapotrzebowanie rekolekcjonistów i misjonarzy;
b) propaganda rekolekcyj zamkniętych lub przynajmniej półzamkniętych, które najlepiej uskutecznią świeccy kapłani rekolekcjoniści;
c) konieczność objęcia jakby siecią jaką — diecezyj, stanów i narodów, zamkniętemi rekolekcjami;
d) doświadczenie księży świeckich, którego nie mają nieraz zakonnicy;
e) podniesienie na duchu kapłanów, dających rekolekcje i t. p.

Przeciw Związkowi można przytoczyć:

a) to, że ludzie zwykle wolą zakonnika, niż kapłana świeckiego na rekolekcjach i misjach;
b) księża świeccy mają za dużo pracy parafjalnej i szkolnej, więc trudno im będzie poświęcić się pracy rekolekcyjnej;
c) szkolić kapłanów nie będzie rzeczą tak łatwą i inne.

Sądzę, że już sama liczba punktów „pro" zachęca do tego, by się oświadczyć za związkiem. Jeżeli chodzi o nawał pracy po parafjach i szkołach, to przecież tylko tyle seryj rekolekcyjnych weźmie ksiądz rekolekcjonista, na ile mu jego obowiązki pozwolą, zresztą czyżby niektórzy księża nie mogli być do tej pracy specjalnie przeznaczeni, jak są przeznaczeni do pracy nad młodzieżą, dla prasy i t. p.? Przecież na to nie trzeba oddawać kilkunastu księży, ani kilkudziesięciu, ale zaledwie kilku. Przecież dziś jest dużo powołań, że i do tej roboty kapłani się znajdą i utrzymanie dostaną.

Co do szkolenia, to myślę, że każdy kapłan rekolekcjonista najchętniej i z przyjemnością to zrobi.

A jeżeli chodzi o to, że wierni wolą zakonnika, niż świeckiego kapłana, to rzecz względna, boć przecież nieraz dobry rekolekcjonista, kapłan świecki, jest rozchwytywany, zapraszany i pożądany. Zresztą czyż nie może iść na ambonę w samej sutannie i z krzyżem na piersiach, by była rozmaitość i by większe wrażenie zrobił?

Są już związki księży misjonarzy i rekolekcjonistów.

Już są związki misjonarzy i rekolekcjonistów, tak zagranicą jak też i u nas. Zagranica, jak np. Niemcy, ma już związki w wielu diecezjach, a prócz tego jest tam centrala związków, która ułatwia misjonarzom i rekolekcjonistom zjazdy, narady i szkolenie, daje im zarazem wszelkie *facultates*, potrzebne dla misyj i rekolekcyj, tak od księży biskupów, jak też i za ich pośrednictwem od Ojca św..

O ile wiem, to u nas takie związki istnieją już w diecezjach: kieleckiej, lubelskiej, poznańskiej i przemyskiej i to pod różnemi nazwami.

Zgromadzenie Księży Rekolekcjonistów.

Myślę, że dla zakładania, a zwłaszcza dla utrzymania i rozwoju Związków Księży Rekolekcjonistów, będzie potrzebne nowe zgromadzenie zakonne, którego celem byłoby właśnie zakładanie po diecezjach (naturalnie za wolą Ordynarjusza) związków, ustawiczne czuwanie nad niemi i wyrabianie księży świeckich na dzielnych rekolekcjonistów.

Naturalnie, że takie zgromadzenie musiałoby urządzać specjalne rekolekcje dla księży rekolekcjonistów i kursy instrukcyjne dla nich.

Prócz tego wszystkiego sami członkowie tegoż zgromadzenia udzielaliby rekolekcyj i misyj. Jeżeli takiego zgromadzenia nie będzie, wówczas związki księży misjonarzy i rekolekcjonistów spośród kleru świeckiego zawsze będą budowane na kruchych podstawach, dziś będą liczne i zapalone do pracy, a jutro ostygną w zapale, zaczną topnieć, no i wreszcie całkiem stopnieją. Doświadczenie wyraźnie na to wskazuje.

Statuty związków.

Zostaje mi jeszcze tylko przedstawić Statuty różnych Związków księży misjonarzy i rekolekcjonistów. Na pierwszem

miejscu postawiłbym Statut „Związku Księży Rekolekcjonistów Diecezji Kieleckiej“ (zob. „Prz. Homil.“ r. 1933, str. 139 n.).

Myślę, że na nim możnaby się wzorować, gdyż jest to właściwie pierwszy statut związku. Gdy założymy tutaj w Wilnie „Związek Księży Rekolekcjonistów Archidiecezji Wileńskiej“, to radziłbym zaraz ułożyć statut dla tegoż związku.

Prócz tego dla orjentacji podaję także dwa inne statuty: „Statut Koła Księży Kaznodziejów Diecezji Lubelskiej“ (zob. „Prz. Homil.“ r. 1933, str. 137—139) i „Ustawy Związku Księży Misjonarzy“ (archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej) (zob. „Prz. Homil.“ r. 1929, str. 121—126). Statuty te można nadto znaleźć w „Drogowskazie“ z r. 1933 — str. 178, 218 i 220).

Domówienie.

Przy końcu niniejszego referatu pozostaje chyba tylko życzenie, by w tutejszej, tak sławnej i staropolskiej archidiecezji, powstał jak najprędzej Związek Księży Rekolekcjonistów, by się rozwijał i wzmacniał, by przeorał rekolekcjami całą ziemię wileńską i by wszystkie stany skupił w Kościele katolickim i doprowadził do Chrystusa!

Daj Boże, by wkrótce powstały w archidiecezji liczne stałe i przygodne domy rekolekcyjne, a rekolektanci i rekolektantki, wychodząc z nich pokrzepieni i na duchu podniesieni, mogli powiedzieć tak, jak mi niedawno temu powiedział w pociągu jeden z urzędników kolejowych: „Odprawiłem rekolekcje zamknięte, teraz mi dobrze z Bogiem i lepiej mi się powodzi“.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE MATEK.

(Pokłosie kursu rekolekcyjnego w Werl 19—22 II. 1924 r.).

Od niewiast zależy, czy się naród podnosi czy obniża, a między niemi największy wpływ posiadają matki. Omówimy rekolekcje dla matek w zasadzie, w szczegółach, w technice.

Sprawy zasadnicze.

Ten będzie dobrym kierownikiem rekolekcyj dla matek, kto jest głęboko przekonany o znaczeniu matek, kto we własnej poznał ideał matki, kto serdeczne przywiązanie do swej matki wkłada we wszystkie nauki i w prace rekolekcyjne. Ten też będzie dobrym kierownikiem takich rekolekcyj, kto subtelnie rozumie życie duszy kobiecej i we wszystkich naukach uwzględnia właściwości wewnętrznego życia matek. Z powodu zależności duszy od ciała również duchowe przeżycia zależą od anatomicznych i fizjologicznych różnic między kobietą a mężczyzną. Należy przeto brać pod uwagę większą pobudliwość nerwową, żywszą uczuciowość, przewagę pierwiastka estetycznego w myśleniu u kobiet w porównaniu z mężczyznami. Zasadniczo jednakowo mężczyzn i kobiety obowiązuje ta sama moralność (nie można dopuszczać moralności podwójnej). W dziedzinie życia moralnego zauważymy wszakże wydatne różnice, jako wynikowe różnych usposobień i skłonności.

Kierownik rekolekcyj dla matek może się dosyć bezpiecznie oprzeć na religijnem życiu kobiety. Nie można twierdzić, żeby kobieta w założeniu była religijniejszą od mężczyzny; można atoli przyjąć ze św. Bazylim Wielkim, że kobieta w życiu religijnem łatwiej pokonywa trudności i prędzej ćwiczy się w dobrem, aniżeli mężczyzna. Kobieta kieruje się uczuciem religijnem, religja jest dla niej oparciem w działaniu, a szczególnie w uczynkach miłosiernych. Kobieta w cierpieniu zdobywa się na mężną cierpliwość i wytrwałość, w sprawach śliskich broni się wrodzoną wstydliwością, a w miłości względem mężczyzny, upatrując w nim ideał, obdarza go zaufaniem.

I w występku głębiej się pogrąża kobieta i trudniejsze jej nawrócenie, gdy się raz zbłąka na manowce. Zaślepiona egoizmem, dochodzi kobieta do potworności. Dodajmy tu jeszcze próżność kobiecą, kobiece udawanie i jej bezwstyd, gdy się

wyzwoli z więzów moralnych. Mimo teoretycznej znajomości psychologji niewieściej, nieraz rekolekcjonista napotka tysiączne zagadki w duchowem życiu kobiet. Musi się on odznaczać mądrą gorliwością o dusze, gorąco się modlić o oświecenie i ciągle chodzić w obecności Bożej.

Sprawy specjalne.

Kobiety potrzebują religijnego odnowienia i pogłębienia. Wynik rekolekcyj dla matek, po łasce Bożej, zależy istotnie od nauk rekolekcyjnych, które należy dostosować do powołania i stosunków życiowych matki. Oto plan tematów wszystkich nauk rekolekcyjnych:

1. (Wstępna w sobotę). Chrystus i Samarytanka. Co Chrystus daje rekolektantce? Co rekolektantka daje Chrystusowi.

2. (Niedziela). Cel i koniec. Rozważ swoje powołanie jako człowiek, jako chrześcijanka, jako matka.

3. Grzech. Magdalena: grzesząca, żałująca, pokutująca.

5. Spowiedź. Spowiedź jest dziełem miłosierdzia. Rekolekcyjna. Jeneralna.

5. Rachunek sumienia. Według przykazań Bożych.

6. Śmierć i sąd. Moment zawstydzenia przez wyjawienie grzechów na sądzie ostatecznym wywiera na kobiety większe wrażenie, aniżeli na mężczyzn.

7. (Poniedziałek). Matka i dziecko. Przymioty wychowawczyni. Środki wychowawcze: wzorowe życie, czujne oko, pouczanie, serce w modlitwie, karcąca ręka. Cel wychowania: wyrobienie woli, charakteru, serca. Wychować w religijnem posłuszeństwie, wyrzeczeniu, czystości, pracowitości, miłości bliźniego. Uwydatnić miłość nadprzyrodzoną wychowawczyni.

8. Małżonka i małżonek. Ważny ten temat wymaga nadzwyczajnego taktu rekolekcjonisty. Małżeńska wierność, czystość, miłość. — Małżeńska wierność w życiu, w miłości, w cierpieniu.

9. Pobudki żalu. Tuż przed samą spowiedzią. Wskazać miłość Ukrzyżowanego, na żałującą Magdalenę i zakończyć aktem żalu za grzechy.

10. Życie z wiary i w modlitwie. Matka względem Boga, względem otoczenia, względem siebie w życiu prywatnem. Zwrócić uwagę na życie z wiary, według zasad wiary, zalecić rozmyślanie, a szczególnie podkreślić wspólną modlitwę w rodzinie. Wtrącić też słowo o tercjarstwie i o drodze krzyżowej.

11. Matka i Marja. Podniosłe myśli o czci Matki Bożej, jako wzorze kobiecej cnoty. Nabożeństwo do Matki Bożej to środek wychowawczy w ręku matki. Tegoż wieczora ofiarowanie matek Matce Najświętszej.

12. (Wtorek). Matka i Eucharystja. Jak odpowiednio można wykazać stopnie naturalnej miłości matki w miłości Zbawiciela eucharystycznego: 1) przebywanie matki przy dziecku; 2) ofiara matki z życia dla dziecka; 3) tęsknota matki do istotnego zjednoczenia z dzieckiem. Co za bogate myśli można tu dołączyć: przebywanie matki przed tabernakulum, codzienne słuchanie Mszy św., źródło macierzyńskiej ofiarności, matka i codzienna a przynajmniej częsta Komunja św.

13. Matka i jej otoczenie czyli matka i dobroczynność: w domu, poza domem, w życiu publicznem.

14. Matka w życiu prywatnem: w pracy, w odpoczynku. Święta w rodzinie. Rodzinne radości i uroczystości.

15. Niebiańskie radości matki. Cierpienia matki zmieniają się w radość. Pierwsze powitanie w niebie z Matką Bożą. Spotkanie z matką i z dziećmi w niebie. Rodzina niebiańska. Droga matki do nieba.

Sprawy techniczne.

W naukach do matek należy używać tonu kapłańskiego, pełnego godności, namaszczenia i łagodności, nie zaś po niewieściemu — miękkiego i sentymentalnego. Nie przebierać miary w gromadzeniu przykładów, ani nie rozbijać wyobraźni, a równocześnie kształtować i wzmacniać wolę: podnosić, pocieszać, krzepić, a nie przygnębiać! Przemówienia oświetli się przykładami wziętemi z życia tego zawodu, do jakiego należą rekolektanci.

W układaniu porządku dziennego uwzględnić duszę kobiecą, która potrzebuje lekkiej odmiany. Dać miejsce wspólnym ćwiczeniom, jak różaniec, droga krzyżowa, czytanie duchowne. Kobiety pragną większej uroczystości w nabożeństwach, co się szczególniej da uwzględnić na początek i na zakończenie rekolekcyj. Czytanie duchowne według doboru rekolekcjonisty powinno uzupełniać nauki rekolekcyjne. Wejdziemy teraz w szczegóły porządku dziennego.

Sobota. Godz. 7 wieczorem — wspólna kolacja. 7 3/4 — Nabożeństwo wstępne w kościele przed obrazem Matki Bożej. 8 — Nauka wstępna ze wspólnemi pacierzami wieczornemi w kaplicy.

Niedziela. Godz. 5 1/4 — wstanie. 6 — wspólne pacierze w kaplicy. 6 1/5 Msza św.; odmawiają odpowiednie modlitwy; zezwala się na przystępowanie do Komunji św. 7 — śniadanie ze wspólnem czytaniem. 7 1/2 — czytanie prywatne w wolnym czasie. 8 — nauka i rozważanie. 9 1/2 — notatki: czytanie prywatne. 10 — drugie śniadanie. 10 1/4 — nauka i rozważanie. 11 1/2 — wspólny różaniec w kościele albo w kaplicy; odmawiają na 2 chóry; śpiewa się na początku, po drugiej tajemnicy, po czwartej i na końcu. 12 — obiad ze wspólnem czytaniem. 12 3/4 — odpoczynek, notatki, rachunek sumienia. 2 — wspólna droga krzyżowa ze śpiewem. 2 1/2 — czytanie prywatne, rachunek sumienia. 3 — nauka i rozważanie. 4 1/4 — podwieczorek ze wspólnem czytaniem. 4 3/4 — notatki w wolnym czasie, rachunek sumienia. 5 1/4 — nauka i rozważanie. 6 1/2 — notatki w wolnym czasie, rachunek sumienia. 7 — kolacja ze wspólnem czytaniem. 8 — nauka: ciche rozważanie wobec wystawionego Najświętszego Sakramentu, litanja o szczęśliwą śmierć i błogosławieństwo, nocny spoczynek.

Poniedziałek. Porządek, jak wczoraj, z niektóremi zmianami. Msza św. bez głośnej wspólnej modlitwy. 11 1/2 — droga krzyżowa. 2 — krótka nauka, wspólne akty żalu za grzechy. 2 1/2 — spowiedź, po spowiedzi wolny czas, notatki, czytanie prywatne. 6 1/2 — wspólny różaniec. 7 — kolacja ze wspólnem czytaniem. 8 — nauka i rozważanie; nastrojowe nabożeństwo, ofiarowanie matek i rodzin Matce Bożej.

Wtorek. 5 — wstanie. 5 1/2 — pacierze poranne; nauka. 6 — Msza św. z uroczystą Komunją św.; odmawia się modlitwy przygotowawcze przed Komunją św. z zachowaniem przestanków dla prywatnej modlitwy; dziękczynienie w cichości; na zakończenie pieśń do Najśw. Sakramentu. 7 — śniadanie ze wspólnem czytaniem. 7 3/4 — nauka i rozważanie. 9 3/4 — nauka i rozważanie. 10 1/2 — wspólny różaniec. 11 — nauka końcowa i nabożeństwo na zakończenie. 12 — obiad bez milczenia.

Kierownik rekolekcyj dla matek dopilnuje wszystkich szczegółów porządku dziennego, a w razie potrzeby podaje uwagi i wchodzi w praktyczne szczegóły życia matek bądź pod koniec wspólnych posiłków, bądź też gdy matki osobno zgłaszają się do niego na rozmowę. Wiele też zależy od spowiedzi rekolekcyjnej; spowiednicy winni stanąć na wysokości zadania.

Streścił *ks. Ant. Sobczyński.*

ROZKŁAD NAUK MISYJNYCH LUB REKOLEKCYJNYCH.

Misje zaczynają się zazwyczaj w sobotę wieczorem, o czem powinien ks. proboszcz zawiadomić parafję na kilka tygodni. Zaczynając misje, śpiewa się „Veni Creator“, następnie ks. proboszcz wręcza misjonarzom stuły, oddając w opiekę swoją parafję i życzy im „Szczęść Boże“. Po otrzymaniu stuły ks. misjonarz wstępuje na ambonę i wygłasza pierwsze wstępne kazanie. Kazanie to głosi zazwyczaj o potrzebie i o konieczności zbawienia. Zacząć można tekstem: „Co pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy poniósł stratę“. Albo też: „Marto, Marto, troszczysz się o wiele, a jednego ci potrzeba, abyś zbawiła duszę swoją“. Po nauce zapowiedzieć porządek na cały czas trwania misyj i godziny, w jakich będą się odbywały nauki misyjne. Na misji głoszone nauki są mniej więcej następujące: nauka o grzechu, nauka o śmierci, nauka o sądzie i nauka o piekle.

To z nauk ostatecznych. Inne nauki z przykazań: odnośnie do Boga: cośmy winni P. Bogu. A więc serdeczną cześć i posłuszeństwo. Cześć przez modlitwę, a posłuszeństwo przez zachowanie przykazań Bożych, ale przedewszystkiem miłość z serca całego pochodzącą.

Mówiąc o 4 przykazaniu, przypomnieć rodzicom, jakie obowiązki mają względem dzieci, a dzieci, co winny rodzicom. W piątem przykazaniu: „nie zabijaj“, mówić o pijatykach i szkodzeniu sobie na zdrowiu przez nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu; zabójstwo jednak największe — to zgorszenie. W dalszych przykazaniach — w szóstem o nieczystości, w siódmem o kradzieży i o restytucji, w ósmem — o grzechach języka, obmowy, oszczerstwa i inne plotki i ploteczki. — W kazaniu o pokucie: spowiedź i warunki dobrej spowiedzi.

II. Rozkład nauk.

Niedziela rano I. o celu. II. nauka o grzechu. — Po południu o przykazaniach w ogólności.

Poniedziałek: rano — I. nauka o śmierci, a druga o sądzie. Po południu o święceniu niedzieli i świąt.

Wtorek: o sądzie ostatecznym i o piekle. Po południu o grzechu nieczystości.

Środa: rano o czyścu i o niebie. Po południu o zgorszeniu.

Czwartek nauk niema, tylko sama spowiedź.

Piątek: Komunja św. z krótkiem przemówieniem. Po południu poświęcenie parafji Najśw. Sercu Jezusa. Należy to czynić z największem staraniem.

Sobota: spowiedź dzieci — i po południu poświęcenie parafji M. Boskiej.

Niedziela Komunja generalna i udzielenie odpustu. Tyle! [1]).

Ks. Bisztyga.

U ŹRÓDEŁ WYMOWY.

O. Mateo, płomienny apostoł Serca Jezusowego i Jego panowania w rodzinach i w narodach, niby drugi Paweł narodów przebiega lądy i kraje, powtarzając z ufną radością okrzyk Pawłowy: „On ma królować — Oportet illum regnare” (I. Cor. 15, 25).

Ameryka Południowa i Północna, Meksyk, wyspy Antylskie, Hiszpanja, Francja i Portugalja były kolejno świadkami jego płomiennej wiary i niestrudzonego zapału, a zarazem uczestnikami obietnicy Króla Miłości, danej św. Małgorzacie Marji w Paray-le-Monial: — „Będę panował wbrew wszystkim nieprzyjaciołom moim i tym, którzy sprzeciwiać się będą”.

Poznałem tego niezwykłego apostoła Chrystusa Króla podczas wojny światowej w Szwajcarji. Przybył do Fryburga 19 sierpnia 1916 roku prawie nikomu nieznany. Biskup Lozanny i Genewy przyjął go życzliwie i dał mu zupełną swobodę apostołowania w całej diecezji. Nikt się wówczas nie spodziewał, że jego proste słowa ściągną takie tłumy, iż kościoły nie będą mogły ich pomieścić. Widoczną było rzeczą, że tchnienie Boże poruszyło dusze. Dokonywały się liczne nawrócenia, które czekały na ten moment łaski. Nic dziwnego, wszak Zbawiciel przyrzekł swej wiernej służebnicy, św. Małgorzacie Marji, że „udzieli kapłanom (czcicielom Jego Serca) mocy poruszania serc najzatwardzialszych”...

Opowiadał nam wiele ciekawych szczegółów ze swej podróży do Ziemi świętej. Zapamiętałem wyprawę na górę Tabor, podczas której karawanie zabrakło wody do picia. „Tam słońce mocniej przygrzewa, niż u nas — dodał w zadumie. O jak ciężko było Zbawicielowi konać na krzyżu! Miłość Go zabiła!..”.

Nawracał wciąż do Jezusa. „To moje opętanie — tłumaczył się naiwnie — nie mogę myśleć o czem innem”.

Pro Christo, r. 1934, Nr 6, str. 402, 405.

---

[1]) Zob. ks. K. Bisztygi broszurę: **Misje i misjonarze.** Kraków. Wydawnictwo Księży Jezuitów. Str. 40. Treść: 1. co to są misje i misjonarze? 2. Wstępne nabożeństwo misyjne. 3. Zachowanie się w czasie misji. 4. Spowiedź misyjna. 5. Komunja generalna. 6. Poświęcenie parafji N. Sercu Jezusowemu. 7. Dzień Matki Boskiej. 8. Święcenia misyjne. 9. Krzyż misyjny. 10. Nabożeństwo za dusze zmarłych. 11. Zachowanie się po misjach. (Dodatek) — Porządek nabożeństw i kazań misyjnych (tabelka).

AMBONA I ŻYCIE.

O KAZANIA EUCHARYSTYCZNE.

Chyba żaden dział kaznodziejskiej niwy nie jest tak dzisiaj zaniedbany, jak właśnie, zdawałoby się, wdzięczny temat sakramentu Ołtarza. Opracowań głębszych, któreby cyklami wyczerpywały naukę wiary św. o tej tajemnicy, oświetlały ją z praktycznego, życiowego punktu widzenia, podkreślały jej cudowny wpływ na kształtowanie się charakterów i doskonalenie dusz ludzkich — prawie że nie ma rodzima nasza twórczość kaznodziejska. Tu i ówdzie po zbiorkach kazań spotkamy dorywcze potraktowanie tego tematu, ledwie że nie zdawkowe. A jednak około Najśw. Eucharystji koncentruje się całe życie Kościoła, około niej rozwija się z całym przepychem liturgja, do niej zmierzają prawie wszystkie nabożeństwa, nabierając blasku, świetności, a przedewszystkiem żywotnej treści. A przecież Najśw. Sakrament wraz z eucharystyczną ofiarą Mszy św. i niebiańską ucztą Komunji św. — to niegasnące ognisko, przy którem rozpalają się serca miłością i wiarą, rozpłomieniają dusze poświęceniem i zaparciem, krzepną słabnące wole mocą i siłą do walki ze złem. A wszak Jezus eucharystyczny — to przyjaciel i powiernik smutnych, zatroskanych, obarczonych ciężarami obowiązków, przygniecionych krzyżami utrapień, boleści i braków dni dzisiejszych, — to uspokojenie dla wzburzonych zawieruchą przeróżnych prądów i teoryj umysłów ludzkich, — to źródło niewyczerpane tężyzny dla tych, co zmagać się muszą w bohaterskich zapasach z tem wszystkiem, co ich od Boga odrywa, z wyżyn duchowych strąca w rozpaczną jakąś otchłań zepsucia i grzechu. A któż nie stroskany, któż spokojny, któż nie walczy?..

Dlatego wiarę w Najśw. Sakrament ożywić i pogłębić, do tego źródła dusze jak najbardziej zbliżyć, życie to ludzkie całe ze wszystkiemi jego brakami, trudnościami i potrzebami z ołtarzem i mieszkającym w nim Chrystusem ściśle i żywo złączyć — oto sprawa w naszem życiu katolickiem niezmiernej wagi. Snać świat cały to wyczuwa, jeśli co dwa lata zbiera

międzynarodowe kongresy w różnych punktach kuli ziemskiej u stóp Hostji Najśw., a i zjazdy eucharystyczne krajowe, prowincjonalne, diecezjalne czy nawet dekanalne są aż nadto dobitnym wyrazem, zdradzającym tęsknotę dusz, społeczeństw, rzec można, ludzkości całej za tem, co równowagę podważonym ustrojom przywrócić, wykolejony bieg dziejów do normy sprowadzić może, za niespożytą energją ducha z tajemnicy ołtarza płynącą i odradzającą świat wciąż na nowo.

W tem dziele odnowienia wszystkiego w Chrystusie-Hostji rolę, jeśli nie jedyną, to w każdym razie nie poślednią ale dominującą odegrać musi ambona. Ambona obok ołtarza stoi zawsze na wszystkich zjazdach, obchodach i kongresach, rozbrzmiewając chwałą Eucharystji, wzywając do niej rzesze, kierując je z hołdem przed majestat monstrancji.

Toż samo zadanie ma spełniać ambona i w czasie 40-godzinnego nabożeństwa, w niedzielę adoracyjną, w odpustowe święta i przy każdej nadarzającej się sposobności, byle tylko wierni odkryli bezcenne skarby eucharystycznego życia, zasmakowali w słodkiem obcowaniu z Bogiem pod postacią chleba, tam znaleźli sens ziemskiego borykania się i potykania, rozwiązanie zagadki ziemskiego i wiecznego bytowania. Oto dlaczego okazuje się paląca potrzeba kazań eucharystycznych, dlaczego dotkliwym staje się ich brak.

Z drugiej jednak strony nie da się zaprzeczyć, iż kazania tego rodzaju nie są łatwe do opracowania, po pierwsze chodzi tu o jednę z najbardziej wzniosłych tajemnic naszej św. wiary, o prawdę tak bliską, a jednocześnie niedościgłą w swych głębiach. Mowa o tym chlebie z nieba jest dla jednych balsamem na rany duszy nałożonym, słowem, które ochotnem sercem, wiarą prostą i szczerą przyjmują, dla innych, niestety, jak ongiś dla żydów w Kafarnaum jest i dziś „twardą“, której nie łatwo im słuchać. Uderzyć w odpowiedni ton, w ton Chrystusowej argumentacji, zgłębić przedmiot, nie ślizgać się po powierzchni taniej frazeologji i tkliwego sentymentalizmu, o co w tej materji tak nie trudno, — oto poważne zadanie, stojące przed kaznodzieją, który się zabiera do głoszenia wielkości i prawdy Najśw. Sakramentu.

Jakże łatwo rozpłynąć się tam w ogólnikach i jak szybko ponieść może patos na niewłaściwe tory? Mówca dotknie wówczas wszystkiego potrochu, wysili się w licznych wykrzyknikach i inwokacjach, a wkrótce stanie wobec braku materjału; zda mu się, wyczerpał wszystko.

Wgłębienie się w tę tajemnicę, wczucie się w życie eucharystyczne Boga-Człowieka, skojarzenie własnego życia kapłańskiego z ukrytem tem ołtarzowem przebywaniem i działaniem Chrystusowem, modlitwa częsta u Jego stóp i rozmyślanie — pouczy nas, jak mamy o Nim przemawiać do dusz, jak Go przed oczyma wiernych odsłaniać, jaką mową w wyobraźni słuchaczy ożywić to, co im się może martwem i nieczułem poza drzwiczkami tabernakulum wydaje.

Trudność tych kazań i w tem, że to dziedzina wiary jedynie, trzebaby i w sobie i w rzeszy tak skonkretyzować tę wiarę, takześrodkować siłę przekonania, zespolić uczucie, ugruntować wolę, iżby ostatecznym wynikiem z każdego przemówienia na ten temat wysnutym było piotrowe w onem Kafarnaum wyznanie: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego. A myśmy uwierzyli i przekonaliśmy się, iż Tyś jest Chrystus Syn Boży!“

Mam przed sobą właśnie tomik nauk o Najśw. Sakramencie p. t. „Jezus Eucharystyczny naszym podczas ziemskiej podróży przewodnikiem“. Z niemieckiego przerobił o. Ireneusz Kmiecik (Lwów 1934, nakładem OO. Reformatów, Lwów, ul. Janowska 66 — str. 93). Jest to przeróbka sześciu wybranych kazań z dzieła niemieckiego autora ks. Diessl'a „Das grösste Denkmal der göttlichen Liebe“ — największy pomnik Boskiej miłości. Autor polski uczynił z tego pewną całość nauk, związanych myślą przewodnią, akurat wystarczających na czas 40-godzinnego nabożeństwa.

Styl popularny, prosty, układ przejrzysty z niemiecką dokładnością podzielony na poszczególne punkty. Kazania cechuje obrazowość; dużo rozsypanych przykładów urozmaica i aktualizuje mowę, zaostrza uwagę słuchaczów. A jednak, powiedziałbym, nie uniknął autor, choć starał się, ogólnikowości i powierzchowności. Jeśli chodzi o zastosowania, znajdziemy tam wszystko: i nawiedzenia i Mszę św. i Komunję św., a nic nie jest naprawdę pogłębione, wszystko dotknięte w przelocie. Niekiedy Najśw. Sakrament zdaje się być w kazaniu dodatkiem, ozdobą, np. w pierwszem: na 7-iu stronach mowa o krzyżu, o kapłanach, a na 3-ch przy końcu o Chrystusie w Najśw. Sakramencie jako przewodniku naszym w drodze ku wieczności. Może tłumaczy się to charakterem wprowadzającym słuchaczów w zagadnienie, jaki niewątpliwie nosi na sobie pierwsze kazanie. Kaznodzieja często, prawie we wszystkich naukach, zda-

rzenia z życia Chrystusa Pana z Ewangelji dostosowuje do życia Eucharystycznego, przenosi niejako w sferę Najśw. Sakramentu. Słowa ongiś wypowiedziane wkłada w usta P. Jezusa obecnie żyjącego pod świętemi postaciami, z tego snuje dopiero odpowiednie wnioski i zastosowania. Jest to swojego rodzaju metoda, często spotykana w praktyce kaznodziejskiej, ułatwiająca rzecz samą, ale miejscami wygląda na zbyt duże ułatwianie i upraszczanie zagadnienia, kojarzenie wszystkiego z pominięciem, a może z usunięciem w cień idei centralnej.

Nie chcę przez to bynajmniej twierdzić, iż zbiorek ten nie przyniesie korzyści, a nawet dużych; tem bardziej, że nie mamy innego, powitać należy wysiłek O. Kmiecika z radością i szczerem uznaniem, iż będzie można wreszcie mieć pod ręką książkę, która ułatwi nam i nauczy nas, mimo wszystko, mówić treściwie i przekonywująco w czasie uroczystości eucharystycznych.

Przeglądałem również inną książkę na temat Eucharystji, francuską „La vie eucharistique“ (Paris. P. Lethielleux, Libraire-Editeur 10, rue Cassette 10), przez R. Gerest O. P. (str. VIII + 311). To zbiór pewnego rodzaju konferencyj o Najśw. Sakramencie. Oto tematy naczelne: Podbój rozumu, umysłu (l'esprit) przez Eucharystję, podbój woli przez Eucharystję, zdobycie serca dla Eucharystji, dusza eucharystyczna, nadprzyrodzone przetworzenie dusz przez Jezusa-Hostję.

Jest to rzecz głębsza, poważna, a zarazem pisana stylem żywym, o dużej sile przekonania. Dla tego, komu forma językowa nie będzie sprawiała trudności, dzieło to może stać się źródłem natchnienia, służyć bogatym materjałem myśli, uczuć i aktów woli, by niemi szafować na ambonie, a nadewszystko jest ona w stanie przekonać i nauczy przekonywać, jak głęboko o życie nasze zahacza i jak je przetwarza Boskie eucharystyczne życie Chrystusa.

Czas, by się ukazały i w polskim języku i w polskiem całkowicie opracowaniu kazania o Najśw. Sakramencie, ujmujące całość zagadnienia w kilku cyklach. Przyczynią się one bezwątpienia do ożywienia naszej ambony w tym kierunku, a co ważniejsze, trafiając wprost do dusz polskich, przyprowadzą je tam, gdzie moc, siła i życie, przed eucharystyczny tron nieśmiertelnego Króla wieków.

Kielce. *Ks. S. Sobalkowski.*

VERBA MOVENT — EXEMPLA TRAHUNT.

(W sprawie Kół homiletycznych).

Z niekłamaną radością oraz z wdzięcznością dla Redakcji czytałem artykuł p. n. „Potrzeba Kół homiletycznych“ (Przegl. Hom. 1934, zeszyt 2, str. 144), jako że podjęto tem samem akcję uzdrowienia i ożywienia naszego rodzimego kaznodziejstwa, a mnie osobiście przypomniały się prace i walki z przed kilkunastu laty i wysiłki zdawało się w pierwszych latach — syzyfowe, a jednak, jak się okazało, nie bezowocne. Nie chcąc się tu wdawać w teoretyczne wywody o pożytku takich Kół, podam na przykładzie Koła homiletycznego w Poznaniu doświadczenia, poczynione w ciągu kilku lat. Będzie to może najlepszą zachętą do zakładania podobnych Kół w innych środowiskach, do skupienia się w Kołach diecezjalnych, do zwarcia się w osobnym Związku na całą Rzeczpospolitą, boć *exempla trahunt*.

Nie chcąc ani siebie ani innych łudzić, zaraz na wstępie stwierdzam, że założone przed niespełna dwudziestu laty Kółko homiletyczne w Poznaniu — tak je nazwano — powstało w skromnych warunkach i zawsze pracowało w szczuplutkiem gronie. I poprostu nie wartoby o niem pisać, gdyby to nie było pierwsze w Polsce Koło homiletyczne (o ile mi wiadomo) i gdyby mały kamień, rzucony w nurty Warty nie zatoczył szerszych kręgów na wodach i Wisły i Niemna.

Zainteresowanie żywsze dla spraw homiletycznych, spadek po wielkich przodkach w Wielkopolsce, spotęgowało się w Poznaniu po roku 1910 niemało pod wpływem niemieckiego ruchu kaznodziejskiego, teoretycznego, a osobliwie kwartalnika, „Kirche und Kanzel“. Żywszym naturom, specjalizującym się w kaznodziejstwie stereotypowa „N. Bibljoteka Kaznodziejska“ nie mogła wystarczyć, pociagała je i historja i wogóle podkład naukowy. A dziwnie się złożyło, że właśnie zagadnienie akcji kaznodziejskiej, dla której kilku młodych księży poznańskich szczególną okazało uwagę, biorąc nawet lekcje u artystów scenicznych, nasunęło jednemu z księży, który do tego grona nie należał, myśl o potrzebie osobnego Koła. Postanowił więc w szczuplutkiem gronie, szczególnie tych księży, uczących się

dykcji, stworzyć zespół, mający pogłębiać studjum naszych spraw kaznodziejskich.

Zamiar prosty i skromny udało sie w prywatnem mieszkanku zamienić w czyn. 22 września 1916 r. powstało Kółko homiletyczne wśród gromadki sześciu czy siedmiu konfratrów. Wybrano prezesa i sekretarza, który był zarazem skarbnikiem, ułożono statut, postanowiono oddziaływać na szersze grono i rozpoczęto stałą, mozolną i systematyczną pracę.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć tu niektóre punkty bądźcobądź śmiałego „Programu“ [1]. Obejmował on zagadnienia tak teorji jak praktyki kaznodziejskiej. Chodziło więc o pogłębienie teorji przez referaty o dziejach, idei i zasadach kaznodziejstwa (miano na celu i pracę naukową i też poświęcano się jej), przez wykłady z zakresu gramatyki, stylistyki i techniki, przez sprawozdania z czasopism i dzieł homiletycznych, przez zapoznawanie się z klasycznemi wzorami, tak Ojcami Kościoła jak kaznodziejami polskimi i zagranicznymi. Praktyczną stronę obejmowała „ocena kazań“ wygłoszonych przez członków Kółka: krytykowano, jasna rzecz, w obecności kaznodziei. Drugiego punktu pracy praktycznej t. j. oceny kazań do druku danych, niestety, z braku czasu na zebraniach nie uwzględniano.

Zbierano się po domach prywatnych, skolei u rozmaitych członków Koła, przybywało tylko kilku, niesłychanie rzadko liczba przekraczała dziesiątkę, mimo, że wysyłano i po kilkadziesiąt zaproszeń; 3 czy 4 księży zapisało się z prowincji, na zebranie urządzone u jednego z proboszczów na wsi przybył tylko prezes, jednak czytano referat. Wogóle mimo że garstka brała udział, zebrania odbywały się co miesiąc i praca wprost wrzała, bo na każdem zebraniu były zazwyczaj dwa referaty, nie licząc sprawozdań i innych rzeczy.

Przeważały referaty z dziejów kaznodziejstwa, jako że prezes zajmował się specjalniej historją literatury. Więc omówiono Kazania Świętokrzyskie i Gnieździeńskie [2], Jana Paterka, Tomasza Młodzianowskiego, Balsama, Płochockiego, Hunolt'a kazania ku czci św. Wincentego à Paulo z 1729 r., Ignacego Hołowińskiego, kazania zbiorowe, dawniejsze i nowsze, zbiory kazań wojennych, kazania niektórych Ojców Kościoła, jak św.

---

1) Por. „Protokularz Koła hom.“ w Poznaniu 1916 r. p.

2) Tak się nazywają według dr. Erzepkiego — Referaty drukowane w dodatku „N. Bibl. Kazn.“ i w „Rozprawach“ Wydziału teol. przy Tow Przyj. Nauk.

Jana Złotoustego. Ks. dr. Kiciński omówił stosunek św. Augustyna do retorytyki i t. d. i t. d.[1]). Nie zbrakło i kwestyj współczesnych także czysto praktycznych, w których omówieniu celował szczególnie ks. Feliks Bocian (Bodzianowski), jak o frazesie w kazaniach, o używaniu Pisma św., dalej na temat, „Czy kazania winienem się uczyć napamięć" (ks. Raczkowski), o gestykulacji (ks. Harwaczyński), o uwzględnieniu dogmoatyki w kaznodziejstwie (ks. Józef Kłos). Mieliśmy i gości z dalszych stron. Ks. Franciszek Błotnicki ze Lwowa mówił w maju 1919 roku o kaznodziejstwie obecnem w Galicji, ks. Henryk Szuman, ks. Trzebcza na Pomorzu wskazywał na wydawnictwa czasopiśmiennicze niemieckie. Ks. Ignacy Czechowski z Chodzieży, sekretarz generalny Związku ks. ks. misjonarzy,[2]) wygłosił referat na temat: „Jak mówić na misjach?"

Nazewnątrz Koło jako takie acz niewiele jednak coś działało: kilku z członków brało udział w porządkowaniu działu homiletycznego w Bibljotece seminaryjskiej, jeden uczestniczył w obradach homiletycznych ogólnopolskich; wezwanie do udziału w misjach ludowych nie odniosło skutku; nie porwano się też na żadne wydawnictwo, ani Koło jakie takie, choć miało członków-literatów, nie wydało żadnego zbioru kazań czy rozpraw. Zato stworzono głównie dzięki ofiarności wiejskiego proboszcza, ks. Smorawskiego, wcale pokaźną i wartościową książnicę, która później weszła w skład bibljoteki archidiecezjalnej, sporo w niej było darów autorskich z całej Polski.

Mimo niesłychanie trudnych warunków i obojętności krzyczącej prawie o pomstę do nieba zdołano przetrwać przez niemal całe pięciolecie. Kiedy na zebranie stawiło się czterech czy pięciu członków, pocieszano się uwagą, że każdy znaczy 2—3000, bo za nim stoi tylu słuchaczy kazań. Na ostatnie zebranie rozesłano przeszło 20 zaproszeń, kilku napisało, że do Koła nie należy, stawiło się 5 czy 6 osób. Referat wygłosił ks. Ignacy Posadzy o kaznodziei Najsł. Serca Jezusowego, ks. Józefie Płochockim. Było to 9-go czerwca 1921 r.

Jak widoczne z tego krótkiego przeglądu prac w ciągu pięciolecia istnienia Koła homiletycznego w Poznaniu, owoce nie bardzo były bujne i obfite. Wysiłek włożony w tyle zebrań

---

1) Patrz Protokularz, str. 48.

2) Byli to świeccy księża parafjalni, jeżdżący w pewnych okresach na misje ludowe.

wówczas wydawać się nawet mógł daremnym. A jednak bynajmniej nim nie był. Nasamprzód zapał ożywił kilku i kilkunastu pracowników, którzy większą uwagę poświęcili kaznodziejstwu, budząc innych z uśpienia. Przez stworzenie bibljoteki umożliwił głębsze studja. A przedewszystkiem stał się pewnym zaczynem całego nowoczesnego ruchu homiletycznego w Polsce. Niżej podpisanemu mówili entuzjaści-homiletycy polscy, że właśnie Koło poznańskie i jego praca poddały myśl zwołania zjazdu homiletycznego do Warszawy, po którym nastąpił Zjazd w Kielcach. A znowuż Zjazd w Kielcach, urządzony 7 i 8 czerwca 1922 roku[1]), stanowi już osobny etap w całym rozwoju, tem widoczniejszy, że wówczas założono „Przegląd Homiletyczny“, dotąd z podziwienia godną wytrwałością wydawany.

Jeżeli jednak wpływ tego czasopisma ma być prawdziwie głęboki i jeżeli treść jego ma zostać bezustannie świeżą i aktualną, jeżeli pismo ma się prawdziwie rozszerzyć i docierać niemal na każdą plebanję, to właśnie Koła homiletyczne mogą i winny tu wybitną odegrać rolę.

Poznań. *Ks. N. C.*

---

1) Por. „Roczniki Katolickie“, t. I., str. 376—380.

GŁOS ŚWIECKI O KAZANIACH.

Zachęcony umieszczeniem krytyki kazań przez laików w artykule „Co myślą świeccy o naszych kazaniach“ (r. 1933, zeszyt 4, str. 279—84), pozwalam sobie kilka uwag od siebie dorzucić, gdyż jestem również zdania, że będzie dobrze, gdy kaznodzieje się dowiedzą, co słuchacze sądzą o ich kazaniach.

Przeważnie są kazania mówione podczas Mszy św., a to, jak niektórzy twierdzą, z tego powodu, by wierni, ograniczając się tylko na wysłuchaniu Mszy św., kazań nie omijali. Nasuwa się więc uwaga, dlaczego to robią? Otóż gdyby kazania były odpowiednie, to napewnoby ich chętnie słuchano, nawet gdyby były mówione po nabożeństwie. Przyznam się, że w tym roku dopiero parę dobrych kazań słyszałem, choć regularnie co niedzielę i święto bywam w kościele. A mieszkam w większem katolickiem mieście, gdzie dobór kaznodziejów powinien być dostateczny.

Wprawdzie nie każdy ksiądz posiada potrzebny dar wymowy i logiki, lecz gdyby bardziej na to zważano i przyszli kaznodzieje już w seminarjum byli lepiej przygotowani i nie uważali, że cokolwiek ksiądz z ambony powie, tego powinni wszyscy słuchać i za dobre uznać, to byłby już znaczny postęp ku dobremu.

Zaleca się miewać kazania nie za długie, kwadrans do półgodziny — zależy od okoliczności, co się już też przeważnie praktykuje. Powinny być dalej nie monotonne, usypiające, ale też i nie krzykliwe i wyzywające. Uważam, że gdyby kazania były więcej zastosowywane do potrzeb codziennego życia, co nam nauka Chrystusa nakazuje, boć „wiara bez uczynków martwą jest“, to nietylkoby ich słuchano, lecz byłaby z tego i korzyść większa. Wszak Ewangelja św. nadzwyczaj się do tego nadaje. Przyznaję, że trudno jest mówić do różnorodnych słuchaczy, więc tem bardziej trzeba być dobrze przysposobionym. Jest też konieczne, żeby kaznodzieje mówili z przekonania i obok wygłaszanych słów służyli przykładem swego życia, gdyż jak pewien ksiądz — późniejszy biskup — z ambony powiedział, że „słowo się słyszy, a przykład pociąga“. Nie można twierdzieć: „Słuchajcie moich słów, a nie patrzcie na czyny moje“.

Nieraz słyszy się kazania patrjotyczne, a nawet polityczne, czego mojem zdaniem kaznodzieje powinni unikać, gdyż ambona nie jest na propagandę polityczną. Słusznie powiedział swego czasu pewien delegat biskupi do deputacji, proszącej o księdza-narodowca: „W naszym Kościele niema księży narodowych, są tylko księża katoliccy“. Gdybym był biskupem, tobym na takie kazania w swojej diecezji nie pozwolił. Nawet słyszałem w kościele kazanie wysoce polityczne wypowiedziane przez dostojnika kościelnego. To nie powinno uchodzić, bo z tego są potem nieprzyjemne skutki. Przecież mogą być na kazaniu wierni różnych narodowości! Owszem, nauka naszego Kościoła nakazuje wiernym kochać swoją narodowość i kraj, lecz to powinno być w kazaniu podane w odpowiedniej formie, a nie jak na publicznem zebraniu.

Na tem kończę. *W. B.*

MATERJAŁY I SZKICE.

WYMOWA MĘCZEŃSTWA.

(Wybór przykładów z „Rzymskiego Martyrologjum").

Jedną z istotnych właściwości mowy Boskiej jest siła i skuteczność. Przenika ona głębiej, niż miecz obosieczny, dosięga najtajniejszych głębin duszy ludzkiej, a sprawia takie owoce, że ona jedna odnawia oblicze ziemi... Właściwie mowa Boska jest zarazem czynem — tak w porządku przyrodzonym, jak i nadprzyrodzonym. *Dixit et facta sunt... Verbo Domini coeli firmati sunt...* Jeżeli chodzi o nadprzyrodzoną skuteczność, to mamy tego najbardziej autentyczną zapowiedź w ustach Syna Bożego, stwierdzaną dorobkiem 19-tu wieków: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą..." Dorobek Ewangelji bezustannie przechodzi do wiecznego kraju i wciąż się mnoży w świecie pracą nauczającego Kościoła...

Te dzieła Boskie, dokonywane w świecie, to najmocniejsza mowa i wymowa Boska. Gdy Bóg trzyma świat dzisiaj w kleszczach ucisku, to daje odrazu karę i mowę. Gdy płocha płeć w powojennym szale przebrała wszelką miarę w grzesznem obnażaniu, dała Opatrzność w odpowiedzi tak srogą zimę (r. 1928/29), że się stała do nieprzetrzymania nawet dla leśnych zwierząt. Niebaczni naturaliści chcieli w tem widzieć raptowną zmianę klimatu na kontynentalny, ale skutki pokazały, że ludzie nauczyli się grzeszne ciało odziewać.

Bóg najmocniej mówi do ludzi faktami — i to jest Boska mowa, której ludzi trzeba uczyć słuchać i właściwie rozumieć. Jasne jest dziś wszystkim, że Opatrzność twardą mową prawi dziś do świata. Te żarna Boskie kruszą w świecie najtwardsze zapory — schizmę, komunizm, kapitalizm, masonerję, żydostwo, a czekajmy dalszego jej brzmienia, bo koncert kaźni jeszcze nie skończony...

Tej twardej mowie Stwórcy-Sędziego i Ojca winno sekundować nauczanie Kościoła. Mimowoli przychodzą na myśl słowa psalmu (67, 12): „Pan rozkazał przepowiadającym ewangelję mocą wielką". Musi być tu utrzymana równowaga wpływów: czasom cięższym ma odpowiadać większy nacisk mowy...

W jakim kierunku ma iść to wzmocnienie, chyba nie w zawody z mocą wichrów i nawałnic?! Owszem, i tak można, byle nasza mowa niosła tchnienie wichru *die Pentecostes.*

Tu możemy podać ogólną zasadę: słowo kościelne będzie tem mocniejsze i skuteczniejsze, im więcej samo w sobie będzie słowem Bożem. A więc wysiłki nauczających muszą iść w głąb... Coraz głębiej przenikać myśli i prawa Boże i być mocnym, wiernym ich wyrazicielem...

Powiedzieliśmy, że Bóg do stworzeń najmocniej mówi faktami. Powinna w te ślady postępować kościelna Ewangelja. Jak najwięcej brać faktów Bożych — i niemi budzić sumienia i wole ludzkie. Wymowa faktów jest bezpośrednia, silna, bije w oczy oczywistością, nie potrzebuje ornamentów i przypraw. Najwięcej ludzi przekonywują fakta. I właściwie takich faktów na potwierdzenie prawdy chrześcijaństwo posiada tysiące tysięcy. Niktby ich nawet nie zliczył, jak trudno zliczyć ofiary po krwawych masowych zapasach. Na miljony liczą męczenników tylko w pierwszych trzech wiekach chrześcijaństwa. Męczeństwo zaś to mowa nadzwyczajnie mocna i wymowna. Męczennik to świadek, świadek krwawy prawdy Chrystusowej. Jej wyznanie potwierdza takim faktem, jak oddanie życia, tego największego przyrodzonego dobra. Widocznie dla tych miljonów prawda wieczna była ważniejsza, aniżeli najwyższe dobro ziemskie — życie.

Więc na takich świadków wolno i trzeba się powoływać. Cytować fakta — i wskazywać ich myśl, ich znaczenie... Takie nauczanie będzie najskuteczniejsze... *Verba movent, exempla trahunt...* Przykładem żywym, choćby i odległym, ale pewnym, najskuteczniej się nauczy. *Longum iter per praecepta, breve per exempla.* A więc jak najwięcej przykładów. W nich się momentalnie odkrywa prawdę i zapala się dusza do wielkich wzorów.

Wielkie mają powodzenie przykłady świeżej doby i u słuchających i u kaznodziejów. Nudziła mowa bez życia, albo w treści zużyta. Ogólniki, choćby oparte na historycznym podkładzie, nie pobudzą śmiertelnika i nie zapalą. Trzeba dawać konkret, konkret wiary i życia. Dlatego ogólne powoływanie się na pierwszych chrześcijan, bezobrazowe, bezosobowe, obija się o uszy — i zostaje poza psychą ludzką... poza granicami myśli i czucia...

Bądźmyż więc pojętnymi sługami Ewangelji: *Omnis scriba doctus in regno coelorum* (przecież tu mowa oczywista o głoszących Ewangelję) *similis est patri familias, qui profert de thesauro suo nova et vetera.*

Idźmy więc do dawnych, zapomnianych wzorów — i bierzmy je żywcem, a odświeżą się w rękach naszych. Zwróćmy uwagę na jedno źródło — poważne, dostojne, obfite, aż nadto pożywne, a jakoś mało do nauczania eksploatowane, choć takie nam bliskie. Tem źródłem jest nic innego, tylko Martyrologjum Rzymskie. Trzebaby zaglądać do źródeł historji, żeby się przekonać, z jaką troskliwością gromadził Kościół wiadomości o swoich bohaterach już od I-go wieku naszej ery. Z wielu akt męczeńskich, obfitych i wymownych, zestawił wspaniały katalog, wykaz głównie męczenników, podając w nim ich zasługi dla wiary, czas, miejsce i dzień chwalebnego zgonu.

Z tej czcigodnej krwawej księgi warto zebrać wymowniejsze wzory, aby niemi budować i krzepić udręczonego w dobie wszelkiego kryzysu słuchacza. Okaże się, że te nawet zwięzłe, streszczone zapisy mają swoją rzeczową ciosaną wymowę... One to otworzą nam drogę do obszerniejszych akt męczeńskich, do żywotów świętych — i zbogacą nasze nauczanie perłami krwawej, ukoronowanej glorją męczeństwa wymowy.

Czemu dziś mamy sięgać myślą po wzory męczeńskie? Czyżby ta zamierzchła przeszłość miała jaki walor aktualny? Chyba tak! Wszak życie każdego człowieka, zwłaszcza chrześcijanina, jest przedłużonem męczeństwem... Już św. Grzegorz Wielki, mówiąc w uroczystość św. Felicyty o męczeństwie, dał odpowiedź na to pytanie: *Nam quamvis occasio persecutionis desit, habet tamen et pax nostra martyrium suum, quia etsi carnis colla ferro non subdimus, spiritali tamen gladio carnalia desideria in mente trucidamus* (Greg., XL. Homil. in Ev., l. I. hom. III. — P. L. t. 76, col. 1089). To o męczeństwie indywidualnem po wszystkie czasy.

Jakie zaś uciski musi przechodzić człowiek dzisiejszy! Zda się, że na obecne pokolenia będą wskazywali w wieczności, jako na te, które istotnie „przyszły z ucisku wielkiego“ *(ex tribulatione magna)*... Z ucisku wiary, ucisku życia, ucisku uczciwości. Więc można dziś śmiało krzepić dusze wzorami z Martyrologjum.

Przykłady weźmiemy z polskiego wydania „Rzymskiego Martyrologjum“. — Czytania na każdy dzień roku. Wydanie Karola Miarki w Mikołowie 1910 r. (wyczerpane).

Wartość Słowa Bożego.

Czy my zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, jak wielka jest wartość i moc słowa Bożego? Przecież sam Syn Boży nas zapewniał, że „błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go“... Uroczyście głosił, że „niebo i ziemia przeminą, ale słowa Jego nie przeminą“. Ambona powinna pracować nad tem, aby z tekstów Pisma wydobywać całą głębię myśli i zmuszać słuchaczy do zastanowienia się nad niemi i do wyciągania z nich wszystkich wniosków. Wszak mowę Boską trzeba brać na wagę wieczności. Dużo można zebrać przykładów, gdzie jedno, drugie zdanie Pisma powodowało nawrócenia. Mamy przykłady, w których mowę Boską przenoszono nad życie. W Rzymie niejaki Apronionus, pisarz sądowy, poganin, wiódł św. Zyzyniusa z więzienia do prefekta Laodycjusza. Wtem słyszy głos z nieba: „Pójdźcie błogosławieni Ojca Mego i posiądźcie królestwo, zgotowane wam od założenia świata“. Niezwłocznie uwierzył, przyjął chrzest i za wyznanie swej wiary został wyrokiem sądowym skazany na ścięcie. Śmierć męczeńską poniósł w Rzymie przy Via Salaria dnia 2 lutego.

W obronie Pisma św. oddają życie.

Wiernym należy wpajać cześć dla ksiąg św., które przecież zawierają słowa żywota wiecznego. Jak życie wieczne ważniejsze

od ziemskiego, tak samo i prawda Boża, która nas wiedzie do tego życia, ważniejszą jest, niż życie ciała. Wskutek tego słowo Boże trzeba znać, cenić, rozważać je, Pismo św. czytać, jak ks. Skarga, z głębokim rozmysłem. Patrzmy na pierwszych chrześcijan, którzy od apostołów nauczyli się cenić życie nieprzemijające, wieczne.

Dnia 2 stycznia obchodzi Kościół w Rzymie pamiątkę bardzo wielu męczenników, którzy oparli się rozporządzeniu cesarza Dioklecjana, żądającego wydania ksiąg świętych. Woleli oni własne ciała wydać w ręce oprawców, aniżeli świętość wydać na pastwę pogan.

Dnia 11-go lutego w Numidji pamiątka niezliczonych męczenników, którzy schwytani podczas prześladowania, po okrutnych mękach zostali zamordowani, bo mimo cesarskiego rozporządzenia nie chcieli wydać Pisma świętego.

Głosy z krzyża.

Takie cuda może wytwarzać tylko Ewangelja. Silnie działa na wyobraźnię kaznodziei wzór św. Andrzeja, apostoła, który w Tracji i Scytji głosił Ewangelję. Pojmany w Patras (Achaja) przez prokonsula Egeasza, został wtrącony do więzienia, potem okrutnie ubiczowany i wreszcie przybity do krzyża. Żył na nim przez dwa dni i z tej krwawej kazalnicy uczył lud zebrany. Widocznie Bóg dodawał sił do przetrwania mąk i do takiego przepowiadania. Gdy bowiem modlił się do Pana o łaskę, aby go nie dozwolił zdjąć z krzyża, został ogarnięty blaskiem niebieskim, który znikł wtedy dopiero, gdy święty oddał Bogu ducha. Pamiątkę jego Kościół obchodzi 30 listopada. Kaznodzieje mają tu wzór gorliwości, mocy, a nadto patrona, przez którego mogą wypraszać łaskę wytrwania w mozolnym swym zawodzie.

Duch św. Andrzeja nie zamarł, lecz odnowił się po kilkunastu wiekach w Japonji. Dnia 5-go lutego obchodzi Kościół uroczystość zwycięstwa 26 męczenników, którzy w Nangasaki za wiarę katolicką przybici do krzyża i włóczniami pokłuci, wśród hymnów pochwalnych i głoszenia wiary św. stali się uczestnikami wiekuistej radości. Żywy, przejmujący wzór dla kapłanów i dla apostolstwa świeckiego, dla katolickiej akcji.

Męczeństwo — to wojna z piekłem.

Nie zrozumie nigdy istoty chrześcijaństwa, kto w powiedzeniu Pana — *portae inferi non praevalebunt — nunc princeps huius mundi eicietur foras* — nie będzie znał i widział realnych i ostatnich mocy, z któremi toczy się przez wszystek ciąg dziejów ludzkich rozpaczliwa walka. Tę walkę przeszedł Pan na puszczy pod koniec 40-dniowego postu, tę walną kampanję rozegrał na Golgocie. A potem wszelkie groźne pożary prześladowań, wzniecane za Neronów, Dioklecjanów aż po ostatnie czasy za Callesów czy Leninów — to nic innego, tylko kontrofenzywy piekła dla zdobycia utraconego terenu. Ostatnie prześladowanie całego Kościoła na końcu świata będzie hasłem ostatniej rozegranej — już na wszystkie wieki. Hasła

do wojen bywają w ciągu wieków rzucane różne — czyto kult bogów, czy wyzwolenie człowieka, czy kult władzy lub rasy, czy dyktatura proletarjatu — ale ostatnim instygatorem i sprawcą będą zawsze te siły, które na progu wieczności rzuciły butne hasło: *Non serviam.*

Terenem, na którym toczy się ta tysiącletnia wojna, to ziemia, armje zaś walczące mobilizują się wśród wszystkich ludów ziemi; walka zaś przenosi się nawet do rodzin, rozgrywa się etapami nawet w sercu i duszy każdego człowieka. Chrześcijanin ma żyć dla Chrystusa, dla Niego ma walczyć i umierać.

Istotę tej walki w czasie prześladowań odkrywała Opatrzność dla nauki obu stron walczących — nawet w cudowny sposób. Oto przykłady: — W Marcjanopolu (Tracja) męczeństwo św. Melityny, straconej za cesarza Antonina i prezesa Antjocha. Wprowadzono ją kilka razy do świątyni pogańskiej i za każdym razem obalały się bożyszcza, — za co ją powieszono, biczowano i wreszcie ścięto (15 września).

Dnia 12-go stycznia w Achaji obchodzi Kościół pamiątkę św. Satyrusa, męczennika. Oto z jakiego powodu został on męczennikiem. Razu pewnego przechodząc obok posągu bałwana, przeżegnał się i nań dmuchnął — posąg się zawalił. Za karę skazano wyznawcę na ścięcie.

Dnia 5-go grudnia przypada w San Pelino w Abruzzach uroczystość św. Pelina, biskupa z Brindisi, z czasów Juljana Odstępcy. Na jego to modlitwę zawaliła się świątynia Marsa. Sponiewierali go za to kapłani pogańscy tak okrutnie, że krwawiąc z 85 ran, uzyskał koronę męczeńską.

Dnia 27-go stycznia przypada w Sora pamiątka św. Juljana z czasów cesarza Antonjusza. Podczas jego mąk zawaliła się świątynia pogańska. Wskutek tego skazano go na ścięcie.

Walka straszliwa.

Jak straszliwa toczy się walka między dwoma światami na terenie ziemskim, świadczą całe dzieje wojującego Kościoła. Dla ilustracji wystarczy podać kilka obrazków z czasów krwawego prześladowania.

1. Taki np. św. Filip, apostoł, który, pozyskawszy prawie całą Scytję dla Chrystusa, wreszcie pod Hierapolis w prowincji Azji skazany został na ukrzyżowanie; na krzyżu go ukamienowano (1 maja).

2. W Pergamos w prowincji Azji (dnia 11-go kwietnia) św. Antypas, za cesarza Domicjana, został zamknięty we wnętrzu rozpalonego żelaznego wołu, gdzie zakończył swoje męczeństwo.

3. Św. Faustus, za panowania Decjusza na krzyżu przybity jeszcze pięć dni na nim wisiał, aż wkońcu strzałą przebity, poszedł do raju (16 lipca).

4. Dalej św. Zenon, męczennik. Po zdarciu zeń skóry powleczono ciało jego smołą i wrzucono w ogień; na stosie przeszyty strzałą dokonał męczeńskiego życia (5 kwietnia).

5. Św. Wulpjan, męczennik, który w Tyrze (Fenicja) pod Maksymjanem Galerjuszem zaszyty był do skórzanego miecha wraz z jadowitym gadem i psem i wrzucony do morza (3 kwietnia).

6. W Heliopolis w Libanonji (dnia 29 marca) śmierć męczeńska św. Cyryla, diakona, któremu za panowania Juljana Apostaty poganie wyrwali wątrobę, aby ją pożreć, jak dzikie zwierzęta...

7. Jeszcze jeden obraz okrucieństw pogaństwa. W Amiens (Gallja) za cesarza Maksymjana (11 grudnia) śmierć męczeńska św. św. Wiktoryka i Fuscjana. Starosta Rykcjowar kazał im w nosy i uszy powbijać ostrza żelazne, skronie poprzebijać rozżarzonemi gwóźdźmi, wydłubać oczy i wreszcie ciał ich użyć za tarcze dla łuczników. Wreszcie pod mieczem kata uzyskali koronę męczeńską. — Co jednak za chwała czeka męczenników za tyle przeżytej zniewagi dla Chrystusa. „Cieszcie się i radujcie, bo zapłata wasza obfita jest w niebiesiech".

Niejeden, niecałkiem świadom sytuacji, powie: Poco te okropności, czemu P. Bóg to wszystko dopuszcza? Odpowiedzieć trzeba na to: A czemu podniósł się bunt przeciw Panu wszechrzeczy? Czemu rodzaj ludzki w tym buncie wziął udział i wybrał sobie najgorszą drogę na dzieje? Wszak w grę wchodzi wola i władza Najwyższego Majestatu!.. Trzeba naprawiać zło i wygrywać wieczne stawki. Tu idzie walka eksterminacyjna — o byt lub niebyt wieczny. Piekło w pogaństwie nieubłaganie stawiało swój program w stosunku do Kościoła: *Christianos esse non licet.* Wygładzić ich z oblicza ziemi, jak uczynili z Twórcą Kościoła, przybijając Go do krzyża. O okropnościach walki świadczy cała ziemia, jako jedno pobojowisko, usiane trupami. Każdy z ludzi musi lec na tem pobojowisku, ponosząc śmierć. A po ostatecznej rozegranej wszyscy wstaną z martwych na wieczne życie lub potępienie. — Właśnie okropności wojny z piekłem świadczą o tem, że w grę wchodzą stawki nadzwyczajnej wagi. Chodzi o wygraną lub o zgubę na wieki. Kto patrzy na okrucieństwa zadawane przez piekło wyznawcom Chrystusa, ten łatwiej pojmie, że musi przyjść za to straszliwa kara — w postaci wiecznego potępienia.

Cuda męczeństwa — dowodem dla pogan.

W najkrwawszych przesileniowych momentach wojen ujawniają się niewiarogodne i nieobliczalne rezerwy i pomoce. Im wściekLej szalała moc i zaciekłość piekła, tem więcej bohaterstwa rzucało na szalę krwawiące chrześcijaństwo, a Opatrzność w nagrodę za męki siała obficie cudami, któremi oślepiała i nawracała widzów, a nawet samych prześladowców. Tą drogą zdobywało Niebo zwolenników i szermierzy w szeregach walczących wrogów.

1. Za czasów Numerjana cezara został schwytany w Rzymie św. Marinus, senator. Mimo tej godności poddano go torturom jak niewolnika i rozłożono na rozpalonym ruszcie. Marinus został nietknięty, bo ogień zamienił się w rosę. Także zwierzęta dzikie, którym go porzucono, krzywdy mu żadnej nie wyrządziły, a bo-

żyszcza, przed któremi miał składać ofiary, na jego modlitwę runęły. Legł dopiero pod mieczem katowskim (26 grudnia).

2. W Rzymie za cesarza Aleksandra chrześcijankę Tacjanę szarpano naprzód żelaznemi hakami i grzebieniami. Potem ją porzucono dzikim zwierzętom na pożarcie, ale bezskutecznie. Rzucono ją do ognia, ale i tam nie poniosła szkody. Wkońcu pod mieczem zyskała palmę męczeńską (12 stycznia).

3. W Mezopotamji za Dioklecjana chrześcijanin Atenodor był dręczony pochodniami i innemi przyrządami torturowemi. Potem skazany został na ścięcie. Jednak w modlitwie oddał ducha Bogu, bo kat, mający mu zadać cios śmiertelny, padł nieżywy i nikt inny tego krwawego dzieła dokonać nie chciał (11 listopada).

4. Co zdoła słabe stworzenie, z łaską Boską, wycierpieć dla Chrystusa, poganom na świadectwo, wskazuje męczeństwo św. Eufemji, dziewicy, którą Kościół czci dnia 16 września. W Chalcedonie, za czasów Dioklecjana i prokonsula Pryskusa, dręczono ją więzieniem, biciem, kołami, ogniem, ciężkiemi kamieniami, dzikiemi zwierzętami, biczowaniem, ostremi piłami i rozpalonym kotłem. Ze wszystkich tych mąk wychodziła zwycięsko. Gdy ją ponownie rzucono dzikim zwierzętom na pożarcie, prosiła gorąco Pana, aby ją raczył nareszcie zabrać do Siebie — i została wysłuchana. Gdy bowiem wszystkie bestje lizały jej stopy, jedna z nich zadała jej cios śmiertelny.

5. Z tej dziedziny możemy przytaczać dalsze wstrząsające obrazy. Np. — w Etrurji (v. Tuscja) przy Lago di Bolsena (24 lipca) męczeństwo św. Krystyny, dziewicy, która, zostawszy chrześcijanką, srebrne i złote posążki bożków ojca potrzaskała w kawałki i rozdała je ubogim. Za to ojciec, będący sędzią, rozkazał ją biczować i męczyć straszliwie. Przywiązano jej nawet ciężki kamień u szyi i wrzucono do jeziora, jednak anioł ją wybawił. Pod innym sędzią, następcą ojca, poddana została jeszcze okrutniejszym męczarniom, które odważnie przetrwała. Wkońcu pod namiestnikiem Juljanem została wrzucona do rozpalonego pieca, w którym przebyła pięć dni, nie doznając na ciele żadnej szkody. A gdy i jadowite węże nie mogły jej szkody wyrządzić, wyrwano jej język i strzałami pozbawiono ją życia.

6. W Mesynie na Sycylji (dnia 18 kwietnia) męczeństwo św. Eleuterjusza, biskupa z Illirikum. Ponieważ słynął ze świątobliwego życia i mocy cudotwórczej, został pod cesarzem Hadrjanem rozciągnięty na rozpalonym żelaznym ruszcie, potem zanurzony w kotle pełnym wrzącego oleju, smoły i żywicy, wreszcie lwom porzucony, jednak w żadnej z tych mąk nie poniósł szkody. Męczeństwa dopiero dokonał pod mieczem katowskim.

7. Pod Spoleto (dnia 19-go stycznia) za czasów cesarza Antonina męczeństwo św. Poncjana. Na rozkaz sędziego Fabjana przeszedł naprzód za wiarę okrutne biczowanie, potem zniewolony do chodzenia boso po rozpalonych węglach. Gdy jednak nie doznał żadnej szkody na ciele, został rozciągnięty na torturach, powieszony na żelaznym haku, wreszcie wrzucony do więzienia, gdzie

go anioł pokrzepił. Rzucono go jeszcze lwom na pożarcie, oblewano roztopionym ołowiem, a nareszcie ścięto mieczem.

8. W Smyrnie (26 stycznia) dzień śmierci św. Polikarpa, biskupa, ucznia św. Jana apostoła. Za czasów Marka Antonina i Lucjusza Aureljusza Kommoda na rozkaz prokonsula został wrzucony do ognia, gdy cały amfiteatr żądał jego śmierci. Że jednak płomienie mu nie zaszkodziły, oddano go na ścięcie.

9. W Rzymie (21-go stycznia) męczeństwo św. Agnieszki, dziewicy. Za czasów prefekta miejskiego Sempronjusza została skazana na śmierć w ogniu, jednak ogień zagasł na jej modlitwę. Męczeństwo poniosła pod mieczem.

10. W Rzymie (24 kwietnia) uroczystość św. Saby, kapitana. Oskarżony o odwiedzanie uwięzionych chrześcijan, wyznał przed sędzią wiarę w Chrystusa. Sędzia kazał go opalać pochodniami i wrzucić w naczynie pełne roztopionej smoły, skąd wyszedł bez szkody dla ciała. Na widok tego cudu nawróciło się 70 mężczyzn, którzy za mężne wyznawanie wiary wszyscy mieczem zostali zgładzeni. Saba przez utopienie pozyskał palmę męczeńską.

11. W Gortynie na Krecie za Decjusza i prefekta Lucjusza (9-go lipca) śmierć męczeńska św. Cyryla, biskupa. Skazany na śmierć ogniową, został nietknięty, chociaż kajdany jego się spaliły. Sędzia, zadziwiony tym cudem, kazał go puścić na wolność. Że jednak dalej głosił nieustraszenie wiarę Chrystusową, został skazany na ścięcie.

Cuda łaski w nawróceniach.

Dalsze zdarzenia mogą nam posłużyć do zilustrowania, jak potężnie działa moc Boska na dusze ludzkie, jak je potrafi w momencie przeistoczyć, że się zdobędą na wszystkie ofiary. Taki przykład o działaniu łaski więcej wyjaśni jej naturę, niż dłuższe szkolne wywody.

1. Ardaljon, aktor, w Aleksandrji, szyderczo naśladował w przedstawieniu tajemnice chrześcijan. Nagle jednak został wewnątrz tak przemieniony, że wiarę świętą nietylko wyznał słowami, ale potwierdził swe nawrócenie ofiarą życia (14 kwietnia).

2. W Rzymie za Dioklecjana zdarzył się podobny wypadek. Aktor Genezjusz w teatrze w obecności cezara wyszydza tajemnice chrześcijan. Nagle jednak za natchnieniem Bożem nawraca się i przyjmuje chrzest. Cesarz kazał go za to najokrutniej biczować, torturować, rozdzierać żelaznemi szponami i przypalać pochodniami. Jednak wyznawca woła z zapałem: „Niemasz króla ponad Chrystusa! Choćbym miał tysiąc razy być za Niego zabity, nie wydrzecie Go nigdy z ust moich, ani z serca mego“. Za to wyznanie otrzymał palmę męczeństwa, krwawiąc pod toporem katowskim (25 sierpnia). — „Nie wydrzecie!..“ Hasło dla Akcji Katolickiej... Silny motyw do wierności Chrystusowi-Królowi w życiu, w cierpieniu i w śmierci...

Wszyscy powołani do męczeństwa.

(Z życia niemowląt zgotowana chwała).

Praca księdza nad dziatwą należy do najwdzięczniejszych. Wszak tam najwięcej dusz niewinnych, zachowujących nieskażoną pierwszą łaskę. Tam wszelki dobry wpływ bywa radośnie przyjmowany, nauka odrazu zamieniana w czyn, a posiew duchowy przynosi rychłe i bujne owoce. Stąd tak łatwo szerzy się wśród dziatwy szkolnej rycerstwo Eucharystyczne i ruch misyjny. Jeżeli dla kogo, to dla dziatwy stokrotnie się opłaci gromadzić przykłady, aby niemi obficie przeplatać nauczanie w szkole i w kościele. Wrażliwe serca' wlot chwycą ich piękno moralne i nieraz odtworzą je w życiu. Karty Martyrologjum dostarczą nam autentycznych wzorów męczeństwa z pośród chłopców, dziewcząt, a nawet i dzieci.

a) Chłopcy-męczennicy.

1. Dnia 20 stycznia przypada w Nicei (Bitynja) śmierć męczeńska św. Neofita, 15-letniego chłopca. Jego męczeństwu towarzyszyły cuda, któremi Opatrzność świadczyła, jak wielkiej jest u Niej ceny wyznanie wiary nawet u młodzieży. Został on naprzód za wiarę okrutnie ubiczowany. Ponieważ trwał niezachwianie przy wyznawaniu Chrystusa, wrzucono go do rozpalonego pieca; jednak wyszedł z niego bez najmniejszej szkody. Wtedy rzucono go dzikim zwierzętom na pożarcie — jednak i te go nie ruszyły. Ponieważ wiarę chrześcijańską nadal bezustannie wyznawał, więc go wreszcie mieczem ścięto. P. Bóg dał mu łaskę przetrwać jednę, drugą, trzecią walkę na świadectwo poganom, a potem przez ścięcie uwieńczył go koroną męczeńską i zabrał do nieba.

2. Drugi młodociany męczennik, to 15-letni św. Agapit, którego uroczystość obchodzi się (w Praeneste) dnia 18-go sierpnia. Na rozkaz cesarza Aureljana schwytali go siepacze i okrutnie obili surowemi żyłami. Potem skazał go prefekt Antjoch jeszcze na sroższe męczarnie. Gdy go wreszcie na rozkaz cesarza rzucono lwom na pożarcie, ale te go nie tknęły, skazano go na ścięcie i przez nie uzyskał wieniec chwały.

3. Dnia 18 maja w Camerino męczeństwo św. Wenancjusza, który jako 15-letni młodzieniec przez ścięcie zakończył chwalebny żywot (razem z 10-ciu towarzyszami) pod Decjuszem i prefektem Antjochem.

4. Dnia 12-go maja w Rzymie przy *via Aurelia* męczeństwo św. Pankracego, który już jako 14-letni chłopiec został ścięty pod Dioklecjanem.

5. W Alkali w Hiszpanji (dnia 6 sierpnia) cierpienia dwóch św. braci Justa i Pastora. Obaj byli jeszcze chłopiętami i chodzili do szkoły, gdy wybuchło prześladowanie. Na pierwszą wieść o niem porzucili tabliczki i stawili się dobrowolnie przed starostą Dacjanem jako chrześcijanie. Ten zaś kazał ich pojmać i obić la-

skami. Ponieważ jednak trwali w wyznawaniu wiary i dodawali sobie wzajemnie odwagi, zostali poza miastem ścięci mieczem katowskim.

6. Kościół zna jeszcze młodszych bohaterów wiary. Dnia 18-go października w obwodzie Beauvais (w Gallji) uroczystość św. Justusa, męczennika, który jako siedmioletni chłopczyk został stracony w prześladowaniu Dioklecjana, za prezesa Rykcjowara.

b) Męczeńskie dziewczynki.

7. Dnia 13-go czerwca przypada w Byblus (Fenicja) męczeństwo św. Akwiliny, dziewicy. Miała ledwie lat 12, gdy ją za cesarza Dioklecjana przed sędzią Woluzjanem dręczono za stałość w wierze naprzód biciem pięści i dyscypliny, potem kłuto rozpalonemi żelaznemi kolcami, a wreszcie ścięto. Tak więc, dodaje Martyrologjum, dziewictwo uświęciła męczeństwem.

8. W Madrycie (Hiszpanja) dnia 10 grudnia śmierć męczeńska św. Eulalji, dziewicy. Mając zaledwie lat 12-cie, poniosła w prześladowaniu maksymjańskiem na rozkaz prezesa Dacjana wiele mąk za wyznawanie wiary św., — wreszcie ją torturowano, wydarto paznokcie i płonącemi pochodniami palono tak długo po obu bokach, aż strawiona ogniem wyzionęła ducha.

9. Dnia 3-go września w Nikomedji za prześladowania dioklecjańskiego pod prezesem Aleksandrem śmierć męczeńska św. Bazylissy, dziewicy. Mając 9 lat życia, przetrwała przy Boskiej pomocy bicie, dręczenie ogniem i dzikie zwierzęta i swym przykładem nawet samego prześladowcę, prezesa, do Chrystusa przyciągnęła. Wreszcie oddała ducha w modlitwie.

c) Dzieci z rodzicami idą na męczeństwo.

10. Dnia 29-go maja pod Ikonjum w Lykaonji śmierć męczeńska św. Konona z 12-letnim synem. Było to za cesarza Aureljana. Obu ich położono na rozpalonej kracie, polano oliwą, rozciągnięto na torturach i palono pochodniami. Skoro wszystkie te męczarnie zwycięsko przetrwali, zdruzgotano im ręce drewnianym młotem — i tu się skończyło ich męczeństwo.

11. Dnia 24-go października u homerytów w mieście Nagran (Arabja) przypada za cesarza Justyna pod żydowskim tyranem, Dunaanem, śmierć męczeńska św. Aretasa i jego 340 towarzyszy. Po nich rzucono w płomienie pewną chrześcijańską kobietę. Jej pięcioletni chłopczyk, co jąkając się, wyznawał Chrystusa, nie dał się powstrzymać ani pochlebstwami, ani pogróżkami, jeno sam wskoczył za matką w płomienie.

12. Dnia 16 czerwca za czasów cesarza Dioklecjana w Tarsie (Cylicja) śmierć męczeńska św. Kwiryka i matki jego Julitty. Maleńki Kwiryk, chłopczyk trzyletni, płakał i krzyczał rozpaczliwie, gdy widział, jak jego matkę przed starostą Aleksandrem okrutnie biczami smagano — został za to przez nieludzkiego sędziego rozbity o kamienne stopnie trybunału. Matka zaś musiała jeszcze przenieść wiele innych ciężkich męczarni, aż pod mieczem katowskim zakończyła bieg życia.

Męczeńska matka śle synów na męczeństwo.

Pierwszem zadaniem rodziców jest tak wychować dzieci, aby im zapewnić zbawienie duszy. Jest to obowiązek zbyt oczywisty, a często zupełnie przez światowych rodziców niedopatrzony. W nauczaniu kościelnem wypadnie im to mocno wbijać w pamięć i urabiać sumienia. Najlepiej na przykładach.

Dnia 21-go sierpnia przypada w Edesie (w Syrji) za cesarza Maksymjana śmierć męczeńska św. Bassy i jej trzech synów (Teogonius, Agapius i Fidelis). Pobożna matka wysłała ich naprzód, jako męczenników do nieba, zachęcając ich do wytrwania w cierpieniu, a potem dała się z radością ściąć i pospieszyła zwycięsko za nimi.

Cała rodzina-męczennicy.

Nieraz wśród chrześcijańskich rodziców spotyka się błędne mniemanie, że nie opłaciło się chować dzieci, które przedwcześnie zeszły ze świata. Wtenczas dopiero uważają swe zachody wychowawcze za niestracone, jeżeli z dzieci mają jaką korzyść materjalną albo im zabezpieczą przyszłość w małżeństwie. Trudno im przejrzeć tę prawdę, że ktokolwiek żyje na ziemi, żyje dla Boga i dla nieba. Wychowanie dzieci dla nieba — to powołanie rodziców, to ich główna, najpierwsza troska. Zrozumieją to żywiej, gdy im podamy za wzór św. św. małżonków Bonifacego i Teklę; mieli oni 12-u synów, wszyscy męczennicy (Adrumetum — Afryka, dnia 30 sierpnia).

W Rzymie (dnia 19-go stycznia) przy *via Cornelia* męczeństwo szlachetnej rodziny perskiej Marjusza i Marty wraz z dwoma synami (Audifaks i Abachum) za panowania cesarza Klaudjusza. Dla modlitwy przybyli do Rzymu. Tu za wiarę zostali dręczeni wszelkiemi mękami, biczowani, rozciągani na torturach, smażeni na ogniu, szarpani żelaznemi hakami. Wkońcu poobcinano im ręce, Martę wrzucono do wody, a innych pościnano i spalono.

d) Starzec męczennik.

Dnia 18-go lutego przypada w Jerozolimie dzień zgonu św. Szymona, biskupa, który według podania był synem Kleofasa, a więc bliskim krewnym Zbawiciela. Po śmierci św. Jakóba, apostoła, został wyświęcony na biskupa. Za panowania Trajana po wielokrotnych mękach poprowadzono go na śmierć. Tutaj wszyscy obecni, nie wyłączając sędziego, nie mogli się nadziwić, że 120-letni starzec z takiem męstwem i wytrwałością zdołał przenieść śmierć męczeńską na krzyżu.

e) Męczeństwo niewiast.

Trudno uwierzyć, co słabe z natury istoty zdołały wycierpieć dla imienia Chrystusowego. Nawet zwięzły styl kronikarski ma swoją wymowę. Przy bliższem rozważaniu znoszonych mąk nasuną się rozliczne refleksje do życia i do mówienia. Temi zwłaszcza

obrazami można chłostać perwersje tych zwyrodnialców, którzy depcąc w niewiastach godność ludzką, uważają je tylko za narzędzie chuci. Niewiasty męczennice wzniosły sztandar niewieści tak wysoko, że wieczności będzie działem uczcić je i wychwalać. Same fakta będą mówiły więcej, niż jakiekolwiek wstępne rekomendacje. Co jednak musi być warta niebieska chwała, dla której słabe stworzenia znoszą takie męczarnie!

1. W Rzymie za Nerona (15 kwietnia) przypada męczeństwo szlachetnych niewiast Bazylissy i Anastazji. Jako uczenice apostołów wyznawały wiarę tak stanowczo i nieustraszenie, że im wyrwano języki, nogi odrąbano i wreszcie zadano śmierć przez ścięcie.

2. W Barcelonie (Hiszpanja) za czasów Dioklecjana (dnia 12-go lutego) męczeństwo św. Eulalji, dziewicy, którą za wiarę torturowano, szarpano, palono, a wkońcu do krzyża przybito, czyniąc ją godną pozyskania chwalebnej korony męczeńskiej.

3. Na Korsyce (dnia 22 maja) uroczystość św. Julji, dziewicy, która na krzyżu znalazła koronę życia.

4. W okolicy Reims za Dioklecjana (dnia 6-go stycznia) śmierć męczeńska św. Makryny, dziewicy. Na rozkaz namiestnika Rictiovarusa została wrzucona do ognia, a gdy wyszła stamtąd bez szkody, poobcinano jej piersi. Następnie wrzucono ją do brudnego więzienia, tarzając po ostrych skorupach, jako też rozpalonych węglach. Zanosząc gorące modły do Boga, oddała ducha.

5. W Katanji (Sycylja) z czasów cesarza Decjusza, uroczystość św. Agaty, dziewicy (dnia 5 lutego). Bito ją po twarzy, wrzucono do więzienia, torturowano, obcięto piersi i tarzano po skorupach i rozpalonych węglach. Po takich mękach, modląc się w więzieniu, oddała Panu ducha.

6. Co za moc wiary i łaski przejawiła się w św. Anastazji starszej, dziewicy. Spętano ją w Rzymie za prześladowania Walerjana łańcuchami, znieważano policzkowaniem, dręczono płonącemi pochodniami i biczowaniem. Ponieważ mimo wszystko trwała niewzruszona w wierze, kazał jej sędzia poobcinać piersi, powyrywać paznokcie i zęby, potem uciąć ręce i nogi, a na końcu i głowę. Przeobfita w krwawe klejnoty przeszła do niebieskiego Oblubieńca (28-go października).

7. W Koryncie (dnia 28-go maja) śmierć męczeńska św. Helikonisy. Już pod cesarzem Gordjanem i prefektem Perennjuszem dręczono ją różnemi sposobami. Pod jego następcą Justynem męczono ją ponownie, jednak aniołowie ją uwolnili. Wreszcie kazał ją sędzia dręczyć rozcięciem piersi, dzikim zwierzętom rzucić, palić ogniem i wkońcu ściąć...

8. W Sibapolis (Mezopotamja) (dnia 25 czerwca) męczeństwo św. Febronji, dziewicy, która w prześladowaniu za Dioklecjana zniosła wiele mąk za wiarę i czystość. Najpierw ją biczowano i rozpięto na torturach, potem rozdzierano żelaznemi grzebieniami i palono pochodniami, następnie wybito jej zęby i oderznięto piersi i nogi obcięto wreszcie stracono mieczem. Ozdobiona tak wielu krwawemi klejnotami, pospieszyła do niebieskiego Oblubieńca.

9. Dnia 16 lutego w Nikomedji męczeństwo św. Juljany, dziewicy. Za panowania cesarza Maksymjana okrutnie naprzód dręczona przez swego pogańskiego ojca Afrykańczyka, a następnie przez namiestnika Ewilazjusza, przez którego, po odmówieniu mu ręki, po wielokrotnych katuszach wrzucona została do więzienia. Tam musiała widocznie walczyć ze złym duchem, potem przetrwała zwycięsko próbę ognia i roztopionego ołowiu, a wkońcu została skazana na ścięcie.

10. W Saragosie (Hiszpanja) (dnia 16-go kwietnia) śmierć męczeńska św. Enkracji, dziewicy, której najpierw poszarpano ciało, oderznięto piersi i wyrwano wątrobę, a potem na pół martwą wrzucono do więzienia, gdzie owrzodziałe jej ciało przeszło stopniowo w zgniliznę.

11. W Sewilli (Hiszpanja) (dnia 19 lipca) męczeństwo św. św. dziewic Justy i Rufiny. Obie kazał prezes Diogenjan naprzód okropnie torturować, szarpać żelaznemi hakami i w więzieniu dręczyć głodem i innemi mękami. Wreszcie św. Justa zgasła w więzieniu z powodu cierpień, a św. Rufinie złamano kręgi za jej wytrwałość w wierze.

Pomoc łaski w męczeństwie.

Słusznie wierni, słysząc o takich męczarniach, zadają sobie pytanie, skad się brała u słabych z natury istot moc do ich przetrwania? Należy to wyjaśnienie postawić na realnym gruncie. Takie męki możliwe było przetrwać przy wielkiej pomocy, idącej od wewnątrz, od realnej pomocy Boskiej. Przez to nie zmniejszyła się siła naturalna mąk, ale zwiększały się siły duchowe do przezwyciężenia. Ten wspierał w katuszach męczenników, dla którego oni je znosili. Takie było przekonanie samych męczenników. Przykłady weźmiemy z poza Martyrologjum. — Św. Potamjana (28-go czerwca) skazana na wrzucenie do kotła napełnionego wrzącą smołą, prosi sędziego, aby jej nie kazał obnażać. Ale zato powiada: „Każ mnie pomału spuszczać w ten wrzątek, abyś się przekonał, jakiej mi cierpliwości udzielił Chrystus“. — Podczas męki święci ustawicznie modlą się o pomoc. Gdy św. Agatonisa poczuła na swem ciele pieczenie płomieni, wołała trzykrotnie: „Panie, dopomóż, jam się do Ciebie schroniła“. Albo św. Saturnin żebrze w torturach: „Z miłości dla Twego imienia, daj mi, o Boże, moc zniesienia cierpień“. (Dok. nast.).

SZKICE NAUK NA CZAS REKOLEKCYJ ZAMKNIĘTYCH DLA MATURZYSTÓW.

Opracował ks. S. Sobalkowski — Kielce.

Dzień drugi.

(1 lipca. — Najśw. Krwi Chrystusowej).

CHRYSTUS I TY.

Konferencja pierwsza.

CHRYSTUS BÓG NASZ I PAN.

Mt. 16. Chrystus Pan rozmawia z Apostołami: Za kogo mnie ludzie uważają?.. Za Izajasza, Jeremjasza, lub jednego z proroków... A wy za kogo mnie uważacie?.. Odpowiedział Szymon Piotr: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.

1. Za kogo mnie ludzie uważają?.. Syn cieśli.

Renan („Życie Chrystusa“) pisze:

„Uważamy tedy śmiało Jezusa za największego człowieka, jaki istniał“.

„Cokolwiek kryje w swem łonie tajemnicza przyszłość, nic nie przewyższy Jezusa. Kult jego będzie się wciąż odmładzał“, a dalej z aluzją do krzyżowej śmierci Chrystusa:

„Spoczywaj w chwale, szlachetny ofiarniku!.. Przez tysiące lat świat będzie o Tobie mówił. Niby sztandar naszych sprzeczności staniesz się symbolem, dokoła którego stoczą się najżarliwsze boje ludzkości...

Odniósłszy świetny triumf nad śmiercią, obejmiesz władanie swego królestwa, a za tobą pójdą po drodze, którą sam sobie wytknąłeś, wielowieczni twoi czciciele“.

Ernest Psichari, wnuk Renana — 3.II 1912 roku przyjmuje chrzest i bierzmowanie... Umiera jako porucznik legji francuskiej w Afryce 22.VIII 1914 r. Trafiony kulą w skroń, osuwa się na armatę, dokoła ręki owinięty różaniec (Zostawił książkę, opisującą jego wewnętrzne przeżycia p. t. „Głosy, wołające na puszczy“).

Oskar Wilde pisał kiedyś: „Blady Chrystus przeżył się“, zanim u stóp krzyża odnalazł religję, uwierzył w Jezusa i umarł ochrzczony (Głos Narodu 7.II 1927 r.)...

Dla nowoczesnych Greków — głupstwem, nietylko dla Żydów — zgorszeniem stał się krwią najśw. broczący na krzyżu Chrystus Pan...

2. A wy za kogo mnie uważacie?

Szymon Piotr, a za nim miljony wiernych z wiarą i miłością powtarzają: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego!..

Męczennicy dawniejsi i dzisiejsi.
Wyznawcy, życie Mu w ofierze składający...

3. A ty za kogo mnie uważasz? — Uprzytomnij sobie...
a) Słowa Jezusowe:
„Ja i Ojciec jedno jesteśmy“...
„Zaprawdę powiadam wam: pierwej niż Abraham się stał, jam jest“...
„Tyś powiedział“ — przed Kajfaszem.
b) Cuda:
Uciszenie burzy na morzu.
Młodzieniec z Naim — (rozwinąć).
Łazarz... Zmartwychwstanie Chrystusa.
Św. Tomasz — „Pan mój i Bóg mój!“
c) Charakter Chrystusa.
d) Wiara wieków nieprzerwana.
Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego!..

4. A ty za kogo mnie uważasz?..
a) „Jam jest droga, prawda i życie“...
b) „Jam jest światłość świata“.
c) „Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie i czerpie“...
d) „Kto chce być uczniem moim, niech zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój na każdy dzień i naśladuje mnie“...

Znasz Chrystusa? Znasz Jego naukę? Przeczytałeś Ewangelję? Pewno szczycisz się znajomością dzieł literackich: Żeromski, Wyspiański.

Oburzano się, pamiętam, gdy powiedziałem, że nie czytałem jeszcze Galsworthy'ego. Wstydzimy się nieznajomości tych rzeczy. Trzeba znać... ale Ewangelja — to księga żywota.

„Ta księga każdemu człowiekowi w życiu towarzyszyć powinna“ — J. Słowacki.

Nie przeczytać tylko, ale przerozmyślać i przetrawić, by poznać Chrystusa.

Niektórzy, czytając lub słysząc, powiedzą: „Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może!“ (o nauce Chrystusa Pana)...

„Do kogóż pójdziemy, Ty masz słowa żywota wiecznego. A myśmy uwierzyli i przekonaliśmy się, żeś ty jest Chrystus, Syn Boga żywego“... powtórzmy znów za Piotrem.

5. A ty za kogo mnie uważasz?.. Kim jest Chrystus dla mnie?...

Zatartym obrazem? Miłą pamiątką?.. mało.
Wielkim bohaterem przeszłości? mędrcem — nie wystarcza.
Największym świętym... mało.

Jest i powinien być rzeczywistością, pulsującem we mnie życiem. Nie „bladym przeżytkiem“ (Oskar Wilde), lecz tak jak dla Wildego później „białym, rumianym... wybranym z tysiąców“ (Pieśń nad P., 5, 10).

Chcę zrozumieć, czem byłby świat i ludzie, kim byłbym sam bez Chrystusa. On nadaje wartość memu życiu...

6. Chrystus — Królem świata i moim.

W roku 1880 odbywało się w Rzymie zebranie wielkie ku uczczeniu sławnej rewolucjonistki. Mówca zakończył swój panegiryk okrzykiem: Evviva satana! 5.000 głosów zawtórowało mu: Bóg umarł, niech żyje szatan!

6-go sierpnia 1875 roku ginie śmiercią skrytobójczą prezydent Ekwadoru Garcio Morena. Było to w pierwszy piątek miesiąca, wychodził akurat z katedry, gdzie przyjął Komunję św. — na stopniach kościoła, gdy otrzymał śmiertelny cios z ręki wysłannika wrogów religji, masonerji, padł ze słowami na ustach: Bóg nie umiera!

W Rosji nad Wołgą w mieście Iwangrodzie stanął pomnik Judasza. Rada sowiecka zastanawiała się długo nad tem, komu postawić pomnik: Lucyferowi, Kainowi czy Judaszowi. Stanął pomnik Judasza z zaciśniętą pięścią, skierowaną ku niebu... Ten jeden tam nad Wołgą... a setki, tysiące niewidzialnych pomników we wszystkich dziedzinach życia... Nie chcemy, aby ten nad nami panował!..

Na drugiej półkuli na wyniosłej górze, królującej nad zatoką, portem i miastem Rio de Janeiro (Brazylja) stanął olbrzymi posąg Chrystusa-Króla.

Dwa przeciwieństwa... Walka o rządy nad światem...

W tej walce, w tem zmaganiu musi każdy z nas wziąć udział czynny i opowiedzieć się za Chrystusem czy przeciw Niemu?.. Już w młodości, właśnie teraz na progu życia samodzielnego, ale już na zawsze.

W czasie ostatnich krwawych prześladowań w Meksyku miasto Jalisco było widownią okropnego nieludzkiego wprost znęcania się nad młodym chłopcem zbirów Callesa i bohaterskiej śmierci tegoż.

Miał lat 18, brał czynny udział w propagowaniu pism katolickich. Schwytano go, stawiono przed sąd i kazano wznieść okrzyk: Niech żyje Calles... Oparł się młodzieniec. Zbitego kolbami wleczono ulicą na stracenie. Droga wypadła około domu, w którym mieszkali jego rodzice, a może umyślnie tamtędy go poprowadzono. Dano znać matce. Wybiegła, zbolała — serce jej pęka na widok tak zmaltretowanego dziecka, ale, jak niegdyś matka Machabejska, pochyla się i szepce: Synu, wiara więcej warta niż życie.

Poszedł dalej, niezadługo kula przeszyła jego młodą pierś, a z ust konającego dobył się okrzyk: Niech żyje Chrystus-Król!.. Oto nasze bojowe, na całe życie hasło: Niech żyje Chrystus-Król w nas. Amen.

Konferencja druga.

KREW CHRYSTUSA — KREW OFIARY, MIŁOŚCI I PRZEBŁAGANIA.

Góry znane w świecie: Mont Blanc — w Europie, Mount Everest — w Azji, najwyższy szczyt Himalajów, 8 kl. wysokości. Próbowano zdobyć nie jeden raz ten najwyższy punkt świata... wiele ofiar w ludziach za sobą pociągnęły te próby. Niedawno doniosły dzienniki, że udało się samolotem wznieść ponad tę górę

i przez 15 minut dokonać ciekawych zdjęć. Niebezpieczne przedsięwzięcie.

Są dwie góry, dwa szczyty, wzgórza w porównaniu z temi: Synai i Kalwarja...

Ci, którzy zdobywają rekordy wzlotów, niezawsze zdobywają te dwa szczyty.

1. Góra Synai — góra prawa...

W Ameryce, w St. Zjednoczonych wydano 10 miljonów ustaw. Niema człowieka, któryby przejrzał je wszystkie, nawet tytuły same, ale też nigdzie niema tylu włamywaczy. W St. Zjednoczonych na rok przypada 15.000 morderstw, a kradzieży na sumę 4 miljonów dolarów („America“ 20.VIII 1928 r.).

Wystarczy 10 ustaw Bożych zachować w sumieniu, a zmieni się oblicze ziemi...

Wyobraźmy sobie, że naraz wszyscy stosują się do 10 przykazań — jaki ład, harmonja w życiu jednostki...

Rodzina...

Społeczeństwo... Urzędnicy, biuraliści.

A jednak tylko one są warunkiem pomyślności nietylko duchowej, ale i doczesnej. Ileż mniej nieszczęść i chorób, ile mniej łez i bólu?!

Ale cóż, stosy nowych ustaw i praw się ustanawia, a tylko o 10-ciu przykazaniach się zapomina.

W pakcie Ligi Narodów — ani wzmianki o Bogu, prawodawcy z Synai...

Reformuje się je, bo są niewygodne, przestarzałe, niemodne...

Reformuje się VII — niszcząc i zaprzeczając własności prywatnej...

Reformuje się VI i IX — bo niewygodne...

Reformuje się V — zabójstwa z litości, dla poprawy rasy ludzkiej...

I dlatego źle na świecie.

Tłucze się tablice z przykazaniami, a tańczy, jak niegdyś żydzi, koło złotego cielca, koło molocha rozpusty, ducha ciemności...

— — — — — — — — — — — — — — —

Chrystus, a przykazania:

a) w kazaniu na górze. „Nie przyszedłem znosić zakonu, ale go wypełnić“ (udoskonalić). Jak?

Nie zabijaj...

Nie cudzołóż... (rozwinąć według Ewangelji św. Mateusza 5, 21-30).

...Do duszy, do serca wdziera się nauka Chrystusa z przykazaniami.

b) Pewnego razu zwraca ognisty swój wzrok młodzieniec na Chrystusa i pyta:

„Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby wejść do żywota?“

„Jeśli chcesz wejść do żywota, chowaj przykazania“. — Ukazuje mu Chrystus górę Synai i zachęca do zdobywania tego szczytu...

— — — — — — — — — — — — — — —

Co mam czynić? — i was dręczy to pytanie.

Panie, ciążą mi troski tego chaotycznego życia, zabijają we mnie ducha. Wiem, że mam duszę, ale co mam robić, żeby ją zachować?

Sławny konwertyta duński Joergensen opowiada w książce p. t. Kłamstwo życia i prawda życia, iż pewnego razu, gdy dzieckiem był małem, zbliżyła się doń matka jego, a kładąc mu rękę na ramieniu, wyrzekła słowa, które odtąd brzmiały mu ustawicznie w duszy: „Zachowaj tedy, dziecię me, duszę swoją, zachowaj przez życie całe. Więcej nie żąda Bóg od ciebie, niczego więcej!“ (dzieło cytowane, str. 21).

Zachować duszę swą...

Panie, bagno złości i grzechu napełnia przerażeniem moją umęczoną duszę, co mam czynić, bym ją zachował na żywot wieczny?..

Chowaj przykazania — tu sekret, tu tajemnica.

Nie łatwa to rzecz, zwłaszcza gdy się widzi, że inni nie zachowują, że uczciwość i prawda nie popłacają... ale tylko na krótką metę.

22-letni akademik mówi do księdza: Proszę księdza, koledzy dawno od wielu lat robili sobie dowcipy ze mnie, mówiąc: zwarjujesz, jeśli będziesz prowadził życie czyste. Gdybym był złośliwy, mógłbym im teraz powiedzieć, dokąd ich grzech doprowadził: nad przepaść szaleństwa, a ja stwierdzam na sobie błogosławieństwo Boże (Tóth—Dekalog).

Nie znam piękniejszej nad tę pochwałę, którą powiedziano o pewnym młodo zgasłym pośle do parlamentu angielskiego: „Cała jego istota była nacechowana dziesięciu przykazaniami“ (Tóth — Młodz. z charak.).

Niezawsze łatwo pójść drogą przykazań — ale w nich moc i siła człowieka, w nich jego moralne i fizyczne zdrowie.

Reformować trzeba nie prawa Boże, ale nas samych, reformować siebie, otoczenie na modłę Bożych przykazań, reformować biuro, rodzinę, miasto, kraj, w którym się żyje...

Stoi jeszcze góra Synai i stać będzie, jako szczyt, stanowiący punkt ciężkości świata...

Stoi, a z ukrytego we mgle szczytu słychać głos nakazujący Boga:

Twoje ziemskie życie nie jest igraszką — traktuj je poważnie.

Imię Boga nie jest zabawką — wymawiaj je z szacunkiem.

Idea powagi nie jest błahostką — poddawaj się jej.

Życie ludzkie nie jest fraszką — szanuj je.

Ciało twoje ma wartość — nie nadużywaj go.

Język twój — to nie zabawka — więc go nie plam.

Ręce twoje niech się brzydzą cudzą własnością, złem i podłością (według Tótha—Dekalog, t. II).

Chyba nikt tak dosadnie nie wołał w obronie przykazań, jak Mojżesz, ogłaszając Dekalog:

„Patrzcie, kładę przed oczy wasze dziś błogosławieństwo i przekleństwo; błogosławieństwo, jeśli posłuszni będziecie przykazaniom Pana, przekleństwo, jeśli nie będziecie posłuszni przykazaniom Pana Boga waszego, jeno zstąpicie z drogi, którą ja wam teraz ukazuję“.

„Wzywam na świadków dziś niebo i ziemię, że przedłożyłem wam życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Obierajcież tedy życie“ (Deut.).

A ty, cóż obierzesz! życie czy śmierć? Coś obierał dotychczas w życiu swojem młodem, czyś stale się utrzymywał na szczycie Synaju?..

2. A kto spadł z tej góry, kto stracił ją z oczu w ciągu życia, kto zgrzeszył, ten ma inny szczyt — Kalwarję z ociekającym krwią Chrystusowym krzyżem.

W poczuciu winy wstąpmy i na tę górę, a zobaczmy, przekonajmy się, co to jest grzech.

O grzechu niemodnie dziś mówić. Mówi się o słabości ludzkiej, o wadach, ułomnościach, brakach...

Mówi się o dziedziczności. Cezary Lombroso, turyński psycholog i lekarz, który postawił zasadę: zbrodniarzy wszystkich do szpitala, a nie do więzienia.

Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? — Chrystus o sobie.

Postęp, kultura, duch czasu, świat nowoczesnych pojęć — zda się to samo powtarzać w bluźnierczym sensie...

To jest sztuka, to artyzm, dzieło genjuszu — nie grzech...

Gdzieby tam kto w literaturze, malarstwie, rzeźbie, kinie, teatrze, handlu, na giełdzie widział grzech?.. Albo w swawoli i zabawie, w szukaniu świata i nieuciekaniu od życia?.. — To się mierzy inną miarą.

„Moje stosunki gospodarcze, handlowe są tak zawiłe, moje życie codzienne społeczne tak się zmieniło, że owych dziesięć obręczy tylko mi przeszkadza“ (Nowocz. człowiek wedł. Tóth'a).

„Gdzieżby dobry Bóg nie chciał mego szczęścia, a przecież szczęście w używaniu życia do syta, w wyżyciu się?! — mówi sobie niejeden młody.

Kiedy człowiek ustalił, że metr — to 1/40 miljonowa część obwodu ziemi, szukano materjału odpowiedniego do zrobienia go: przechowywany jest ten autentyczny, oryginalny metr w specjalnej do tego zbudowanej hali podziemnej, aby nie uległ zmianom pod wpływem ciśnienia i temperatury.

Prawa moralne nie mogą zależeć od ciśnienia ludzkich umysłów: temperatury ludzkich serc...

Grzechem jest i winą przekraczanie tych praw.

3. A wielkość tego przestępstwa widoczna na Kalwarji:

„Tak Bóg umiłował świat, iż Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny“.

Jak P. Bóg patrzy na grzech, jak ściga go Boska sprawiedliwość już tu na ziemi...

Biblijna Sodoma i Gomora.

(Ciekawe obrazki znaleźć można w broszurze ks. kan. Jana Charzewskiego p. t. „Palec Boży“, Druk. Katolicka — Katowice, ul. M. Piłsudskiego 58, np. trzęsienie ziemi w Messynie 28.XII 1908 r., wybuch wulkanu na wyspie Martynice 8.V 1902, lub zatonięcie Tytanika 10.IV 1912 r.).

Niemniej ciekawy opis o dziwnej chorobie nerwowej, jakiej uległ pewien chłopiec, który skradł w kościele we Lwowie jednej z pań torebkę z pieniędzmi, znajdujemy w kalendarzu Rycerza Niepokalanej na rok 1934 p. t. Dziwny wypadek. Autentyczny świadek opisuje nam o tym wstrząsie nerwowym nieszczęsnego chłopca, który dopiero przyszedł do siebie, gdy w towarzystwie lekarza był zawieziony do tego kościoła i zgięty siłą przed wystawionym tam ustawicznie Najśw. Sakramentem.

Oczy wiary patrzą inaczej na takie dziwne wypadki...

Głupstwo grzech, fraszka? — pójdź pod krzyż i spojrzyj na Chrystusa konającego dla Ciebie i ociekającego krwią.

Kiedy Huysmans, pisarz francuski, już przebrał miarę w swych występach — antyreligijnych i antymoralnych, jeden z krytyków napisał mu otwarcie: że teraz nie pozostało mu nic innego, tylko albo rewolwer albo stopy Ukrzyżowanego. Huysmans wybrał stopy Chrystusowe, przy których znalazł przebaczenie i oczyszczenie.

Mieliśmy i u nas w Polsce takiego buntownika genjalnego — Kasprowicza, który skarżył się swem natchnionem piórem w „Marchołcie“.

„I pytam po raz ostatni
Co? gdzie? jak?.. Czy
koniec ze mną? —
Czy do nowej jakiej matni,
w jakąś straszną przepaść ciemną?
Daj mi wieść,
bo w tej mroczy...
Milczysz?.. Milczysz?..

Ale się wstrzymał przed bluźnierstwem...

Aż się znalazł na „Gorzkich Żalach“ w kościółku wiejskim w Górze i usłyszał słowa pieśni, prostej pieśni: „Zawitaj, Głowo święta, w cierniową spowita koronę!“ I już tych słów nie mógł zapomnieć. Tę spowitą w cierń, zbroczoną na krzyżu krwią Głowę miał stale przed oczyma... aż znalazł rozwiązanie swych trudności na Kalwarji...

Ci, którzy grzeszą, krzyżują na nowo Chrystusa...

„Ci, którzy są Chrystusowi, ukrzyżowali ciała swe z namiętnościami swemi“ (św. Paweł).

W powodzi rekordów wysokości niech duch wasz stara się zawsze zdobywać i utrzymać te dwa szczyty: Synai i Kalwarję — dwa bieguny świata.

Pozostańmy dziś dzień cały w duchu na Kalwarji pod krzyżem, na którym rumieni się Najświętsza zbawcza Krew Chrystusowa. Amen.

Konferencja trzecia.

KREW CHRYSTUSOWA UGRUNTOWANIEM JEGO DZIEŁA — KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO. KATOLIKIEM JESTEM.

„A ja, gdy będę podwyższon od ziemi, wszystko pociągnę ku sobie“.

Stoimy na Kalwarji pod Chrystusowym krzyżem, po nim spływa Krew ofiarna, Krew miłości, przebaczenia...

Rzucamy wzrokiem wokół i widzimy rzesze nieprzeliczone, miljonowe do stóp krzyża się garnące, widzimy, jak jeden za drugim krzyże nowe zatykane są na ziemi całej, błyszczą z wież kościelnych... nawet na biegunie północnym. Ojciec św. polecił lotnikowi Nansenowi, gdy wybierał się w podbiegunową podróż, spuścić dwumetrowy krzyż... Wszędzie.

Wyłania się kościół św. Piotra w wiecznem mieście... Bo wszędzie już dzieło Chrystusowe, na krzyżu krwią Jego najświętszą ugruntowane i we Krwi tej skąpane istnieje — Kościół katolicki.

Chrystus Pan nietylko nas odkupił, ale odkupionych, którzy w Niego wierzą, zorganizował w Kościół.

Czem jest?..

Poco założony?..

1. Dzieje i koleje jego, 2000-letnia jego historja...

Wspaniała artystyczna Hellada...

Potężna Roma...

Już nieraz zamawiano podzwonne Kościołowi — a odradzał się na nowo...

Trony runęły — jeden się ostał — *stat crux* — a Kościół katolicki istnieje, bo na opoce Piotrowej zbudowany...

Książka konwertyty angielskiego Bensona „Chrystus w życiu Kościoła“ przeprowadza tę myśl, iż w zmiennych losach Kościoła odtwarza się i powtarza życie Jego Boskiego Założyciela i góra Oliwna i Tabor — godziny konania i Zmartwychwstanie...

Dumni jesteśmy, iż do tego Kościoła należymy!

2. On krzewiciel kultury doczesnej.

Karczowanie lasów i uprawa roli... benedyktyńska iście pilność w przepisywaniu starych rękopisów... nauka, szkoły aż po uniwersytety jego dziełem.

Natchnienie dla artystów, sztuka, architektura, malarstwo...

Tacy, jak Michał Anioł, Rafael czy Leonardo da Vinci w cieniu ołtarzy Pańskich wyrośli na genjuszów... a nieśmiertelna sława Dantego bez Kościoła nie do pomyślenia...

Misyjna działalność Kościoła dzisiejszego... wraz z wiarą niesie i dziś Kościół zdrowy postęp, niezepsutą kulturę, chrześcijańską cywilizację...

A średniowieczny ustrój społeczny: cechowo-korporacyjny, wyrosły z ducha katolickiego, pod opiekuńczemi skrzydłami Kościoła służący ludzkości... dziś znowu wraca jako lekarstwo na społeczne choroby i niedomagania naszych czasów.

Zawiódł liberalizm, nie uratował socjalizm — zwraca się świat zachodu do korporacjonizmu. Już Włochy, Austrja i Ameryka po tej linji przeprowadzają reformy społeczne... Ostatnia encyklika Piusa XI „Quadragessimo anno“ staje się kamieniem fundamentalnym nowego porządku, który idzie...

Nie miejsce i czas po temu, by tu rozwinąć te teorje nowe, ale wystarczy napomknąć, by zrozumieć, jak bezsensowny jest za-

rzut: że Kościół jest zacofanym wstecznikiem, broni swym wyznawcom światła, utrzymuje masy w ciemnocie...

3. Dumni z kultury duchowej, nadprzyrodzonej, jaką Kościół szerzy.

Wychowawca tylowiekowy narodów, społeczeństw całych...

Życie ducha w sakramentach świętych...

Co za bogactwo!., święci! — w nich ten prąd nadprzyrodzonego życia taki silny...

Od kolebki do grobu Kościół towarzyszy człowiekowi.

Schnie to życie, jałowieje w duszach, a Kościół wlewa w te latorośle Boskiego drzewa ożywcze soki łaski, zrasza spieczone żarem grzechu serca rosą swych modlitw i odradzają się na nowo...

4. Stróż Prawdy i depozytor nieomylny objawienia.

Nieomylność Ojca św. w rzeczach wiary i moralności.

„Tyś jest opoka..."

I biją w nią fale błędów, burze, nawałnice dziejowe się zrywają: schizma wschodnia, Luter...

...„a bramy piekielne nie zwyciężą go".

„Tobie dam klucze..."

„Paś owce moje..."

A jaki twardy, nieustępliwy: Anglja... Wschód... Napoleon ze swojemi żądaniami rozwodów...

Nie będziemy mówili: że prawosławni, protestanci — to to samo, co i katolicy — wszystko jedno, jakiej kto religji.

Gdzie Piotr, tam Kościół, a gdzie Kościół, tam prawda.

Nie będą nam mydlić oczu kościołem narodowym...

Wierzymy, że jest jeden, święty, katolicki i apostolski nieomylny Kościół!

5. Zarzuty z historji Kościoła:

A przecież nie bylibyśmy szczerzy, gdybyśmy nie dotknęli tu tego, co wam tyle trudności sprawiało przy uczeniu się historji.

a) Jakże boskim jest ten Kościół, kiedy w w. IX, X, a potem XV, XVI — te majątki, te bogactwa, te walki o władzę, życie niemoralne nawet dworu papieskiego?

b) Aleksander VI.

c) Władza świecka papieży.

d) Inkwizycja: Savonarola, Kopernik, Galileusz, Joanna d'Arc — uznana w 1920 r. za świętą?

e) Dziś niektórzy księża...

A mimo to istnieje... to już dowód jego prawdziwości.

Dwa pierwiastki: boski i ludzki. I w gronie Apostolskiem znalazł się Judasz i pierwszy papież zaparł się po trzykroć Pana.

Majątki, złe życie — a ubóstwo, Franciszek z Assyżu i tysiące zakonników.

Źli ludzie — a Augustyn, Tomasz — genjusze nauki, a Ignacy Loyola, Franciszek Ksawery, Alojzy, Stanisław Kostka.

Aleksander VI — a papieże męczennicy, a choćby ostatni: Leon XIII, Pius X — święty, Benedykt XV, któremu Turcy w Kon-

stantynopolu pomnik postawili. Pius XI ze swojemi encyklikami. Naprawdę dumni być możemy z naszego Kościoła.

6. Mało dumni, nie wystarczy wiara w jego święte posłannictwo i przeświadczenie mocne, iż do jedynie prawdziwego Kościoła należymy, on zdolny jest porwać serca i zapalić miłością ku sobie i to miłością mocną, jak śmierć.

Marja Brentano, aktorka baletnica, która wstąpiła do zakonu, opuściwszy deski teatralne, napisała książkę, p. t. „Jak Bóg mnie wołał“, w której opisuje swe przeżycia i zmagania, zanim znalazła wiarę, Kościół i celę klasztorną.

Jeszcze przedtem, nim cel swój osiągnęła, mawiała: „Gdybym mogła wierzyć, byłabym tylko katoliczką“.

Miss Grace Minford przeszła z protestantyzmu na katolicyzm... Za jaką cenę?.. Ojciec, skoro dowiedział się o jej zamiarze, grozi jej wydziedziczeniem i pozbawieniem posagu, a posag i dziedzictwo do pozazdroszczenia... 12 1/2 miljona dolarów... Walka, przerastająca siły słabego dziewczęcia... Ale zwycięża Kościół katolicki.

Kościele nasz, kochamy cię!

A jakie umiłowanie bije ze słów Papini'ego: „Papież to jedyna osoba na świecie pełna autorytetu moralnego“.

20 października 1926 r. pisał St. Przybyszewski po długich latach rozłąki z Kościołem i szukaniu prawdy, jak i szczęścia poza nim:

„Oświadczam, że w wierze katolickiej, w której się urodziłem, chcę żyć i umrzeć. Za wszystkie wykroczenia przeciwko zasadom tej wiary serdecznie żałuję i pragnę wszystko naprawić. Najgłębiej i najszczerzej Kościołowi katolickiemu oddany — Stanisław Przybyszewski“.

1-go sierpnia 1926 r. miano zamknąć kościoły w Meksyku. Co za ból, jęk i płacz!..

A czytamy Reymonta „Z ziemi chełmskiej“... Krwawa tragedja Pratulina... śmierć raczej niż zdrada Kościoła.

Kto wie, czy od nas Bóg takiej ofiary i próby nie zażąda?

Nabierzmy tego przekonania do katolicyzmu. Nie wstydźmy się, że katolikami jesteśmy... ale też nimi bądźmy szczerze.

Katolikiem jestem!..

Widzenie św. Hieronima: stanął na sądzie Bożym... a surowa twarz sędziego skierowała się ku niemu i padło pytanie: Kim jesteś? — chrześcijaninem, odpowiedział.

Jesteś cycerończykiem i wkrótce miał zapaść wyrok potępienia. Na szczęście, przyszedłszy do siebie, spostrzegł, że to był tylko sen... ale sen zbawienny; przyznał Hieronim, iż zbyt zajął się studjum klasycznych autorów.

Kim jesteś?

Aleksander Wielki i żołnierz tegoż imienia, którego prowadzenie się pozostawiało wiele do życzenia: albo się poprawisz i okażesz się godnym tego imienia, albo je musisz zmienić!

Kim jesteś?

„Nietylko liczba my, ale i siła“ (Konopnicka).

Nietylko o statystykę katolicyzmu chodzi, ale i o dynamikę. Katolicyzm w życiu i w czynie...

Nie minimalizm katolicki (byle jak najmniej, to rzecz osobista, prywatna... z tem nie można, nie wypada występować, ośmieszę się) — ale radykalizm. Na radykalizm bezbożności tylko radykalizm katolicki. Powiedział ktoś: „dziś trzeba być katolikiem w sposób bezczelny“.

Nie połowiczny katolicyzm.

Połowiczny... milczmy. Nie — na krzykliwą prasę bezbożniczą musi powstawać prasa katolicka.

Połowiczny... wyjdźmy na spotkanie!

Może za złe mają Kościołowi niektórzy, iż nie przyjął zaproszenia na zjazd chrześcijańskich wyznań do Sztokholmu.

Kościół nie może ustępować, podobnie i katolik.

Albo — albo.

„Moskwa czy Rzym“ (książka Stanisława Grabskiego).

Rzym z białą postacią watykańskiego starca, błogosławiącego Urbi et Orbi.

Innych przykładem katolickiego życia pociągaj!

„W ciągłej przykładu i słowa postaci
Rozdawaj siebie samego swej braci!
Mnóż się Ty jeden przez czyny żyjące,
A będą z Ciebie jednego... tysiące“.
(Z. Krasiński).

Konferencja czwarta.

KIM BĘDĘ? — O WYBORZE STANU.

„Dojrzałość jest wszystkiem“ — Shakespeare.

„Mężczyzn dojrzałych, którzy stoją na swych stanowiskach czyli ludzi na swoich miejscach potrzebują czasy dzisiejsze, potrzebuje ojczyzna nasza“ — mówi niemiecki pisarz Stilgebauer.

To samo i to tem więcej należy powiedzieć o naszej skołatanej ojczyźnie, odradzającej się na nowo: ludzi dojrzałych na swoich miejscach potrzeba.

Na was czeka, kochani młodzi przyjaciele, co ze świadectwem dojrzałości w ręku dziś idziecie ku niej, by jej służyć.

Chodzi tylko o to, jak i gdzie?.. Ważna to rzecz. Już możeś nieraz o tem myślał, możeś już się zdecydował, postanowił o swej przyszłości. Nie myślę cię wcale odwodzić. To będzie dla ciebie najlepsze chyba. A może niejeden z was waha się jeszcze, nie wie, co z sobą robić, chcę mu pomóc. Wszyscy jeszcze raz się zastanowimy dziś wspólnie nad tajemną przyszłością...

Szkoła... to jakby port wielki, wysyłający okręty na drugi brzeg. Chodzi o to, czy dopłyniecie do portu na brzegu przeciwnym. A tam czeka Ojciec, Ojciec niebieski wygląda dziecka swego. Oby żaden z was w tej pielgrzymce życia nie zatonął!..

Kimże masz być? na jaki okręt życiowy wsiąść? Odpowiem ci, jeśli mi wyjawisz:

1-o swoje uzdolnienia, swą sprawność, bo na to trzeba baczną zwrócić uwagę,

2-o zamiłowania...

3-o znajomość przynajmniej w zarysie obowiązków stanu, zawodu, który sobie chcesz obrać.

Warunki materjalne, rodzinne, czasem stają na przeszkodzie...

Św. Franciszek Ksawery: „Jeśli nie możemy tego, cobyśmy chcieli, to bądźmy zadowoleni, jeśli chcemy to, co możemy".

I cóż wybrałeś? O czem myślisz?

1. Kapłaństwo.

Tu, gdzie przebywacie na tych rekolekcjach, kształci się młodzież duchowna... Nie czujesz czasem powołania do stanu kapłańskiego? Powołanie konieczne. Jak się ono budzi, kiedy się krystalizuje, jak się przejawia, trudno ustalić... Różnie bywa... powołanie późne, już tu wspominaliśmy o ludziach, którzy przeżywają chwile, podobne do tych, jakie przeżył św. Paweł w drodze do Damaszku...

Ale bez powołania nie łam sobie życia.

Dziś wprawdzie ani materjalny dobrobyt, ani sława nie pociągają do kapłaństwa...

Ale jeszcze mogą być względy rodzinne (matka sobie życzy), albo i materjalne: jakoś się jeszcze najłatwiej utrzymać — mogą kogoś skłaniać do seminarjum.

Rozważ dobrze, coby tobą powodowało?

Jeżeli słyszeliśmy: ojczyzna potrzebuje ludzi na swoich miejscach — to i Kościół i P. Bóg potrzebuje nie rzemieślników, ale kapłanów z poświęceniem i powołaniem.

Ks. Stanisław Staszyc, dobroczyńca Kielc, czysty jak łza, krystaliczny charakter, ale bez powołania ksiądz (za namową matki).

Ale też z drugiej strony, jeśli czujesz głos Boży, wołający cię do służby ołtarza — możesz mu się oprzeć, ale szczęścia w świecie nie znajdziesz. Ten głos, jak wyrzut, będzie cię wszędzie ścigał.

Wzruszające opowiadanie o matce, która powstrzymywała swego syna od zamiaru wstąpienia do seminarjum podaje Kalendarz tegoroczny „Rycerza Niepokalanej" (1934) p. t. „Czemuś nie oddała mnie Bogu"?..

Używała wszelkich sposobów, namów i próśb, aby ten „wstyd" od poważnej rodziny oddalić... Wieczorki, zabawy... uzdrowisko. Tam wybrał się wraz z kolegami na górską wycieczkę. Nieszczęśliwy wypadek chciał, iż spadł z wysokości kilkunastu metrów na dół, w przepaść, uderzył głową o kamień, przyniesiono go do domu, na ręku matki skonał...

Jeśli czujesz wyraźnie, poradź się jeszcze, wypróbuj i stań do apelu przed Panem:

Otom jest, czyń ze mną, co chcesz.

2. Widzę tu wśród was tych, którzy się zawodowi nauczycielskiemu poświęcili... Zawód, raczej powołanie...

Godność nauczyciela — wychowawcy...

Szkoła dzisiejsza nietylko uczy, ale i wychowuje... Św. Jan Chryzostom o nauczycielu: „Ponad rzeźbiarza, ponad artystę stawiam tego, kto duszę rzeźbi, charakter kształci".

Na was patrzy ojczyzna... Kościół...

Wychowywać — trzeba mieć zasady, któremi się należy naprzód samemu kierować; nietylko z książek wówczas popłyną wychowawcze wskazówki, ale i z duszy i z serca...

Nauczyciel, wychowawca — wzór, model postępowania dla młodzieży.

3. Lekarz.

Nieść ulgę w cierpieniu nietylko ciała, ale i dusze leczyć.

Pewnego razu przyszła do lekarza stroskana matka, mówiąc: Przyszłam do pana w sprawie mego 17-letniego syna. Od kilku miesięcy okazuje widoczne zdenerwowanie. Jest zamknięty w sobie, bez humoru, mówi mało, ciągle czyta...

Co czyta? — pyta lekarz.

Nie wiem, nie wypada kontrolować takiego dużego chłopca.

Gdzie spędza wieczory, w domu?

— W domu i poza domem: w teatrze, kinie, na zabawach.

— Z panią chodzi? — Nie, nie można otaczać tak dużego chłopca ciągłą opieką. Pan wie, że dziś zapraszają na zabawy z dopiskiem S. B.

— Cóż to znaczy? S. B.? — Sans bagage = bez bagażu przychodź, t. zn. bez rodziców. Syn mówi, że uczęszcza do dobrych domów.

— Dziękuję pani — postawiłem diagnozę syna. Niech go pani nie wysyła do mnie, lecz do spowiednika. (Tóth, Dekalog II, str. 195).

W poczekalni lekarza w Wiesbaden napis: „Bóg jest lekarzem, jam Jego sługa".

Etyka w zawodzie lekarskim... Pieniądze, dobry zarobek — albo etyka...

Etyka przy ciężko, nieuleczalnie chorych.

Lekarzy-katolików nam trzeba.

A jakże sporo niewierzących?.. Przyczyny?

Czy studja medyczne same, czy obcowanie z ciałem i znajomość tego ciała, w którem się duszy dokroić nie może?..

Galen, król medyków starożytnych, powiedział: „Niechaj inni wonią kadzideł i ofiarą ze zwierząt czczą swe bogi. Ja wielbię i podziwiam Stwórcę przedziwnego dzieła. Kiedy tylko opisuję ciało ludzkie, to jakbym śpiewał hymn pochwalny na cześć tego, który je stworzył..."

Gubią wiarę, bo tracą zbyt wcześnie idealizm życiowy. Miej się na baczności, o ile tę drogę wybierasz!

4. Prawnikiem?..

Obrońca sprawiedliwości... co za pole do działania?.. Ale prawnik-katolik, który nie weźmie bezprawia w obronę.

Św. Alfons Liguory... i jego pierwszy występ w sądzie.

Prawnik musi mieć sumienie katolickie.

5. Żołnierz-oficer?.. Pobudki: aby jakoś żyć, zapewnić pensyjkę, niewiele robić?.. Umiłowanie kraju, obrona jego, praca w czasie pokoju z zamiłowaniem. Sobieski, Czarniecki. „Jam nie z soli ani z roli, tylko z tego, co mnie boli". Służba żołnierska — służbą Bożą. Żółkiewski — prawie święty.

Niebezpieczeństwa liczne: łatwo popaść w towarzystwo złe, alkohol, życie rozwiązłe... pojedynki.

Żołnierz-katolik. Pułaski: „bo u Chrystusa my na ordynansach, słudzy Marji". Gen. Foch... a Psichari Ernest z różańcem w ręku padający na lawetę.

6. Inżynier, kupiec, bankowiec, urzędnik czy właściciel ziemski, rolnik — wszystko dobre, gdy do celu nas doprowadzi, a celem: Bóg.

Większość z was pójdzie na dalsze studja: Uniwersytet, politechnika, W. S. H. czy inna uczelnia. Uczyć się trzeba... pracować. Nie zmieniać fakultetów... wieczni studenci...

Baczność, wir życia wielkomiejskiego was czeka — ostać się, za wszelką cenę ostać!

Znany pisarz Jean Paul wstrząsająco opisuje rozpaczliwy stan duszy człowieka, rozbitka bez wiary.

W noc sylwestrową siedzi przy oknie w swym pokoju sędziwy starzec, tocząc trwożnym, smutnym wzrokiem to po niewzruszonem, gwiaździstem niebie, to po ziemi okrytej cichym, białym całunem śniegu. Niema na ziemi chyba drugiego, równie wypalonego serca i znużonej duszy. Lada chwila grób otworzy się przed nim, z dnia na dzień śmierć zbliża się ku niemu, a on z przerażeniem spostrzega, że z całego długiego życia nie niesie z sobą nic, prócz pomyłek, grzechów, chorób. W używaniu rozkoszy zużył ciało i zatruł duszę. Niby upiory krążą mu w pamięci piękne lata młodości, gdy w ów cudny majowy poranek, ojciec wyprawiał go po raz pierwszy w nieznaną drogę życia i ta fatalna chwila, w której on, piękne nadzieje rokujący młodzieniec, zamiast twardej, ciężkiej, lecz spokojem duszy darzącej, drogi cnoty, obowiązku i uczciwości, wybrał drogę rozkoszy cielesnych, grzechów, nęcących używaniem, drogę, chytrze wiodącą do zatraty.

Niewymowna skarga wyrywa się z serca siwowłosego starca, a łkanie bólu echem rozlega się w cichą zimową noc: „O, gdybyż raz jeszcze wróciły moje młode lata! Ojcze, postaw mnie raz jeszcze na rozstajnej drodze, bym mógł wybrać na nowo!"

Skargę łkającego starca wchłania bez odpowiedzi mroźna cisza zimowej nocy. Dla niego już sposobności dla wyboru niema...

Lecz dla was jest wybór... Wy możecie jeszcze dobrze wybrać.

To też dziś u rozstaju dróg stojący szukacie oczyma, czego?

Na rozstajnych naszych polskich drogach polski lud krzyże stawia... Chrystusowego krzyża, jak drogowskazu wzrok mój szuka, bym nie pobłądził. Gdzie mnie chcesz mieć, Boże?.. Prowadź mnie sam, abym tylko Ciebie z oczu nigdy nie stracił. Amen.

Dok. nast.

KRONIKA.

Rzym. Dekret Papieskiej Komisji „de Re Biblica“.—„de usu versionum Sacrae Scripturae in ecclesiis“.

Proposito ab Exc.-mo Episcopo Buscoducensi, nomine etiam ceterorum Exc.-morum Episcoporum provinciae ecclesiasticae neerlandicae, sequenti dubio:

Utrum permitti possit in ecclesiis populo praelegi pericopas liturgicas Epistolarum et Evangeliorum secundum versionem non ex veteri vulgata latina editione, sed ex textibus primigeniis sive graecis sive hebraicis?

Pontificia Commissio de Re Biblica ita respondendum decrevit:

Negative; sed versio Sacrae Scripturae Christifidelibus publice praelegatur, quae sit confecta ex textu ab Ecclesia pro sacra liturgia approbato.

Die autem 30 Aprilis 1934, in audientia infrascripto Consultori ab Actis benigne concessa, Ss-mus Dominus Noster Pius Pp. XI. praedictum responsum ratum habuit et publici iuris fieri mandavit.

Ioannes Baptista Frey, C. S. Sp.
Consultor ab Actis.

Szwajcarja. Ś. p. ks. Albert Meyenberg zmarł w Lucernie dn. 23 stycznia 1934 r. po 48 latach kapłańskiej pracy na katedrze profesorskiej i na ambonie. Śmierć przyszła nagle, ale spodziewana. W niedzielę miał jeszcze kazanie, w poniedziałek prowadził wykłady, wieczorem przygotował je na dzień następny, a rano przyszedł atak sercowy, brak tchu: „Teraz muszę umierać“... Ks. Meyenberg urodził się dn. 9 listopada 1861 roku. Filozofję studjował w Innsbruku, a teologję w Würzburgu. Wpływ na jego dalsze prace wywarł ks. prof. Grimm wykładami o życiu Jezusa, a ks. Hettinger — apologetyką. Na kapłana wyświęcony 1885 roku, po paru latach pracy na wikarjacie i w gimnazjum powołany w r. 1892 na subregensa i profesora Sem. Duch. w Lucernie. Wykładał tam Pismo św. i homiletykę. W r. 1902 wydaje owoc swych wykładów „Homiletische und katechetische Studien“, wielokrotnie w języku niemieckim przedrukowywane, a nadto wydawane w przekładach — angielskim, włoskim i hiszpańskim. Obszernym homiletycznym wykładem roku kościelnego w tem dziele przyczynił się znacznie do rozbudzenia ruchu liturgicznego w Niemczech, a pośrednio i w innych krajach. W r. 1908 wydaje do swych homiletycznych studjów obszerne dzieło uzupełniające: „Ergänzungswerk“, w którem omawia materjał kaznodziejski o wierze, Bogu, Jezusie Chrystusie i o Kościele... Z ważniejszych prac kaznodziejskich należy wspomnieć:

„Krieg und Frieden“ (kazania) oraz „Weihnachtshomiletik“. W dziedzinie biblijnej góruje monumentalne, trzytomowe dzieło: „Leben — Jesu—Werk“...

Ks. M. rozwinął w ciągu długiego kapł. życia nadzwyczaj szeroką działalność literacką i mówniczą. Prócz dużych dzieł, wyżej wspomnianych wydawał szereg broszur, redagował tygodniową „Schweizerische Kirchenzeitung“, głosił mnóstwo konferencyj religijno-naukowych i apologetycznych, występował jako mówca na krajowych zjazdach katolików niemieckich, szwajcarskich, przez całe życie głosił kazania po różnych kościołach w Szwajcarji i zagranicą. Nazywano go szwajcarskim Chryzostomem. Zdrowie niezmożone dopisywało mu przez całe życie, głos miał silny, dźwięczny, rozporządzał przytem głęboką i rozległą wiedzą teologiczną oraz nadzwyczajną łatwością słowa. Znał przytem wyjątkowo życie współczesne. Kazania głosił niestrudzenie, z wielkim ogniem, gorliwością, przekonaniem. W Berlinie np., mówiąc w katedrze św. Jadwigi o istnieniu Boga, bił mocno reką o ścianę i wołał: „Bóg jest, Bóg jest tak rzeczywiście, jak ta ściana, jak ten kamień!“ Szereg obrazków z jego działalności mówniczej podaje ks. prof. Donders w artykule o ks. M. jako profesorze i kaznodziei (Kirche und Kanzel, 1934, 2 H., 49 — 53).

Katowice. Kazania w uroczystości narodowe. J. E. ks. bp. St. Adamski w zarządzeniu, dotyczącem obchodu uroczystości narodowych, daje następujące wskazówki w sprawie głoszenia kazań: W dniu uroczystości narodowych, będących zarazem kościelnemi świętami, jak 3 Maja i 15 sierpnia, odprawia się w kościołach parafjalnych o stosownej godzinie nabożeństwo uroczyste jak w niedziele i święta, nie czekając na specjalną o to prośbę. Kazania wygłaszane podczas tego nabożeństwa należy nawiązywać do motywu uroczystości, podkreślając łączące wszystkich Polaków uczucia oraz obowiązek miłości Ojczyzny i wdzięczności wobec Boga za jej odzyskanie. (Wiad. Diec. Katow., r. b. Nr 4).

Płock. Polecenie Katechizmu kard. Gasparrie'go. J. E. ks. arcbp. A. J. Nowowiejski wydał do księży proboszczów, prefektów, do przewodników stowarzyszeń nauki chrześcijańskiej i do wszystkich katolików starszych i młodszych w diecezji następujące pismo w sprawie Katechizmu katolickiego: „Nie jest wam obcem, że znajomość Katechizmu wśród naszych braci w diecezji jest więcej, niż niewystarczająca. Wobec katolików Italji, Francji, Niemiec, Belgji i Hiszpanji stoimy bardzo nisko. Właśnie ukazał się przekład Katechizmu katolickiego, ułożonego na rozkaz Ojca św. przez kard. Gasparri'ego dla całego świata, katechizmu obejmującego całokształt wiary i obyczajów.

Nie wchodząc w wartość praktyczną katechizmów, będących u nas w użyciu, zwracam uwagę Waszą na katechizm nowy i proszę Was, abyście ten katechizm, jako uzupełnienie dotychczasowych katechizmów przyjęli i jako podręcznik egzaminacyjny stosowali.

Niech katechizm ten wprowadzony zostanie do domów naszych katolików, zarówno wykształconych, jak nieoświeconych naukowo: niech stanie się towarzyszem życia umysłowego i praktycznego wszystkich.

Należy użyć wszelkich środków, aby katolicy nasi wszyscy czy sami czy za pośrednictwem zdolniejszych znajomość tego katechizmu posiedli. W tej też myśli, zwracam się do Was kapłani i świeccy, abyście zadość tym żądaniom Kościoła i moim uczynili". (Miesięcznik Past. Płocki. 1934 r. Nr 6. str. 244 n.).

Płock. Tematy kaznodziejskie na kursie duszpasterskim. Kurs ten odbył się dn. 19—22 czerwca. Wśród 14-u referatów dwa ostatnie poświęcone były kaznodziejstwu. Ks. prob. Fr. Gieryszewski z par. Ligowo omówił temat: teologja dogmatyczna w nauczaniu z ambony. Ks prał. P. Kontecki omówił realizm i aktualizm w nauczaniu kaznodziejskiem.

Kielce. Wystawa kaznodziejska w Seminarjum Duchownem.

Do oryginalnych imprez należy zaliczyć urządzenie w pierwszych dniach czerwca „wystawy" kaznodziejskiej. Nie była to wystawa najnowszych, nowoczesnych „przebojów" kaznodziejskich w stylu szczęśliwie popularyzowanego na naszym gruncie madziarskiego autora, Toth'a, lecz znanego, ale często niedocenianego wydawnictwa księży Jezuitów p. t.: „Głosy Katolickie". Wystawcą był jeden z kolegów, szczęśliwy posiadacz kompletu tego cennego zbioru.

„Wystawa" ta dowiodła, że nawet z najskromniejszych „drobiazgów" można stworzyć poważne dzieło. Często słyszy się skargi na brak materjałów kaznodziejskich, te zaś, które posiadamy w formie podręcznikowej, bywają może niewystarczające. A jednak nie zawsze będą te skargi uzasadnione.

Bo oto gdybyśmy pilniej zrewidowali swoje szafy i półki, to zapewne pod dość subtelną powłoką pyłu zapomnienia znalazłyby się ukryte „drobnostki", które dostarczyćby mogły materjału nie na jeden rok i nie na dwa, ale nawet na kilka.

Wydawnictwo „Głosów" już od lat 34-ch służy wydatną pomocą naszej ambonie. Pomijając już tę okoliczność, że twórcy tych „głosów" rekrutują się przeważnie z grona wybitniejszych popularnych kaznodziejów księży Jezuitów, dają Głosy Katolickie na każdy miesiąc coś nowego, coś z bieżącej chwili.

Przy odrobinie dobrej woli można te poszczególne „głosy" zebrać w jeden wielki „Głos", by się przekonać, co to za wspaniałe dzieło kaznodziejskie stąd powstać może.

Widziałem takie zebrane „głosy katolickie" w jeden wielki „Głos" na „wystawie" kaznodziejskiej. Chciałem się czegoś na tej wystawie nauczyć i nauczyłem się wiele. Oto na ogromnych stołach sali teologicznej widzę rozłożone setki tych „głosów". Wchodzę między stoły i przeglądam poszczególne działy. Spojrzałem z perspektywy 34-ch lat i zobaczyłem blisko 400 numerów, jako barwną

mozaikę o najróżnorodniejszych nagłówkach. Dochodzą mnie „głosy“ z przestrzeni lat 30-tu i 4-ch. Jakże wymowne ich echo: co za bogata kopalnia tematów kaznodziejskich!

Posegregowane w grupy, tematowo związane ze sobą, stworzyły przepiękną całość przepowiadania kaznodziejskiego, którą można z wielkim pożytkiem eksploatować, bez obawy konkurencji, dla korzyści swojej ambony.

Doliczyłem się tych ogólnych działów około 12-tu, zgrupowanych w trzech zasadniczych działach katechizmu: a) Skład wiary, b) Dekalog i c) Sakramenta, łaska, modlitwa.

A więc naprzód Skład Wiary. W szeregu broszurek, zebranych z różnych lat, będzie mowa o Bogu Ojcu, o Synu Bożym, o Duchu Świętym, o Kościele i o rzeczach ostatecznych. Oto poszczególne tematy odnoszące się do 1-go artykułu Składu Apostolskiego: jest Bóg — rozumowe dowody na istnienie Boga; głosy narodów o Bogu; prawda o Bogu; wierzę w Boga Ojca wszechmogącego; Bóg wobec stworzeń; kochaj Boga; głos sumienia — głos Boga; jest Bóg (dwie części); jest Bóg — cuda a Bóg. Podobnie moglibyśmy wyliczyć szereg głosów o Jezusie Chrystusie i kilka o Duchu Świętym. Cenione są powszechnie przez kaznodziejów broszury, jako popularne i na czasie, o Kościele. Oto niektóre tematy: Kościół — dzieło Boże; Kościół to matka; bramy piekielne nie przemogą go; poza Kościołem niema zbawienia; o jedności Kościoła; czy Kościół mi nic nie daje? Jak Kościół daje chleb powszedni?

Dalej idą rzeczy ostateczne. Zwięzła, w kilkunastu „Głosach“ wyłożona pokrótce eschatologja katolicka. Nadają się jako doskonały materjał do kazań rekolekcyjnych. Oto kilka przykładów: dokąd idziesz — jest piekło; o niebie; co mówi wojna o nieśmiertelności duszy; do nieba się rwij, wroga duszy bij; węzły miłości za grobem; wierzę w grzechów odpuszczenie i t. d.

Drugi dział katechizmowy stanowi Dekalog: zkolei idzie po kilka lub kilkanaście broszur, osnutych na tle każdego przykazania. Weźmy dla zilustrowania 3-cie przykazanie. Tematy na dziś wielce żywotne: dlaczego chodzić do kościoła? Katolik wobec niedzieli...

Trzeci dział omawia naukę o Sakramentach św. A więc najpierw wykład: Co to jest Sakrament? — poczem mowa o poszczególnych sakramentach. Kilkanaście „Głosów“ o Najśw. Sakramencie i Komunji św., warunki częstej Komunji św,; codzienna Komunja św.; Chrystus-Król w N. Sakramencie; Wiek Eucharystji i t. d. Wreszcie kilkadziesiąt „Głosów“, poświęconych specjalnie praktycznemu wykładowi Mszy św.

Zkolei przy Sakramentach w osobnym dziale tematy o łasce, tak ważne dla nadprzyrodzonego życia parafjan, że nigdy za wiele przepowiadania o tej materji. Znaleźć tu można cały cykl „Głosów“, traktujących o łasce pod wspólnym nagłówkiem: O największym skarbie człowieka.

Osobno zestawiony pokaźny i ciekawy dział marjologji. Tytuły mówią same za siebie: Cześć i opieka Marji — w przy-

kładach z wojny światowej z r. 1914—1916. Jest tych przykładów dużo i są bardzo ciekawe. W kilku głosach wyłożone gruntownie Pozdrowienie Anielskie, ta najulubieńsza modlitwa naszego ludu. „Marja Matka Boża“ — przepięknie wyłożony dogmat Macierzyństwa Bożego. W innych wykład dogmatu o Niepokalanem Poczęciu: jeszcze w innym tak obchodząca dziś świat cały prawda o Wniebowzięciu N. M. P. Wreszcie są i tematy na uroczystość Królowej Korony Polskiej.

Można znaleźć również przewyborny materjał na różne uroczystości papieskie. Niektóre tematy są apologją papiestwa, inne znów omawiają życie i działalność wybitniejszych papieży 19-go i 20-go stulecia. Oto przykłady: Czemu katolicy trzymają z Rzymem? Nieomylny nauczyciel wiary. Państwo kościelne i świecka władza papieska. Złoty jubileusz Piusa XI i t. d.

Nie pominięto sprawy tak ważnej, jaką jest dziś Akcja Katolicka i dobra katolicka prasa. Wystarczy przerzucić kilka „Głosów“, by się o tem przekonać: O potrzebie i znaczeniu akcji katolickiej. Dom katolicki. Apostolstwo modlitwy. Czytaj i popieraj dobrą prasę. Czytaj i popieraj katolickie pisma. O badaniu i wykładaniu Pisma św. Prasa wszechświatowa. O czytaniu książek. Wrogowie ludu. Dziesięć „pamiętaj“ dla wychodźców i t. d.

Z tego pobieżnego przeglądu widoczne, że taka gruntowna „rewja“ „Głosów“ przydałaby się każdej bibljotece kaznodziejskiej w parafji.

Śmiem twierdzić, że gdyby „Głosy Katolickie“ były wydane w szacie podręcznikowej — jako zbiory kazań — zostałyby rozchwytane w bardzo krótkim czasie. Rzecz jest tem godniejsza uwagi, że „w Tanim Tygodniu książki“ można było w cenie pięciu groszy nabywać te broszurkowe „brylanty“ kaznodziejskie u księży Jezuitów. A więc bierzmy je i czytajmy!..

Stefan Podsiedlik, diakon.

Warszawa. Głos pisma prawosławnego o potrzebie organu kaznodziejskiego.

Czasopismo teologiczne prawosławne „Elpis“, wydawane w Warszawie, zamieściło w num. VII. 2 z r. 1933 dłuższą recenzję ostatniego rocznika „Przeglądu Homiletycznego“. Wywody recenzenta są ciekawe i naogół trafne; zwłaszcza silnie podkreślona jest konieczność organu kaznodziejskiego. „O konieczności kaznodziejstwa dla duszpasterza zbytecznem jest mówić, jest to bowiem jeden z pierwszorzędnych obowiązków zleconych nam przez Chrystusa, wiadomo zaś, iż duszpasterz, który nie głosi słowa Bożego, nie jest pasterzem w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. Obowiązek to również ważny jak trudny i do pewnego stopnia skomplikowany, wymagający talentu oraz gorliwej pracy, zwłaszcza w braku uzdolnień w tym kierunku. Ten rodzaj działalności spotyka się w obecnych czasach ze szczególnemi trudnościami, zważywszy panujący sceptycyzm oraz zbytni krytycyzm w rzeczach wiary. Nic więc dziwnego, iż od duszpasterza więcej się dziś wymaga. By odpowiedzieć swemu zadaniu,

musi on wiele się napracować i namozolić, wiele i ustawicznie się uczyć. Zasób wiedzy w tej dziedzinie, nabyty w latach studjów, stanowczo nie wystarcza, życie bowiem wyprzedza naukę, wysuwając coraz to nowe postulaty. Brakowi temu, mimo swej niezaprzeczonej wartości, nie zaradzą liczne podręczniki oraz literatura kaznodziejska. Tu pożyteczną jest i potrzebną żywa wymiana zdań, zapoznanie się z dorobkiem i doświadczeniem współpasterzy-pracowników na tej samej niwie. Taka wymiana zdań możliwą jest przedewszystkiem na zjazdach homiletycznych, konferencjach, gdzie udział w pracy bierze całe duchowieństwo, uzupełniając w ten sposób swą wiedzę w tym kierunku. Nie zawsze jednak tego rodzaju zjazdy są możliwe; najpierw nie mogą być częste, nie obejmą wszystkich zainteresowanych duszpasterzy ze względów zarówno technicznych jak i materjalnych.

Prace zjazdów i konferencyj homiletycznych do pewnego stopnia zastępują czasopisma, dając żywy oraz aktualny materjał kaznodziejski, umożliwiając na swych łamach wymianę myśli w różnych kwestjach, ułatwiając starszym i doświadczonym kaznodziejom dzielenie się swym dorobkiem z młodszymi współbraćmi.

Takiem pismem, spieszącem z pomocą duszpasterzom na polu kaznodziejstwa, jest katolicki „Przegląd Homiletyczny“, wydawany przez Koło Homiletyczne w Kielcach. Kościół Prawosławny, niestety, nie rozporządza dostatecznemi środkami, by mógł wydawać specjalne kaznodziejskie pismo. Brak jednak takiego pisma daje się we znaki kaznodziejstwu prawosławnemu, które nie jest wskutek tego w stanie się rozwijać i nadążyć za wartkim prądem czasu. Powinien wobec tego duszpasterz prawosławny większe okazać zainteresowanie wydawnictwami homiletycznemi innych wyznań, czerpiąc z nich to, co nie posiada wyłącznie wyznaniowego charakteru, ma wartość ogólniejszą i jest korzystne i do przyjęcia dla prawosławnego duszpasterza“...

RUCH REKOLEKCYJNY.

Berlin. Powszechne rekolekcje. Wielki Tydzień b. r. był świadkiem wspaniałej manifestacji religijnej wiernych. Biskup Bares, ordynarjusz diecezji berlińskiej, wezwał wszystkich katolików stolicy na 6-dniowe rekolekcje, które się rozpoczęły w Palmową Niedzielę. Tysiące wiernych zapełniały dzień w dzień dziesięć największych kościołów miasta. Zadaniem przepowiadania było przypomnieć wiernym podstawowe prawdy Kościoła katolickiego. Sam Biskup kończył te masowe rekolekcje kazaniem, głoszonem w Wielki Piątek po południu w katedrze św. Jadwigi. Słowa jego, wzmocnionego przez głośniki, słuchało z uwagą 20 tysięcy wiernych, zgromadzonych na placu katedralnym, a nadto transmitowano je do 9-ciu innych kościołów stolicy. Po kazaniu wszyscy odmówili głośno „Wierzę w Boga“.

Poznań. Kurs dla rekolekcjonistów w klasztorze OO. Oblatów w Obrze. O. prowincjał Jan Nawrot, oblat Marji Niepokalanej, prowadził dwutygodniowy kurs rekolekcyjny dla ojców,

profesorów, studentów i kleryków swego zgromadzenia. Razem było 80 słuchaczy. Opierając się na „Ćwiczeniach duchownych“ św. Ignacego, O. Prowincjał w kilkudziesięciu wykładach wykazywał, jak należy odwieczne prawdy dostosować do umysłowości współczesnych ludzi. Obszernie omówił urządzanie domów rekolekcyjnych w Polsce i zagranicą, sposób prowadzenia rekolekcyj zamkniętych, różne horarja poszczególnych domów, a wreszcie podał słuchaczom szereg szkiców nauk rekolekcyjnych. (Zob. „Drogowskaz“ r. 1934, z. 4, str. 110 n.).

Przemyśl. Erekcja Sekretarjatu Rekolekcyjnego. J. E. ks. bp. Barda, Ordynarjusz przemyski ogłosił w tej sprawie następujące zarządzenie: Spełniając życzenia Wielebnego Duchowieństwa, pragnąc ułatwić Wielebnym Księżom Proboszczom urządzanie rekolekcyj zamkniętych, które są podstawą rozwoju Akcji Katolickiej... erygowaliśmy dekretem naszym z dnia 15 lutego 1934 r. przy Diec. Instytucie A. K. Sekretarjat rekolekcyj zamkniętych. Prowadzenie Sekretarjatu powierzyliśmy, przy współudziale Najprz. Ks. Biskupa Sufragana W. Tomaki, ks. Infułatowi Momidłowskiemu, ks. Władysławowi Oplińskiemu i ks. Janowi Stączkowi, których nam kapłani, zebrani na kursie rekolekcyjnym w Przemyślu w dniu 11. I. 1934 r. zaproponowali. Zadaniem Sekretarjatu będzie szerzenie ruchu rekolekcyj zamkniętych w diecezji, dalsze kształcenie kapłanów ochotnych do przewodniczenia tym rekolekcjom, oraz pomaganie księżom proboszczom w urządzaniu tych rekolekcyj. W myśl życzenia Zjazdu tych kapłanów, którzy do Związku XX. Rekolekcjonistów swe przystąpienie zgłosili, postanawiamy, aby księża Proboszczowie lub inni, którzy z usług Związku XX. Rekolekcjonistów będą korzystali, zwrócili księdzu prowadzącemu rekolekcje koszta podróży i inne poniesione przezeń wydatki, a nadto do Sekretarjatu Związku w Przemyślu, ul. Katedralna 18-a, przesłali kwotę 16 zł., przeznaczoną na cele Związku. (Kr. Diec. Prz. r. b. Nr 4).

Wilno. Pierwszy instrukcyjny kurs dla księży rekolekcjonistów w dniach 14 i 15 czerwca b. r.

W naszem ukochanem Wilnie, gdzie to przed 100-u laty padały szczytne hasła, zachęcające do cnoty, gdzie też nasz największy wieszcz, Adam Mickiewicz, wraz z przyjaciółmi swymi rozgrzewał serca niewolą przygnębionych braci, ogniem miłości Ojczyzny, miałem szczęście przemawiać do kapłanów, do przełożonych zakonnych i do członków Akcji Katolickiej, w sprawie zamkniętych rekolekcyj i ruchu rekolekcyjnego w archidiecezji wileńskiej.

Kurs rozpoczął się uroczystą Mszą św., którą odprawił sam J. E. ks. arcybiskup Romuald Jałbrzykowski przed cudownym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Po nabożeństwie udali się uczestnicy kursu w liczbie 49 do lokalu Akcji Katolickiej, gdzie przemówił do księży J. E. ks. biskup Michalkiewicz, zachęcając do korzystania z kursu. Słusznie Ks. Biskup powiedział, że dziś różne stany urządzają kursy dokształ-

cające, że n. p. generałowie zjeżdżają się, aby pogłębić swą fachową wiedzę, więc i my kapłani musimy się dokształcać, posłuchać rad i wskazówek prelegenta.

Po przemówieniu Ks. Biskupa wybrano prezydjum, do którego powołani zostali księża dziekani: Miłkowski, Piekarski i Jaroszewicz.

Następnie wygłosiłem 4 referaty na temat: „Związek Księży Rekolekcjonistów ostoją ruchu rekolekcyjnego w diecezji“, „Rodzaje rekolekcyj i domy rekolekcyjne“, „Jak robić propagandę rekolekcyj zamkniętych i jak urządzać serje rekolekcyjne dla różnych stanów“?; a zamiast 4-go tematu „Zalety księdza rekolekcjonisty“, podałem „Praktyczne wskazania instrukcyjne“, gdzie poruszyłem również niektóre tematy rekolekcyjne dla inteligencji i innych stanów, zarazem wspomniałem o literaturze rekolekcyjnej tak zagranicznej, jak też i polskiej.

Dobrze, że na kurs przybyło kilku księży dziekanów, gdyż postanowiono na zebraniach dekanalnych propagować ideę rekolekcyjną wogóle, a Związek Księży Rekolekcjonistów w szczególności.

Dyskusja była bardzo ożywiona, wypowiedziano wiele cennych spostrzeżeń i zasad, odnośnie do urządzania seryj rekolekcyjnych i organizowania domów rekolekcyjnych, wreszcie uchwalono następującą rezolucję:

Uczestnicy Kursu Instrukcyjno-Propagandowego Rekolekcyj Zamkniętych w dniu 14 czerwca 1934 r. po wysłuchaniu referatów Wielebnego Ojca Czesława Małysiaka ze Zgromadzenia O. O. Salwatorjanów w Trzebini i po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji nad poruszonemi w referatach zagadnieniami uchwalają:

1) że dla podniesienia i rozwoju ruchu rekolekcyjnego we wszystkich rodzajach praktykowanych rekolekcyj i misyj w Archidiecezji Wileńskiej — jest rzeczą wskazaną założenie Związku Księży Rekolekcjonistów zpośród duchowieństwa świeckiego Archidiecezji;

2) w celu należytego zrealizowania powyższej uchwały zebrani powołują Tymczasowy Komitet Organizacyjny w 3 osobach, a) który opracuje Statut Związku, b) poczyni starania u J. E. Ks. Arcybiskupa-Metropolity zarówno o aprobatę Statutu Związku jak i o wszczęcie akcji w kierunku popularyzowania idei Związku Księży Rekolekcjonistów, przez omówienie jej na zebraniach dekanalnych duchowieństwa Archidiecezji, c) najpóźniej do Niedzieli I Adwentu 1934 r. zwoła walne zebranie organizacyjne Związku Księży Rekolekcjonistów, które na podstawie opracowanego statutu przeprowadzi wybory stałego Zarządu Związku.

Następnego dnia t. j. 15-go czerwca, pod przewodnictwem J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolity odbyła się konferencja przełożonych zakonów tak męskich, jako też i żeńskich, w celu definitywnego zdeklarowania, gdzie, na jakich warunkach i dla kogo mogą się odbywać serje rekolekcyj zamkniętych.

Na konferencję przybył J. E. Ks. Biskup-Sufragan, przełożeni zakonów i kilku księży świeckich, razem około 40 osób.

Przy tej okazji wygłosiłem referat na temat: „O potrzebie urządzania rekolekcyj zamkniętych w domach przygodnych, zwłaszcza zaś w domach zakonnych“.

Przełożeni i przełożone zakonne odnosili się na konferencji z wielką przychylnością do sprawy rekolekcyjnej i oświadczyli, że z gotowością otworzą bramy swych domów dla urządzenia różnych seryj rekolekcyjnych. OO. Jezuici obiecali wybudować w Wilnie stały dom rekolekcyjny.

Byłem też i na zebraniu członków i członkiń Akcji Katolickiej, gdzie po referacie o potrzebie rekolekcyj zamkniętych dla osób świeckich i po przemówieniu ks. dziekana Miłkowskiego, zebrane panie powzięły zamiar agitowania na rzecz ruchu rekolekcyjnego w Wilnie i w całej archidiecezji.

Trzeba wspomnieć i o tem, że pod protektoratem J. E. ks. Arcybiskupa i za staraniem ks. dziekana Miłkowskiego, powstał na Kalwarji Wileńskiej stały diecezjalny dom rekolekcyjny pod nazwą „Wieczernik Kalwaryjski“, przerobiony z dawnego klasztoru podominikańskiego.

Miejsce jest odpowiednie, gdyż położone niedaleko od miasta, okolica urocza, lokomocje autobusami i statkiem po Wilji, wymarzone.

Będzie też łatwo propagować rekolekcje zamknięte, gdyż Kalwarja jest miejscem licznych pielgrzymek.

Kompanje i pielgrzymki nie będą wcale przeszkadzać serjom rekolekcyjnym, ponieważ będą się odbywały w dniach, nieobjętych ruchem pątniczym.

Wprawdzie dom sam ma za mało osobnych pokoi, ale temu się w przyszłości zaradzi przez rozbudowę już istniejącego lub budowę całkiem nowego domu rekolekcyjnego.

W tym też celu założono „Towarzystwo popierania zamkniętych rekolekcyj“, którego zadaniem będzie zbierać fundusze na cele diecezjalnego domu rekolekcyjnego w Kalwarji Wileńskiej.

Wielką zasługę w urządzeniu kursu i rozszerzaniu sprawy rekolekcyjnej wśród duchowieństwa i świeckich osób ma dyrektor Akcji Katolickiej, ks. Kafarski, gdyż on to właśnie kurs zorganizował i podał projekt konferencji zakonów.

Daj Boże, by wkrótce powstały stałe domy rekolekcyjne w całej archidiecezji wileńskiej, by urządzano dużo seryj rekolekcyjnych dla wszystkich stanów po dworach, pensjonatach, zwłaszcza zaś w domach zakonnych, i by Bóg raczył błogosławić „Wieczernikowi Kalwaryjskiemu“ i jego organizatorowi, ks. dziekanowi Miłkowskiemu.

Kielce. *Ks. Józef (Czesław) Małysiak.*

RECENZJE.

Ks. Gr. Tretkowski. **Krótkie homilje** na niedziele całego roku. Część III, Pelplin, 1934. Wyd. „Pielgrzyma“, str. 287.

Nie są to w ścisłem tego słowa znaczeniu homilje; perykopy ewangeliczne są albo tłem, albo okazją tylko do poruszenia tematu. Ta jednak swoboda nadaje naukom cechę życia, odrywa od szablonu, aktualizuje treść perykop ewangelicznych. Tematy wzięte są wprost z życia, jakby kaznodzieja podsłuchał te wszystkie pytania i wątpliwości, jakie o wyjaśnienie proszą: Bóg wobec zła na ziemi; sprawiedliwość chrześcijańska; obowiązek wobec Boga i państwa; troska o chleb; cierpienie prowadzi do Boga i t. d. Ponieważ związek z perykopami ewangelicznemi jest dość luźny, kazania te mogą być wygłoszone i w innym czasie, a nawet połączone w cykle nauk, co już sam autor zdaje się przewidywał, zestawiając tematy pokrewne: Bóg a człowiek, Jezus Chrystus, życie chrześcijańskie; walki i cierpienia; kościół i życie kościelne; wiara i życie z wiary; cel i droga do celu.

Autor nie trzyma się schematu; podaje plan, ale rozwija go, nie dając czytelnikowi i słuchaczowi odczuć formy podziału. Bez wstępów, żywo, rzucając obraz, frapujące zdanie lub przykład, wyjaśniający myśl główną, wprowadza nas kaznodzieja w samą treść. W podobny sposób też i kończy. Czasem umiejętnie i dość zręcznie wplata teksty liturgiczne. Słowem, kazania te są obrazem mowy żywej, skierowanej bezpośrednio do słuchających, której celem jest działać na umysł, wolę i uczucia ich. Zbiór ten więc naprawdę może być pomocą i to bezpośrednią dla kaznodziei-duszpasterza.

Słabą stronę stanowi może tylko przestankowanie. Tam gdzie zdania są krótkie, braków się nie zauważa; gdy przychodzi zdanie dłuższe, już się rodzą trudności w śledzeniu toku i układu myśli. Raczej może z przeoczenia, niż z innej przyczyny, spotyka się takie usterki, jak np. „nie w wspaniałych...“ str. 80. Zresztą tak przestankowanie, jak i te usterki są drobiazgiem w porównaniu z wartością nauk.

Ks. J. Ł.

Berghoff. **Der ganze Christ.** Predigten für alle Sonn u. Festtage des Jahres im Anschluss an die Evangelien. Regensburg, Pustet, 1933. Str. 248. Cena kart. 3.20 RM., opr. 3.80 RM.

Daje się odczuwać żywy ruch homiletyczny. Ukazują się wciąż nowe publikacje homiletyczne, tak w kraju jak i zagranicą. Wśród współczesnych kaznodziei w Niemczech zwraca na siebie uwagę ks. proboszcz Berghoff, który pierwszy tom swoich kazań ogłosił drukiem w roku 1930 pod tyt. „Ein Gang durchs Evangelium“. W roku ub. ukazały się dalsze 2 tomy, jeden zawierający 3 serje

kazań o Chrystusie i pasyjne pod tyt. „Christus unser Leben und Vorbild", a drugi pod wyżej wymienionym tytułem, zawierający nauki na niedziele i święta całego roku. Są to krótkie, 10-cio minutowe kazania. Jest ich razem 67.

Jeśli kazania te zostały wygłoszone z odpowiednią akcją i dykcją, to wywołać musiały efekt i pozostawić po sobie niemałe wrażenie. Ks. B. pisze bowiem żywo i obrazowo, niekiedy silnie; frazesów unika, zdania ma krótkie i treściwe. Stara się słuchaczy swoich nakłonić do życia podług wiary, chce z nich wyrobić katolików czynu, pełnych chrześcijan. Wieczne, nieodmienne prawdy stara się zastosować do chwili bieżącej, wskutek czego kazania tchną całe aktualnością. Gdyby to nie były kazania drukowane, musiałby jeszcze więcej uwzględnić życie i potrzeby swoich parafjan. Kaznodzieja bierze pod uwagę przedewszystkiem dzisiejsze stosunki w Niemczech, wskutek czego często używa tak dziś w Niemczech modnego słowa „Führer" (wódz). Nawiązując do wydarzeń albo osób występujących w ewangelji względnie do słów ewangelji albo do treści danego święta, przechodzi do czasów najnowszych. Kazania są chrystocentryczne, zwraca też autor uwagę na Kościół jako ciało mistyczne Chrystusa. Nigdy nie używa naczelnego tekstu ani pozdrowienia słuchaczy, opuszcza także Amen przy końcu kazania.

Książka ks. B. może i polskim kaznodziejom się przysłużyć, zwłaszcza przy opracowaniu krótkich nauk niedzielno-świątecznych.

Ks. L. G. z Pomorza.

Ks. P. Dzedzyk. **Po dumci Christowoi ewangelii.** T. II, Kazania świąteczne. Lwów, 1933. Str. 310.

Nader przychylne pzyjęcie przez duchowieństwo unickie kazań niedzielnych ks. Dzedzyka wydanych przed 2 laty skłoniło Autora do ogłoszenia drukiem kazań świątecznych. Pozostał w nich wierny swemu założeniu, tak konsekwentnie przeprowadzonemu w kazaniach niedzielnych — głosić ludowi prawdy Boże w sposób popularny, dosadny, aktualny, idąc z pochodnią Ewangelji w życie codzienne współczesnego katolika, nie zamykając oczu na trudności, z jakiemi się spotyka. A więc nieraz powracać będzie do takich tematów, jak Akcja Katolicka, niebezpieczeństwo bolszewizmu, walka o pracę i kawałek chleba, klęski i cierpienia współczesne w oświetleniu wiary, wartość praktyk religijnych (nawet doczesna). Znajdujemy również umiejętnie wplecione w całość kazania liturgiczne (str. 12) oraz apologetyczne (49). Na szczególne podkreślenie zasługuje obok innych zalet wyjątkowa jasność myśli i wysłowienia, praktyczność zastosowań, dobitna i przekonywująca argumentacja.

Duchowieństwo unickie wdzięczne będzie autorowi za tak sumienną i cenną pracę. *Ks. J. J.*

Mgr. Millot. **Plans de sermons de circonstances.** Paris, Téqui. 1934, str. 294. Cena 10 fr. fr.

Niezwykle czynny wikarjusz generalny w Versailles nie pominął w swej publicystycznej pracy i kaznodziejstwa. Znane są jego

zbiory przykładów dla ambony i szkoły, nauki rekolekcyjne, których wydał kilka seryj. Ostatnią jego rzeczą są właśnie plany kazań albo przemówień okolicznościowych.

Trudno jest przewidzieć, kiedy i w jakiej okoliczności trzeba będzie nam przemawiać, choć okazyj tych jest wiele. Bardzo wiele zna ich ks. prał. Millot. Poświęcenie kościoła, ołtarza, chrzcielnicy, dzwonów, organów, ambony, sztandarów, krzyża, szkoły, pomników, cmentarza; instalacja proboszcza; prymicje; akcja miłosierdzia, misyjna; organizacje katolickie; odejście poborowych do służby wojskowej; przyjęcie habitu zakonnego; rozdanie świadectw; pielgrzymka, otwarcie roku, bierzmowanie — są to okoliczności mniej lub więcej częste, przy których żywe słowo kapłana jest oczekiwane, może dużo dobrego zrobić, a nawet będzie konieczne. Nie zawsze jednak przychodzi nam gotowa myśl, bo może już kilkakrotnie na te tematy wypadło nam przemawiać. Ks. Millot daje nam na każdą z tych okoliczności po kilka planów. Plany te to nie szkielety przemówień, a snopy myśli mniej lub więcej rozwinięte, ujęte planem. Sto trzydzieści tematów, a mimo to nie znajdzie się ani jeden, w którymby można było dostrzec powtarzającą się myśl. To stanowi jednę z głównych zalet książki. Autorowi chodziło o podanie jak najobfitszej treści, o pożytek duchowy słuchaczy, dlatego dość głęboko ujmuje i wnika w znaczenie, cel i ducha samej okoliczności, o której mówić trzeba. Duża znajomość życia praktycznego pozwoliła autorowi ująć niektóre tematy tak aktualnie, że aż się proszą o wygłoszenie. Do takich należą np. tematy o stosunku Kościoła do pracy, z których można korzystać do przemówień przy poświęceniach pól.

Treść każdego z przemówień ujęta jest w trzech punktach. Trąci to pewnego rodzaju monotonją, lecz tylko pozornie. Każdy bowiem z tych punktów może służyć za osnowę do pełnego przemówienia. Ponieważ zwrócona jest uwaga przeważnie na myślowe rozprowadzenie tematu, a tematy są brane z samych okoliczności, więc brak jest Pisma św., które, mówiąc nawiasem, pomnożyłoby podniosły nastrój. *Ks. J. Ł.*

J. Raimond. **Je suis la voie...** méditations théologiques. Notre vie divine d'après le Rosaire. (Jam jest droga... rozważania teologiczne o naszem życiu duchowem, oparte na modlitwie różańcowej). Paris, Téqui 1934. Str. 303. Cena 10 fr. fr.

Literatura francuska bogata jest w dzieła z zakresu życia wewnętrznego. Ostatnie dzieło jest jakby syntezą tego, co w zakresie teorji i praktyki o życiu nadprzyrodzonem pisali teologowie i mistrze pracy wewnętrznej. Może je wziąć do ręki i świecki i kleryk i ksiądz w duszpasterstwie zajęty i zakonnik, a każdemu z nich da wiele.

Na tle tajemnic różańcowych ukazuje nam autor Chrystusa, prototyp i jedyną drogę do doskonałości: do zjednoczenia się z Bogiem. Patrząc na życie Chrystusa, widzimy, jak się rozwija i jak się musi w nas rozwinąć życie Boże, jakie są jego fazy i prawa rozwojowe, od poczęcia-powołania do łaski, aż do złączenia się

z Bogiem w chwale. Autor ukazuje nam, jak słusznie zaznacza w przemowie Bp. Wersalski, prawdziwy obraz Chrystusa, pod wpływem którego serce czytającego zapala się nie do powierzchownej tylko, ale prawdziwej, głębokiej pobożności. Pogłębiona analiza psychologiczna, szczęśliwe zastosowania praktyczne, a przedewszystkiem gruntowna nauka, zawarta jużto we wstępie do każdego rozważania tajemnic, jużto w samem rozważaniu, stawiają dzieło w rzędzie tych, których wartość nie mierzy się tylko chwilą obecną.

Sumienne zapoznanie się z treścią tej książki, przyczyni się do ożywienia wewnętrznej pracy jednostki; może być użyta z powodzeniem jako podręcznik do przemówień na zebraniach i zmianach kółek różańcowych, wnosząc ożywienie, obfitość myśli, systematyczny i syntetyczny a zarazem dość przystępny wykład nauki katolickiej o doskonałości chrześcijańskiej. I pod tym względem rzecz ta jest godna uwagi. Prawda, że język czasami jest dość trudny, a styl wyszukany, ale z pomocą słownika, nawet przy miernej znajomości języka, korzystać zeń można. *Ks. J. Ł.*

A. Auffray. **Św. Jan Bosko.** 1815 — 1888. Autoryzowany przekład z francuskiego Anny Zahorskiej. 1934 r. 427 str. Cena zł. 5·40, w opr. 7·50. Do nabycia w Wydawnictwach Salezjańskich — Warszawa, ul. ks. Siemca 6.

Ku uczczeniu kanonizacji ks. Bosko wydali księża Salezjanie żywot, który może wiele dobrego przynieść naszemu społeczeństwu. Praca to duża, poważna, dzieło zawodowego historyka, pisana lekko, z szerokim gestem, w stylu i wyrażeniach śmiała i bujna. Żmudne zadanie do przekładu — niedziw, że wymagało jeszcze korekty nietylko autorskiej ale i składanej. System opracowania obrał autor szczęśliwy, — nie chronologję życia, lecz co rozdział to w zarysie przedstawiony jeden duży zagon pracy niestrudzonego Świętego. Przez to kreśli się — o ile to możliwe u takiego tytana pracy — wszechstronnie życie i postać Świętego, budząc dlań u czytelnika podziw i miłość. Żywot ten już zrobił swoje, bo znalazł uznanie i sumienne oceny nawet w świeckich pismach — znak, że rozejdzie się szeroko po kraju i spopularyzuje postać i dzieła wielkiego Wychowawcy. Świeccy z zapałem będą się rozczytywali w żywocie, biorąc wspaniałą lekcję poglądową chrześcijańskiego życia, pełnego poświęcenia i pracy, a nadto tak bliski i wstrząsający obraz życia nadprzyrodzonego. To dla świeckich.

A co dla księży? Księża powinni znać nawylot życie i prace ks. Bosko. Wszak Opatrzność daje im na dzisiejsze czasy wzór i przewodnika w niestrudzonej pogoni za ratowaniem dusz i w wychowywaniu dla nieba nowych pokoleń. Taki żywot niejeden świecki będzie czytał jednym tchem, budując się wzorem i podziwiając jego nadzwyczajności, ksiądz zaś powinien się na każdym kroku zatrzymywać, *reflectere et fructum capere.* Materjału refleksyjnego jest tak wiele, że jedno pospieszne czytanie nie zdoła wyczerpać wszystkich pożytków kapłańskich i pasterskich. Taka lektura powinna bogacić duszę i krzepić własne życie.

Kaznodzieje, znając i pamiętając szczegóły życia ks. Bosko, będą je mogli szeroko aplikować w powszedniem nauczaniu. Nietylko powoływaniem się na świeże przykłady świętych, ale głosząc nawet serje kazań. Mógłby się bezpiecznie przyjąć zwyczaj, aby ambona nawet w niedzielnem nauczaniu przedstawiała wiernym wzory, które Opatrzność stawia na świecznikach. Będzie to Ewangelja żywa, bliska i w najlepszym, bo nadprzyrodzonem znaczeniu, aktualna. O ks. Bosko można powiedzieć nie jedno, ale szereg kazań, czy ponieszpornych nauk. Niejeden rozdział omawianej książki daje gotowy temat do każdej formy przepowiadania. „Pokłosie Salezjańskie", żyjące latami całemi z obfitości niewyczerpanego życia ks. B., dostarczy gorliwym kolektorom wiele konkretnych przykładów do wykorzystania w kościele i w szkolnem nauczaniu.

Wszak i w kościele, gdy chodzi o kompozycję mowy, można się posługiwać metodą opisową, narracyjną. Patrzmy, jak nasz autor, A. Auffray, znając postać Świętego, przedstawił ją czytelnikom paryskiej *La Croix* w dzień kanonizacji. Dla ilustracji podamy te wywody w streszczeniu:

„Wszyscy głoszą, że ks. Bosko to wielkość... Rodzi się obawa, czy to nie przesadne pochwały... Posłuchajmy faktów — one nam najwięcej powiedzą. Kim był ks. Bosko?

Wychowawcą! Tworzy on dla młodzieży zaniedbanej zakłady wychowawcze, kursy wieczorowe, szkoły rzemieślnicze, rolnicze, szkoły średnie, kolonje wakacyjne, przytułki, szkoły dla spóźnionych powołań — a tym wszystkim instytucjom jako normę postępowania przepisuje pedagogję tak śmiałą, choć najzupełniej prawowierną, że wyprzedza w swych wnioskach najlepsze zdobycze nowych systemów wychowawczych.

Budowniczy! Ks. Bosko wzniósł w ciągu życia trzy wielkie kościoły, w tem dwie bazyliki.

Pisarz! Oddaje do druku ponad setkę książek, broszur; tworzy najrozmaitsze serje wydawnictw; kształci szereg popularnych pisarzy; zakłada po całym świecie własne drukarnie.

Założyciel zakonów. Odtwarza patrjarchów średniowiecza — św. Franciszka z Assyżu, św. Dominika. Szczepi na glebie Kościoła drzewo o trzech odnogach: salezjanie, córki Marji-Wspomożycielki i Pomocnicy salezjańscy.

Apostoł. Śle swoich synów do dalekiej Patagonji. Kościół najbliższy południowego bieguna jest dziełem salezjańskiem.

Pośrednik polityczny, poszukiwany przez wszystkie obozy, wmieszany w najbardziej dyskretne pertraktacje polityczne, a poszukiwany dlatego, że sam nie uprawiał żadnej polityki.

Jałmużnik — gdy było potrzeba, widywany na wszystkich drogach, nawet zagranicą gromadzący środki na rozwój swych dzieł.

Spowiednik, co rano przez lat 40 oczekujący w konfesjonale młodzieży, dla której oddał całe swe życie.

Doradca, poszukiwany przez wszystkie klasy społeczne. Od godziny 9-ej rano do 1-ej popołudniu przyjmuje w swem biurze, udzielając tysiącom dusz światła, pokrzepienia...

K a z n o d z i e j a — przez lat 20 rozrywany na wszystkie strony! W całym Piemoncie nie było kościoła, gdzieby ks. Bosko nie głosił słowa Bożego.

Takie to prace, któreby pochyliły 10 ramion, dźwigał zwycięsko przez lat 46! Wspaniały pracownik“!... i t. d.

Ten szkic dziennikarski niech będzie wskazówką, że żywoty nowych świętych mogą się stać kopalnią dla pogadanek, kazań i panegiryków, dopraszającą się o szeroką eksploatację przez wielu, wielu „kopaczy“ i „górników“. Sat! *R.*

Le Dimanche Paroissial. R e v u e d e p r é d i c a t i o n paraissant tous les 15 jours en un fascicule de 32 pages. Administration: Editions Spes, 17, rue Soufflot, Paris (5-e). Prix. Étranger — 35 fr.

„Niedziela Parafjalna“ to dwutygodnik poświęcony kaznodziejstwu. Z tytułu już można się domyślić, czego należy tu szukać. „Niedziela Parafjalna“, to czasopismo o charakterze praktycznym, to nie nasz „Przegląd Homiletyczny“ ale raczej „Bibljoteka Kaznodziejska“. Już 44 lata przychodzi z pomocą duszpasterzom, którzy z braku czasu, odpowiedniego materjału, a często i uzdolnienia do opracowania własnych kazań, muszą korzystać z nauk podanych czyto w formie szkiców czy nawet in extenso.

„Niedziela Parafjalna“ wbrew swej nazwie nie podaje homilij ani kazań osnutnych na niedzielnych perykopach, jak to mamy w naszej „Bibljotece Kaznodziejskiej“, uwzględnia natomiast wszystkie święta roku kościelnego, uroczystości ważniejszych świętych, pierwsze piątki miesiąca, liturgję, organizacje młodzieży, rekolekcje. Ma tu swoj dział i Akcja Katolicka. W przemówieniach zaś okolicznościowych można znaleźć kazania na prymicje, mowy ślubne i pogrzebowe, na poświęcenie szkoły, dzwonów, organów, z okazji włożenia sukni, ślubów zakonnych, instalacji proboszcza, wygłoszone na koncercie dobroczynnym, o kwestach, opodatkowaniu się na potrzeby kościoła, budzeniu powołań kapłańskich i wiele innych życiowych, aktualnych spraw nietylko dla życia Kościoła we Francji, ale i zagranicą.

Na początku nowego roku redakcja podaje w ogólnych zarysach program, a mianowicie — jakie działy i kto je będzie omawiał. Już na pierwszy rzut oka widać pracę planową, systematyczną. Każdą naukę poprzedza króciutki plan, który w dużej mierze ułatwia zrozumienie i opanowanie całości. Nauki krótkie, 10 — 20 minut.

„Niedziela Parafjalna“, jako czasopismo kaznodziejskie, jest pracą zbiorową i jako taka nie ma jednolitego charakteru tak pod względem stylu jak i sposobu opracowania. Naogół autorzy lubią Pismo św. i często się niem posługują. W naukach i przemówieniach przeważa pierwiastek rozumowy, dzięki czemu wiele nauk jest raczej wykładem, niż żywą mową z duszy do duszy. Obok rzeczy pięknych są mniej wartościowe a nawet przeciętne.

Oprócz „Niedzieli Parafjalnej“ kaznodziejstwo francuskie ma jeszcze specjalny dodatek kaznodziejski w „l'Ami du Clergé“ pod nazwą Prédication, nawiasem mówiąc, znacznie tańszy i obfitszy w treść, wymagający jednak osobnego omówienia. *Ks. J. G.*

Chrysologus — miesięcznik homiletyczny wydawany przez ks. ks. Jezuitów w Valkenburgu. (Verlag Ferdinand Schöningh. Paderborn. 3.50 marek niemieckich półrocze).

Mam przed sobą 8 zeszytów tego pisma, rozpoczynającego swój rok wydawniczy w połowie października, a kończącego w połowie września tak jednak, że pierwszy numer październikowy podaje naprzód materjał kaznodziejski na niedziele adwentowe, a końcowy wrześniowy — na ostatnie niedziele po Zielonych Świątkach. Odpowiada to treściowo liturgicznemu rokowi kościelnemu i w praktyce spełnia dobrze swój cel, przynosząc materjał, który w półtora czy dwa miesiące potem może być zużytkowany na ambonie.

Nie traktuje ten miesięcznik kwestji homiletycznej z punktu widzenia teoretycznego, czyto przez omawianie zagadnień ogólnokaznodziejskich lub poszczególnych działów przepowiadania słowa Bożego, czy przez podanie wskazówek metodycznych, czy przez monograficzne kreślenie sylwetek mistrzów ambony i wnikanie w ich ducha, by kształcić się na tych wzorach z odległej lub bliższej nam przeszłości czy nawet współczesnych — jak to czyni „Przegląd Homiletyczny“.

To wydawnictwo zbliża się raczej do „Nowej Bibljoteki Kaznodziejskiej“ (Poznań, Księg. św. Wojciecha), o nastawieniu praktycznem, podaje w każdym numerze szereg całkowicie opracowanych rzadziej naszkicowanych kazań i przemówień.

Nie mam zamiaru porównywać obydwu tych czasopism, chiałbym tu właściwie uczynić przegląd ogólny, jakby rzut oka, na zasiąg treściowy wydawnictwa księży Jezuitów z Valkenburga.

Otóż prawie każdy zeszyt obejmuje cztery działy: kazania niedzielne, kazania świąteczne, nauki stanowe, przemówienia okolicznościowe.

W zeszycie 3-im na luty zamiast świątecznych, zpowodu braku świąt w tym miesiącu, znajdujemy szkice kaznodziejskie do nauk o mistycznem ciele Chrystusa na podstawie książki Jürgensmeiera „Mistyczne ciało Chrystusa jako fundament ascetyki“. Wzór, jak możemy książkę wykorzystać dla celów ambony. Podobne przyczynki kaznodziejskie spotykamy w zeszycie 6-tym. Od zeszytu 7-go prócz szkiców ukazuje się specjalny dział p. t. *Homiletische Zeitwarte* (jakby obserwacyjny posterunek homiletyczny), zbierający z codziennej prasy pokłosie wypadków i zdarzeń aktualnych, mogących stanowić ilustrację kaznodziejskich tematów.

Jeśli chodzi o szczegóły — w dziale pierwszym, w kazaniach niedzielnych, zauważamy pewne cykle. I tak: w niedziele adwentowe kaznodzieje malują wyrazisty obraz wszechmocnego, pełnego dobroci i troski o swe dzieci na ziemi Ojca Niebieskiego. Obok nauk seryjnych tu i ówdzie dorzucona druga np. na temat: „Gotujcie

drogę pańską“ do dzieci lub nauka osnuta na tle rozmowy Jana Chrzciciela z wysłannikami synagogi.

Od Mięsopustnej począwszy aż do lipca t. j. do ostatniego numeru przedstawionego do recenzji — szeroko i bogato rozprowadzona jest myśl o Kościele, jako o matce, która nas rodzi na nowo, uczy, prowadzi, cierpi z nami, towarzyszy aż do grobu. Ton tych kazań nie katechizmowy, dogmatyczny, ale ciepły, nawskroś życiowy i praktyczny; po pewnej przerwie w maju powracają w dalszym ciągu tematy, jak: Kościół a chorzy, Kościół a grzesznik, praca a Kościół, wiedza i Kościół, biedni, sekciarze, bogacze a Kościół.

Nie pominięto i tak delikatnej sprawy, jak pobory za posługi kościelne; w niedzielę Palmową kaznodzieja, nawiązując do słów polecenia Chrystusowego z perykopy ewangelicznej tego dnia danego apostołom „Pan ich (oślicy i oślęcia) potrzebuje“ — potrafił zgrabnie, krótko, a szczerze omówić tę sprawę, odpierając zarzuty, jakie gdzieniegdzie przeciw rzekomemu zdzierstwu (?) księży są podnoszone, przeciw pompie i wystawności ceremonij kościelnych itp.

Obok tych i prócz tych zasadniczych tematów niekiedy miesięcznik daje jedno lub drugie kazanie, osnute około głównej czy jednej celniejszej myśli, wyjętej z perykopy ewangelicznej.

W dziale nauk świątecznych żadnego święta nie pominięto, na niektóre ważniejsze mamy po dwa, na uroczystość Serca Jezusowego trzy kazania (triduum).

Nauki stanowe obejmują przemówienia do mężczyzn, matek i młodzieży tak męskiej jak żeńskiej. I te nauki przeprowadzono seryjnie. Wobec mężczyzn roztrząsa O. Gerard Koch z Berlina zagadnienie: Kościół a państwo w myśl ostatniego konkordatu Stolicy Apostolskiej z Rzeszą niemiecką. Państwo, Kościół, współpraca państwa z Kościołem, prawa Kościoła do nauczania, niezależność jego władz, prawo Kościoła do obrony przez państwo, obowiązki Kościoła, Kościół a młodzież — oto główne myśli w cyklu tym poruszone.

Pod tytułem: „Matka a Msza św.“ w szeregu nauk omawiana jest pełna ofiarności i poświęcenia postawa chrześcijańskiej matki i niewiasty.

Z młodzieżą męską omawia O. Hochelman z Valkenburga: wpływy otoczenia na kształtującą się psychę młodego człowieka. Młoda dusza, to jakby ta na wiosnę otwierająca się na przyjęcie ziarna rola, wchłania chciwie wszystko; cokolwiek otaczający świat w nią rzuca, przyjmuje; nowoczesne miasto, zdradliwe śliskie ulice jego, film, książka — to są siewcy wątpliwej wartości ziaren na spragnioną wiedzy i życia rolę młodych serc ludzkich. Jakiej siły przekonania i ugruntowanych zasad potrzeba, ażeby się młodzi ostali, nie ulegli wpływom zgubnym potężnej opinji i małostkowych uprzedzeń synów tego świata. — Oto myśli główne poruszone w tych pulsujących rytmem nowoczesnego życia przemówieniach do młodzieży.

Cykl na temat „młode dziewczę i naród“ jest przeznaczony na zebrania stowarzyszonej młodzieży żeńskiej.

Kazania okolicznościowe poza jednem przy ślubie i drugiem misyjnem zawierają dwie serje kazań postnych. Jedna traktuje o społecznej encyklice Ojca św. Piusa XI *Quadragesimo anno*, druga ukazuje jeszcze postacie na krzyżowej drodze Chrystusa Pana (żona Piłata, płaczące niewiasty, Szymon Cyrenejczyk, Weronika, Józef z Arymatei, Piotr, łotr dobry, Jan i Matka Najświętsza).

Następnie spotykamy trzy kazania na dzień matki, trzy szkice nauk o prawie kanonicznem, szkice nauk o Kościele.

Od zeszytu przeznaczonego na czerwiec, jak już wspominałem, w rubryce p. t. „Homiletische Zeitwarte" notowane są sprawozdania, głosy prasy o zdarzeniach, wypadkach ostatnich prawie dni, które mogą być z powodzeniem wykorzystane na ambonie.

Bogata bibljografja zamyka każdy zeszyt omawianego wydawnictwa.

Gdyby chodziło o krótkie scharakteryzowanie tego homiletycznego czasopisma Niemiec katolickich, należy podkreślić programowość, metodyczność w układzie, bogactwo myśli, żywość i obrazowość formy kazań tam umieszczonych, choć nie wszystkie w jednakowym stopniu mogą się poszczycić temi zaletami.

Spełnia to wydawnictwo, zdaniem mojem, w zupełności swą misję wśród kleru niemieckiego, a w niejednem może być wzorem i przykładem dla nas.

Ks. S. Sobalkowski.

Paulus. Vertrauliche Mitteilungen fuer die Missionsorden in zwangsloser Folge als Manuskript gedruckt. Kloster Kelkheim (Taunus) Niemcy. Przedpłata roczna 8 mk.

Kwartalnik ten, przeznaczony głównie dla misjonarzy prowadzących misje ludowe i rekolekcje, omawia wszystkie kwestje wchodzące w zakres misyj i rekolekcyj tak co do techniki ich urządzania, jak i co do treści nauk. Na jego łamach zabierają głos wytrawni misjonarze w najaktualniejszych kwestjach, oświetlając je wszechstronnie i gruntownie. Kilka zeszytów poświęca się całkowicie omówieniu jednego zagadnienia, podając całą serję nauk rekolekcyjnych starannie opracowanych, jak np. dla dzieci, dla panien, dla matek, dla kapłanów i t. p. Inny znów zeszyt zawiera materjały do 8 kazań o bolszewiźmie. Poszczególne zeszyty wychodzą w dowolnych odstępach czasu i w różnej objętości, tworząc jednak jeden tom. Dotychczas wyszło 10 tomów tego nadzwyczaj pożytecznego wydawnictwa.

Ks. A. M.

Trzebinia.

BIBLJOGRAFJA.

FILOZOFJA.

C. Carbone. **Circulus philosophicus** seu obiectionum cumulata collectio iuxta methodum scholasticam. Vol. I. Logica. — Taurini. Marietti. 1934. Cena — 15 lir.

Dziełko zawiera zbiór zarzutów przeciwko najważniejszym tezom Logiki i Krytyki poznania, oraz wyczerpującą na nie odpowiedź, — ściśle według zasad metody scholastycznej. Zarzuty podane — częściowo są owocem refleksji samego autora, przeważnie zaś zaczerpnięte z dzieł filozofów innych kierunków. Praca przeznaczona jest w pierwszym rzędzie dla studjujących filozofję scholastyczną i ma im ona dać materjał do dysput scholastycznych, przez to zaś posłużyć do pogłębienia treści wiedzy nabytej. Znaczne usługi może też oddać tym, którzy mają do opracowania jakąś specjalną kwestję filozoficzną.

Ks. Andrzej Krzesiński. **Kultura nowoczesna i jej tragizm.** (Bibljoteka Kultury Chrześcijańskiej — tom I). Warszawa—Kraków, Gebethner i Wolff. Str. 161, cena 5 zł.

Materjalizm, bóstwo i podwalina złego świata, który od początku sprzeciwiał się Ewangelji, bankrutuje dziś w życiu, a przez nie i w teorji. Doświadczył tego na sobie ogół zawiedzionych wyznawców, widzą to i stwierdzają najpierwsze naukowe powagi. Ten ciekawy problem bankructwa materjalizmu, szeroko debatowany zagranicą, podjął w obecnem studjum nasz Autor, zestawił i wyczerpał sumiennie jego literaturę, dał opisową charakterystykę przejawów materjalizmu w życiu dawniejszem i współczesnem, wykazując na każdym kroku życiową szkodliwość złych teoryj i błędnych poglądów uczonych na świat i życie... Studjum napisane jasno i starannie, szata stylistyczna poprawna i wygładzona, jasno przedstawione systemy i kierunki życiowe i umysłowe. Dla inteligentnego człowieka będzie to lektura przyjemna i pożyteczna, — posłuży do klarowania i ustalenia pojęć i do rozszerzenia horyzontów myślowych. Dla inteligentnych słuchaczy mogą kaznodzieje i konferencjoniści wykorzystać wywody Autora do zwalczania dogorywającego materjalizmu. Jednak muszą oni o tych sprawach mówić bardziej konkretnie, potwierdzając szeregiem faktów nagromadzone w książce ogólne charakterystyki i twierdzenia. Mowa zestawionych faktów silniej przemówi do słuchacza i do czytelnika...

APOLOGETYKA.

A. Rémy. **Voyage dans les merveilles de l'espace.** Paris, Téqui, 1934, str. 74, cena 10 fr. fr. Coll. „Je sème".

Kogóż nie olśniewa wspaniały wszechświat, dzieło rąk Bożych! Patrząc nań gołem okiem, człowiek zdumiewa się; przyglądając mu się przy pomocy szkieł, przekonywuje się, co jest Wszechmoc, Nieskończoność, Mą-

drość Boża. Ks. Rémy, członek tow. astronomicznego, przedstawia nam, w sposób niezwykle ciekawy, pouczający, wyniki badań astronomicznych, bogato ilustrując tekst kliszami przestworzy. Apologetyczną wartość książki powiększa to, że autor cytuje szereg wypowiedzeń się uczonych ostatniej doby na tematy: Boga, wiary i religji.

A. Retté. **Au pays des lys noirs** — souvenirs de Jeunesse et d'âge mûr. Paris, Téqui. 1934. coll. „Je sème". Str. 316. Cena 10 fr. fr.

„Anima naturaliter christiana", ale świat szuka sposobów, by ją zdechrystjanizować. Co człowiek spotyka na drodze, jak świat chce zbałamucić go, gdy odwiecznie ważne pytania go dręczą, podaje nam A. Retté, nawrócony literat francuski. Ujął je jako wspomnienia młodości i wieku dojrzałego, wspomnienia z ciemnej przeszłości niewiary, błąkania się, napisane z talentem, mogące służyć jako apologja prawdy, głoszonej przez Kościół. Dla tych, co pragną poznać prawdziwe oblicze Francji i zdać sobie sprawę z przemian duchowych wśród inteligencji świata współczesnego, rzecz godna wszelkiego polecenia.

MARJOLOGJA.

O. Petitalot S. M. **Un mois de Marie** sur la vie de la T. S. Vièrge. Paris, Téqui, 1934. Str. 232. Fr. 10.

Czytania majowe O. Petitalot'a nie mają charakteru moralnych pouczeń, nie posiadają też naogół akcentów uczuciowych; autor chce przedewszystkiem pouczyć słuchacza i to najdokładniej o życiu Najśw. Marji Panny. Wszystko, co w tej dziedzinie zawiera Pismo św., co przekazała pobożna tradycja, zebrał autor sumiennie i podał czcicielom Marji w 31 naukach majowych.

MĘKA PAŃSKA.

La douloureuse Passion de N. S. Jésus-Christ d'après les méditations d'Anne-Catherine Emmerich. 46-me édit. Paris, Téqui, 1934. Str. 376. Fr. 12.

Pobożna ciekawość wiernych co do szczegółów męki Chrystusowej zapewnia ogromne powodzenie objawieniom Katarzyny Emmerich. Jakkolwiek nie gwarantują one ścisłości, a tem mniej nieomylności podawanych szczegółów, są doskonałym komentarzem tekstów ewangelicznych co do Eucharystji i Męki. W tym charakterze mogą się przydać kaznodziejom w kazaniach pasyjnych oraz eucharystycznych. Refleksje osobiste świątobliwej zakonnicy ułatwią zastosowania ku zbudowaniu i pożytkowi wiernych. Obecne wydanie jest kompletne, w którem przywrócono niektóre ustępy opuszczone ze względu na zbyt surową krytykę pewnych kół w dawnych wydaniach.

ASCETYKA.

O. R. Plus. **Jak zawsze się modlić.** Kraków, Wyd. OO. Jezuitów, 1934. Str. 112.

Autor ma wybitną zdolność upraszczania problemów skomplikowanych, prostowania nieścisłych, pogmatwanych pojęć; to też jego dziełka ascetyczne mają ogromne powodzenie. Wystarczy wziąć do ręki omawiane dziełko o modlitwie ustawicznej, aby się o tem przekonać. Rozpoczyna autor od wyrugowania błędnych pojęć, stawiając tezę: ciągle myśleć o Bogu jest rzeczą niemożliwą i niepotrzebną. Po oczyszczeniu terenu w szeregu rozdzia-

łów wyjaśnia istotę i sposoby osiągnięcia modlitwy ustawicznej. Dziełko nadzwyczaj cenne, dające jasne, precyzyjne pojęcia w ważnej dziedzinie modlitwy.

Nabożeństwo jubileuszowe na czas miłościwego lata 1934-35. (Ks. Józef Antoniewicz T. J.) Kraków 1934. Wydawn. ks. ks. Jezuitów. Str. 94. Format 12 × 8 cm.

Podręczna, kieszonkowa książeczka, ułatwiająca odprawienie tegorocznego Jubileuszu. Zawiera o nim krótkie pouczenie, wraz z konstytucją apostolską, modlitwy do odmawiania podczas nawiedzań kościoła, oraz inne dodatkowe do prywatnych nawiedzin; dla procesyj dodano litanję do Wszystkich Świętych i najbardziej używane pieśni.

PRAWO KANONICZNE.

Ks. Z. Choromański. **W obronie chrześcijańskiego małżeństwa.** Warszawa, 1934, nakł. Księgarni „Przegl. Kat." Str. 160.

Piewszy akt zapasów o ustawę małżeńską skończył się wycofaniem projektu. Z przebiegiem tych zapasów zaznajamia nas autor, wydając cykl artykułów, drukowanych w „Kur. Warsz." Status quo długo trwać chyba nie będzie, bo odezwał się już na łamach jednego z pism głos, iż prace w tej materji trwają. Koła zaś wolnomyślne przygotowują teren. Warto się tedy zaznajomić z treścią tych artykułów.

Dr. Aleksandrowicz Karol. **Brachium Saeculare.** Kraków, Wydawnictwo Ks. Ks. Jezuitów. 1934, str. 71.

Dziełko to omawia kształtowanie się stosunku Kościoła do państwa od czasów najdawniejszych aż po dzień dzisiejszy. Omawia poszczególne konkordaty, a wśród nich i polski. Wspomina o wzroście autorytetu Stolicy Apostolskiej w czasie i po wojnie światowej. Nadmienia, że dokonana w czasie wojny kodyfikacja prawa kościelnego (kodeks prawa kan.) usuwa wszelkie podejrzenia, jakoby Kościół rościł sobie pretensje do supremacji nad państwem, ale owszem, prawo kan. zaleca poszanowanie ustaw państwowych, o ile te nie przeciwstawiają się wierze i dobru Kościoła. Podnosi i ten szczegół, że wprawdzie po wojnie światowej upadły trony katolickie, ale Kościół nie ucierpiał na tem, bo już od czasów Leona XIII był przygotowywany do dostosowywania się do demokratycznej formy rządów. Dziełko to zasługuje na uwagę, bo daje sporo materjału do dyskusji o stosunku Kościoła do państwa.

DUSZPASTERSTWO.

Die lebendige Pfarrgemeinde. Bericht über die 3. Wiener Seelsorgertagunt, 26—29. Dez. 1933. Herausgegeben von Dr. Karl Rudolf. Verlag des Wiener Seelsorge-Institutes, Wien, I., Stefansplatz 3. 112 S. S. 2,50.

Żywa parafja — w znaczeniu nadprzyrodzonem, Bożem! Problem nadwyraz ważny dla wewnętrznego odrodzenia Kościoła. Oblubienica Chrystusowa ma być cała bez zmazy, niepokalana, święta. To cel coraz bardziej ożywiającej się pracy duszpasterskiej Kościoła. Encykliki, listy pasterskie, kursy duszpasterskie, publikacje torują temu ruchowi odrodzeńczemu drogę. U nas tym problemem zajmował się 1-szy krajowy kurs duszpasterski w Poznaniu 1927 r. (Pytanie tylko, czy dorobek jego dotarł do wszystkich oko-

lic kraju? — Zob. Pamiętnik tego kursu p. t. „Organizacja parafji w Polsce“). W r. 1933 wydaje J. Em. Ks. Prymas ważny i cenny list pasterski „O życiu parafjalnem“. Już rok za rokiem ukazują się dwie serje czytań o życiu pafjalnem ks. prof. Bochenka (Tarnów) pod najlepszym tytułem: „Chrystus w parafji“. Ten właśnie arcyważny problem omawia trzeci w Wiedniu kurs pasterski, jaki się odbył w roku ubiegłym. Każdy dzień kursu rozpoczyna się nabożeństwem i krótkiem kazaniem. Potem idzie parę zasadniczych referatów, dopełnianych sprawozdaniami z ciekawych ośrodków duszpasterskich. Zato brak zupełnie dyskusji. Ważny jest wstępny referat ks. prof. Parsch'a — parafja jako mysterium. Na uczestnikach zrobił silne wrażenie głębokiem oświetleniem tematu... Dalej podkreślano takie ważne sprawy, jak proboszcz jako wódz parafji, — rodzina jako problem duszpasterski... Kurs ten, wydany starannie, wnosi nowe światła i pogłębienie tematu. Pamiętnik jego powinien być studjowany przez duchowieństwo polskie, a jego zdobycze omawiane w prasie duchownej i na konferencjach dekanalnych. O parafji trzeba coraz więcej mówić duchowieństwu i wiernym. Dlategośmy w roku ub. dali w piśmie 4 nauki na temat parafji (str. 118 — 130).

Apostolstwo chorych czyli organizowanie chorych poszczególnych krajów do wysługiwania przez cierpienia z Jezusem Królestwa Bożego na ziemi — to jedno z najpiękniejszych dzieł, jakie stworzył Duch Boży w Kościele współczesnym dla ratowania ginącego świata. Dzieło Apostolstwa Chorych ma i w Polsce swój Sekretarjat we Lwowie (ul. Fredry 3), skupiający ponad 15 tys. chorych z całego kraju. Sekretarjat urządza dla chorych w soboty audycje radjowe, rozsyła co miesiąc swym członkom drukowane biuletyny, wydaje broszury propagandowe, np. w r. 1931 ks. Rękasa „Rozmowy z Chrystusem“ str. 47, „Rekolekcje chorych“ str. 37, zabiega o lepszą opiekę duchową nad chorymi po szpitalach (zob. broszury ks. R. z r. 1933 „Chory ma głos“ str. 11, „Duszpasterstwo szpitalne w całokształcie nowoczesnego szpitalnictwa“ str. 12). Broszury i druki miesięczne zawierają wdzięczne materjały do przemówień szpitalnych, do rozmów przy odwiedzinach chorych. Dzieło to tak nawskroś chrześcijańskie powinno zainteresować wszystkich duszpasterzy. Wszelkie druki i informacje wysyła na żądanie gratis — Sekretarjat Apost. Chorych — Lwów, Fredry 3.

OPOWIADANIA.

Ludwik Bertrand. **Posiew krwi.** Opowiadanie z pierwszych wieków Kościoła. Przełożyła z oryginału franc. Anna Kicińska. Kraków. Nakł. ks. Jezuitów. 1933, str. 318.

Samo motto prologu uwydatnia nam myśl autora: „Semen est sanguis christianorum“. Walka z Kościołem Chrystusowym różne przechodziła fazy i stopnie napięcia. Bohaterskie wzory nietylko budzą, ale i zagrzewają. Opowiadanie zaś w barwnej formie działa mocniej i trwalej. Wrażliwej duszy młodzieży przysporzy zdrowego i idealnego pokarmu. *J. P.*

Zofja Kossak-Szczucka. **Pątniczym szlakiem.** Księgarnia św. Wojciecha, Poznań. 1934. Str. 245. Cena zł. 6.

Już nawet u nas w Polsce ukazało się dość sporo opisów i wspomnień z pielgrzymki do Ziemi św. Książka znanej i utalentowanej autorki nie jest opisem pielgrzymki czy wspomnień tylko. Na kanwie rzeczy

i miejsc autorka doznaje głębokich wrażeń, a wiara i inteligencja snuje refleksje na temat scen i faktów, jakie tam się rozegrały, budząc echa w dziejach ludzkości. Korzystają niezmiernie wiele ci, którym dane już było nawiedzić te miejsca, skorzystają również i ci, co pragnęliby tam być. A cóż powiedzieć o artyźmie formy, stylu i nawet szaty zewnętrznej podanej nam książki? Kto do rąk ją weźmie, dozna wiele wzniosłych, głębokich, artystycznych uczuć!

G. Joannès. **Deux âmes vers les cimes.** Paris, Téqui, 1934. Str. 234. Fr. 10.

Szczęśliwa próba przedstawienia zagadnień dogmatyczno-ascetycznych w szacie powieściowej. Autorka, znana z kilku prac ściśle teologicznych, próbuje dotrzeć do umysłów nie przyzwyczajonych do spekulacji teologicznej. Zarówno ze strony ujęcia psychologicznego, jak znajomości wyższych sfer życia nadprzyrodzonego książka zasługuje na bardzo pochlebną ocenę.

Fr. Weiser. **Tajemnica Alfreda.** Wydawn. Ks. Jezuitów w Krakowie. Str. 81.

Szukamy często nowoczesnych przykładów, któreby zapaliły naszą młodzież do poświęceń i ofiary. „Tajemnica Alfreda" podaje nam jeden z nich. Bohater tej książki, to nowoczesny Tarsycjusz, apostoł poświęcenia, przykład apostoła wśród młodzieży. Książka ta powinna się znaleźć w każdej bibljotece dla młodzieży, bo choć początkowe wsłuchiwanie się autora w wydzwaniane godziny wprowadza monotonję, jednak całość pod względem treści i formy zajmie młodzieńca i dziecko.

R. Duverne. **La tête déformée.** Paris, 1934. Téqui, coll. Vérité Str. 85. C. 3 fr.

Prawdziwa historja biednego dziecka, któremu imię: miljon. Autor przedstawia w sposób obrazowy, w formie opowiadania, te wszystkie czynniki, jak dom rodzinny, kolegów, środowisko pracy, organizacje, które z dziecka pobożnego, sumiennego, dobrego, tworzą wywrotowca, bezbożnika, człowieka bez zasad.

E. Montter. **Le dimanche du soldat.** Paris, 1934. Téqui, coll. „Je sème". Str. XI i 138.

Książka ta powinna nosić tytuł: Vade mecum żołnierza. Dostarcza mu bowiem ona dużo bogatej treści do rozważań na wolne od zajęć wojskowych chwile świąt i uroczystości kościelnych. Pod mundurem żołnierza kryje się człowiek, chrześcijanin. Autor właśnie na to zwrócił uwagę główną, dlatego książka ta i do rąk cywilnych z pożytkiem skierowaną być może.

BIBLJOTEKA WIECZORNICOWA.

Poznańska Spółka wydawnicza „Ostoja" wydała trzy popularne broszury dla „Bibljotek Wieczornicowych". Największą z nich to:

Eremus. **Tajemnica Odkupienia.** (Bibl. W. Nr 36). Cena zł. 2.10. Na 110 str. zawiera ona kompletny materjał wieczornicowy tak dla męskich jak i żeńskich zespołów, dostosowany do obchodów wielkopostnych. Na całość składają się: deklamacje solowe, (niektóre bardzo udatne), śpiewy

chórowe, fragmenty sceniczne i t. d. Wybór nawet dość duży, choć nagół przeznaczony dla słuchaczów inteligentniejszych, lecz mimo to z dużym pożytkiem służyć może i naszym wiejskim S. M. P.

Ks. J. Zieja. **Opowieść pasyjna.** (Bibl. W. Nr 37). Cena zł. 1.10. Według Ewangelji i polskich pieśni kościelnych. Pasja w języku polskim, oto charakterystyka tej małej broszurki. W teksty ewangeliczne bardzo udatnie wpleciono śpiewy polskich pieśni postnych i gorzkich żali. Śpiew ten ożywia bardzo akcję przez wprowadzenie elementu uczuciowego. Możliwości zużytkowania „Opowieści", nie wyłączając nawet kościoła, znajdzie się zawsze sporo, choć zaznaczyć wypada, że artystyczne jej oddanie, zwłaszcza gdy chodzi o zespoły popularne, nie będzie rzeczą łatwą. Stopniowo jednak można będzie i to osiągnąć.

Gwido-Trzywdar Rakowski. **Ukrzyżuj Go!** Teatr dla młodzieży męskiej, Nr 42. Cena 1 zł. Misterjum wielkopostne w 3 aktach z prologiem. Przedstawia kilka scen z Męki Pańskiej: naradę kapłanów, zdradę Judasza, sąd u Piłata i inne. Sceny te doskonale odtwarzają nastrój wypadków Męki Pańskiej, mimo, że samego Chrystusa nigdzie nie widzimy. Prostota środków technicznych sprawia, że misterjum możliwe jest do wystawienia nawet przez zespoły rozporządzające bardzo skromnemi warunkami scenicznemi. Efekt zaś — przy stworzeniu odpowiedniego nastroju — może być nawet bardzo piękny.

Wszystkie trzy sztuki godne są polecenia na Wielki Post, specjalnie zaś nadają się na wieczornice urządzane z okazji Roku Jubileuszowego. Szczegółowe uwagi reżysersko-praktyczne uzupełniają te nader pożyteczne książeczki dla naszych bibljotek stowarzyszeniowych. *A. S.*

Wydawnictwa OO. Dominikanów (Lwów)
(Odbitki z czasopisma „Szkoła Chrystusa").

Ks. Dr. K. Kowalski. Dwa kazania eucharystyczne na tle hymnów św. Tomasza z Akwinu.
„ N. Marja P. Matką Miłosierdzia.
„ Nauka św. Tomasza o miłosierdziu chrześcijańskiem.
„ Miłosierdzia chrześcijańskiego wrogowie: sekciarstwo i bolszewizm.
„ Duch Św.
„ Chrystus P. Mistrzem duchowym jednostki.
O. J. Woroniecki. Pokora i jej rola w stosunkach międzynarodowych.
Ks. Dr. A. Tymczak. Kościół jako ciało mistyczne Chrystusa.
O. T. Patynek Z. K. Paulina-Marja Jaricot.